

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 16 lutego — février 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 7 (904) •



## LA SEMAINE POLONAISE



W zakładach przemysłu bawełnianego w Zambrowie

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

F P 2323



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W siedzibie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania czeku na sumę 2 tys. dolarów na rzecz odbudowy Zamku. Dar ten p. Czesław Żórawski z Australii, przewodniczący Sydneyjskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, wręczył gen. Franciszkowi Skibińskiemu (z prawej).



● 1

● 2

W Słupsku podsumowano wyniki plebiscytu czytelników „Głosu Koszalińskiego” na najbardziej zasłużonego mieszkańca miasta. „Słupszczaninem Roku 1974” został dyrektor miejscowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego p. Tadeusz Szoldra. Z jego inicjatywy powstały słynne nie tylko w Kraju karczmy słupskie o ciekawym, stylowym wystroju wnętrz, w których podaje się gościom doskonałe potrawy regionalne. Na zdjęciu: gratulacje laureatowi składają kelnerki z karczmy „Pod Kluka”.



● 2

● 3

Na warszawskim osiedlu Stegny przekazano do użytku milionowe mieszkanie spółdzielcze zbudowane w Polsce Ludowej, będące jednocześnie 150-tysięcznym mieszkaniem w Warszawie. Znajduje się ono w budynku nr 3 przy ulicy Marsylianській. Na ścianie nowo zbudowanego domu wmurowano tablicę pamiątkową.



● 3

● 4



● 4

Morska Stocznia Jachtowa im. Leonida Teligi w Szczecinie zbuduje w tym roku, oprócz jachtów z drewna, ponad sto sztuk nowoczesnych jachtów „Carina” z tworzyw sztucznych i czterokrotnie więcej niż w ubiegłym roku jednostek typu „Carter 30”. Przygotowuje się tu również cztery nowe prototypy. Całkowite opanowanie technologii wytwarzania jachtów z tworzyw sztucznych pozwoliło załodze stoczni na nawiązanie kontaktów handlowych ze Szwecją i Włochami.

● 5

● 5

Dłuższe niż zwykle, dwutygodniowe tegoroczne ferie zimowe uczniowie szkół podstawowych spędzili na licznych obozach wypoczynkowych i sportowych. Choć zima w tym okresie nie dopisała, dzieci z Katowic miały szczęście — w Istebnej było jednak trochę śniegu. Fot. CAF





### W numerze

Antoni Gronowicz, jedyny Polak, którego nazwisko liczy się we współczesnej literaturze amerykańskiej **5**

Jednym z największych odkryć geologicznych w XXX-leciu PRL było znalezienie w 1957 r. rudy miedzi. Artykułem „Miedź — szansa dzisiejszej Polski” rozpoczynamy cykl publikacji na temat bogactw naturalnych ziemi polskiej pod wspólnym tytułem „Podziemny posąg” **6**

W setną rocznicę istnienia szkoły dla ociemniałych i niedowidzących w Bydgoszczy nadano jej imię twórcy pisma dotykowego — Francuza Louis Braille'a **8**

W Paryżu stanie nowy gmach Konsulatu Generalnego PRL. W konkursie na jego projekt uczestniczyło wielu architektów polskich i polskiego pochodzenia **10**

Zespół folklorystyczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes występuje od lat w tym mieście i okolicy. Teraz przygotował nowy repertuar pod kierunkiem choreografa z Polski, p. Romana Matysiaka **13**

Stefan Knapp, artysta urodzony w Polsce, mieszkający stale w Londynie, znany jest miłośnikom sztuki na całym świecie. Jego niezwykle obrazy szkłem malowane eksponowane były w ubiegłym roku w warszawskiej Zachęcie **18**

Na uroczystości noworocznej w Willebroek zgromadziło się wiele osobistości belgijskich i polskich, działaczy Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 180 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

**Minister Gospodarki i Finansów, współprzewodniczący Francusko-Polskiej Komisji Międzyrządowej do spraw Współpracy Gospodarczej, Jean-Pierre Fourcade, udzielił stałemu korespondentowi „Trybuny Ludu” w Paryżu red. Włodzimierzowi Żrałkowi wywiadu na temat trwających w stolicy Francji obrad II sesji Komisji, który w całości za „Trybuną Ludu” przytaczamy.**

# Polsko-francuska współpraca gospodarcza

## Wypowiedź ministra Jean-Pierre Fourcade

„W zakresie istniejących dotąd instytucjonalnych mechanizmów współpracy francusko-polskiej — powiedział min. Fourcade — zasadniczym elementem Układu z 1972 roku było powołanie Komisji Międzyrządowej. Zbierając się corocznie stanowi ona niezależne forum regularnych kontaktów między przedstawicielami rządu francuskiego i polskiego. Dysponując odpowiednim zakresem pełnomocnictw mogą oni jako instancja rozstrzygająca rozważać w duchu porozumienia wszystkie problemy ekonomiczne, które mogłyby hamować rozwój współpracy między przedsiębiorstwami francuskimi i Polską.

Najlepszą ilustracją tego są więzy zaufania i wzajemnego szacunku, jakie zostały nawiązane w czasie I sesji Komisji Międzyrządowej, która odbyła się w październiku 1973 roku.

Więzy te nie pozostały bez wpływu na zadowolenie, z jakim prezydent Republiki Francuskiej, Valery Giscard d'Estaing przyjął zaproszenie przedstawione w imieniu najwyższych władz PRL przez I Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce w czerwcu br., wizyty, od której oczekiwać można bardzo korzystnego wpływu na dalszy rozwój współpracy ekonomicznej między obu krajami”.

## Rosnące tempo wymiany

„Zarówno w zakresie obrotów handlowych, jak i kooperacji gospodarczej ostatnie dwa lata przyniosły rezultaty szczególnie owocne — mówił dalej min. Fourcade. — Nie tylko tempo wymiany, ale jej struktura rozwijały się w sposób bardzo zadowalający. Chciałbym podkreślić, że dzięki znacznemu wzrostowi polskiego eksportu stopień pokrycia wartości importu polskiego przez eksport uległ wyraźnej poprawie. I chociaż bilans pozostaje nadal dla Polski ujemny, ma on relatywnie o wiele mniejsze rozmiary w porównaniu ze stanem z lat ubiegłych”.

„Jeśli chodzi o kooperację, postępy są imponujące. Mam nadzieję, że w przyszłości kooperacja Polski z Francją rozwijać się będzie równie szybko, jak z naszymi głównymi partnerami”.

## Nowe dziedziny kooperacji

„Gdybym miał uszeregować poszczególne dziedziny francusko-polskiej współpracy kooperacyjnej — stwierdził min. Fourcade —

to przyznałbym pierwsze miejsce przemysłowi chemicznemu, nie tylko z uwagi na liczbę i skalę porozumień, ale również i z uwagi na to, że właśnie w tej dziedzinie najbardziej doświadczeni eksperci polscy szczególnie wysoko ocenili w oparciu o wspólnie zrealizowane przedsięwzięcia zalety technologii francuskiej.

Zakres rozważanych obecnie kontraktów każe nam na honorowym miejscu wymienić hutnictwo, a zaawansowanie technologiczne skłania do wskazania na elektronikę, informatykę, telekomunikację”.

Zapytany o wpływ kryzysu energetycznego na perspektywy polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, min. Fourcade odpowiedział:

„Może się to wydać paradoksalne, ale sądzę, że pośrednio kryzys energetyczny będzie miał skutki raczej korzystne, aniżeli ujemne dla naszej współpracy.

Dotkliwy światowy niedobór surowców energetycznych stwarza dla bilansu płatniczego wielu krajów poważne trudności, przed którymi Polska jest częściowo ochraniająca w wyniku posiadanych znacznych zasobów doskonałej jakości. Sądzę zatem, że rozbudowa polskiego potencjału przemysłowego — rozbudowa, w której poprzez kooperację gospodarczą uczestniczy również Francja — nie tylko nie ulegnie zwolnieniu, ale otrzyma nowy bodziec w postaci dążenia do pełnego wykorzystania zasobów energetycznych. W rezultacie tego francusko-polska kooperacja będzie się mogła nadal pomyślnie rozwijać w oparciu o dotychczasowe zasady, a nawet rozszerzyć na nowe dziedziny związane bezpośrednio z wyposażeniem dla górnictwa węglowego. Francja skłania się do zakupów w Polsce rosnących ilości węgla”.

Kończąc, min. Fourcade powiedział: „Polska znajduje się w pierwszym szeregu krajów, które odpowiadają w sposób najbardziej korzystny na nasze wysiłki rozszerzenia stosunków ze Wschodem. Niemniej Francja znajduje się dopiero na trzeciej pozycji wśród zachodnich partnerów Polski, jeśli chodzi o globalną wartość przedsięwzięć realizowanych na zasadach kooperacyjnych. Mam wszelkie nadzieje, że jeśli rozważane obecnie kontrakty zostaną z przedsiębiorstwami francuskimi zawarte, to pozycja Francji wśród zachodnich partnerów Polski ulegnie w roku bieżącym poprawie. Jest zresztą nadrzędnym interesem obu naszych krajów, aby stosunki gospodarcze Polski z uprzemysłowionymi państwami zachodnimi rozkładały się w sposób bardziej harmonijny i zrównoważony”.



# Gztery miliony ofiar Oświęcimia

„Gdy milczą — krzyczą” — taki, jakże wymowny tytuł noszą wspomnienia Antoniego Sicińskiego z Warszawy, który ostatnio uzyskał pierwszą nagrodę w X konkursie na wspomnienia byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Mimo trzydziestu lat, jakie minęły od dnia, kiedy jednostki I Pierekopskiej Dywizji I Frontu Ukraińskiego Armii Radzieckiej wyzwoliły tereny obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka, piekło tej największej hitlerowskiej fabryki śmierci do dziś pozostaje w koszarnej pamięci nie tylko tych nielicznych więźniów, którzy przeżyli oraz rodzin i bliskich pomordowanych ofiar. „...Ażeby krew milionów ofiar Oświęcimia nie okazała się daremną...” — te słowa apelu byłych więźniów hitlerowskiego obozu Auschwitz-Birkenau z 27 stycznia 1945 roku były i są w Polsce zawsze żywe. Ostatnio przypomniano je szczególnie mocno podczas dwudniowego zjazdu oświęcimaków, odbywającego się w związku z trzydziestolecie wyzwolenia obozu.

Zjazd, spotkanie przedstawicieli byłych więźniów Oświęcimia z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem, jego zapewnienie o opiece i trosce o dalsze ich losy, dekoracja kilkudziesięciu z nich najwyższymi odznaczeniami państwowymi, doroczny konkurs na wspomnienia byłych więźniów, wieńce i kwiaty pod ścianą straceń na dziedzińcu bloku 11 oraz na grobach żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wolność i oswobodzenie Oświęcimia, manifestacja młodzieży ziemi krakowskiej pod Pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Brzezince, i nade wszystko stała troskliwa opieka i pomoc państwa polskiego dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych — oto tylko główne akcenty działania w Kraju w trzydziestą rocznicę wyzwolenia Oświęcimia i hołdu, oddanego ponad czterem milionom ofiar największego obozu zagłady.

Zanim jednak hitlerowski obóz

koncentracyjny w Oświęcimiu stał się największym cmentarzyskiem narodów całej Europy, był on obozem dla Polaków. Założony został wiosną 1940 roku, dokąd przybył pierwszy transport więźniów politycznych z Tarnowa, a następnie z Warszawy. Wraz z więźniami Pawiaka, przywieziono tu Polaków z łapanek ulicznych. W listopadzie 1940 roku w pierwszej zbiorowej egzekucji w Oświęcimiu zginęło 40 Polaków, a ciała ich spalono w krematorium nr 1. Tak zaczęła się planowa eksterminacja narodu „niższej rasy”.

Pierwszym więźniem, nie-Polakiem, był w czerwcu 1941 roku Czech z Brna, któremu na przedramieniu wytatuowano numer obozowy 17045. Potem nadeszły transporty radzieckich jeńców wojennych, następnie więźniów jugosłowiańskich. W początkach 1942 roku Oświęcim uległ dalszemu przeobrażeniu. Poza transportami więźniów politycznych i jeńców radzieckich zaczęto kierować do Oświęcimia i Brzezinki transporty Żydów z okupowanych i zależnych od III Rzeszy krajów Europy — z Francji, Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Grecji, Węgier, Związku Radzieckiego i Niemiec oraz Austrii — w ramach jednej z największych akcji masowej eksterminacji, akcji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Odtąd Oświęcim stał się nie tylko centralnym ośrodkiem hitlerowskiego aparatu zagłady, ale także ośrodkiem niewolniczej pracy więźniów dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, energetycznego itp., powstałego w Oświęcimiu. Przeznaczeniem więźniów było: pracować, cierpieć i ginąć. W tym też okresie kończy się prowadzona przez oprawców nazistowskich wszelka ewidencja ofiar, makabryczny rachunek, a zaczynają szacunkowe obliczenia ofiar oświęcimskiej niewolniczej pracy, komór gazowych, egzekucji, zbrodniczych eksperymentów na ludziach, śmierci z wycieńczenia i głodu.

Zamiar niemieckich hitlerowców zniszczenia obozu i zatarcia śladów zbrodni, w miarę zbliżania się frontu radzieckiego nie powiódł się. W styczniu 1945 roku hitlerowcy wyprowadzili z Oświęcimia ostatni wielki transport — ponad 22 tys. osób, nazwany transportem śmierci. Żołnierze radziecy, wyzwalamy Oświęcim, zastali w obozie chorych, niezdolnych do marszu, przeważnie kobiety. Tak przed trzydziestu laty rozpoczął się 1945 rok w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezince i zakończyła się pięcio- i półletnia gehenna więźniów i ofiar.

To miejsce pamięci ofiar barbarzyńców hitlerowskich, podobnie, jak i inne na terenie Kraju, jest dziś muzeum, które w ciągu 30 lat odwiedziło 11 milionów osób. 11 milio-

nów osób, wstrząśniętych i poruszonych tym makabrycznym cmentarzyskiem. Głowy państw, mężowie stanu, delegacje z różnych krajów przyjeżdżały dotąd i przyjeżdżają, by pochylić głowy nad miejscem męczeństwa i śmierci ponad czterech milionów osób. W księgach pamiątkowych muzeum liczne są wpisy: „Prawie niemożliwością jest zapomnieć te wszystkie zbrodnie, które zostały tu dokonane. Ludzkość pamiętać będzie te straszne czyny” — napisał premier Kuby Fidel Castro. „Jaki smutek! Jaka ohyda, a mimo wszystko jaka nadzieja dla ludzkości!” — zanotował generał Charles de Gaulle. „W obliczu tej potworności, tej nieludzkości, naszym zadaniem jest chronić najwyższe dobro — godność człowieka, pokój między narodami” — wpisał obecny prezydent RFN Walter Scheel.

W trzydziestą rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, pamięć i hołd ofiarom barbarzyństwa hitlerowskiego składano w Polsce i w wielu innych krajach. We wszystkich krajach Europy środkowej prasa, radio i telewizja poświęciły tej rocznicy wiele miejsca, odbyły się manifestacje, uroczystości. Również telewizja francuska nadała reportaż dokumentalny na temat trzydziestej rocznicy wyzwolenia obozu oświęcimskiego, a dziennik „France Soir” zamieścił wstrząsające relacje byłych więźniów — obywateli francuskich. O rocznicy tej informowało też radio francuskie. Belgijski dziennik „Le Soir” zamieścił zdjęcia z podpisem: „Auschwitz — minęło już 30 lat”.

Trzydziestolecie wyzwolenia Oświęcimia najszablarszym echem odbiło się w RFN. Co więcej, w nadanej w drugim programie telewizji zachodniemieckiej audycji pt. „KL Auschwitz”, obóz koncentracyjny w Oświęcimiu przedstawiono jako obóz zagłady Żydów i Cyganów i nie wspomniano nawet, że obóz ten znajdował się na ziemiach polskich, a naród polski poniósł największe straty ze wszystkich narodów, napadniętych przez niemieckich agresorów, że pierwszymi więźniami Oświęcimia byli Polacy. W audycji, w której wystąpiło dziewięciu byłych więźniów Oświęcimia, żyjących dziś w Londynie, Paryżu, Bostonie, RFN i Izraelu, zabrakło też miejsca na wypowiedzi byłych więźniów z Polski, wśród których są żyjący byli przywódcy międzynarodowej organizacji ruchu oporu w „KL Auschwitz”. Niestety, nie jest to odosobniony fakt takiego przedstawiania w RFN prawdy o hitlerowskim ludobójstwie, w tym zwłaszcza zbrodni, dokonywanych na Polakach.

Czy można wymazać z historii krew milionów Polaków — ofiar hitlerowskich barbarzyńców?

URSZULA KOZIEROWSKA



# K

ilką zdań wyrwanych z dziesiątka recenzji: „Bardzo interesująca powieść, błyskotliwa”, „Przebiega przez nią wybitny talent”, „Mistrzowskie zdania, dialogi, opisy”, „Czytałem zafascynowany”, „Wzruszająca”, „Poetycka opowieść”, „Wybitny autor wydaje nową poruszającą do głębi książkę”, „Urzekająca legenda”, a nawet stwierdzenie: „Dzieło geniusza!”

O kimże tak piszą amerykańscy recenzenci? Autor nazywa się Antoni Gronowicz, tytuł powieści: „Pomarańcza pełna marzeń”. Antoni Gronowicz, jedyny Polak, który wszedł trwale do współczesnej literatury amerykańskiej, pisze po angielsku, ale czuje się Polakiem, czuje się związany z Krajem. Wydał w Stanach Zjednoczonych trzydzieści dwie pozycje. Ma otwartą drogę do wszystkich najważniejszych wydawców.

## Gdyby nie rewolucyjność

Urodził się 31 lipca 1913 roku we wsi Rudnia, w rodzinie chłopskiej. Przebił się do gimnazjum, uczęszczał do lwowskiej „dziewiątki”, potem studiował historię na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. W roku 1936 należał do organizatorów sławnego zjazdu w obronie kultury, już w roku 1937 Karol Irzykowski w Roczniku Literackim recenzował sztukę Gronowicza „Niedroga recepta”: „Autor wyczuwa mechanizm działania społecznego, wykazuje humor, namietność, werwę, słowem talent, który na pewno pokazałby się na scenie, gdyby nie rewolucyjność...”

Rewolucyjność zmusiła Gronowicza do opuszczenia Kraju. Pierwszego września 1938 roku wylądował w Ameryce. „Pisać” — to było jego największe pragnienie, które mógł realizować jedynie wówczas jeśli, aby zaspokoić głód, robił co innego. „Melodia świtu”, to zbiór wierszy pisanych jeszcze po polsku — pierwsza autorska pozycja wydana w Stanach Zjednoczonych przy pomocy Międzynarodowego Związku Robotniczego.

Powoli wchodził w środowisko literackie, publikował wiersze i krótkie opowiadania w paru dziesiątkach amerykańskich tygodników, miesięczników i kwartalników literackich, społecznych i politycznych. W tym czasie został funkcjonariuszem na pensylwańskiej kolei, gdzie po drodze poznał Gretę Garbo, z którą po dziś dzień utrzymuje kontakty. Jest ona autorką przedmowy i chyba po części bohaterką powieści „Pomarańcza pełna marzeń”. Jej biografia pióra Gronowicza jest już gotowa do wydania.

W amerykańskim świecie, gdzie poezje autor wydaje za własne pieniądze w nakładzie paruset egzemplarzy, gdzie

ko należąca do amerykańskiej literatury rewolucyjnej. Bohaterem jest imigrant z Polski, którego „dla łatwiejszej konsumpcji” na rynku amerykańskim autor ubrał w imiona Franklin Don Kapistrot. Autor wie, że polskim nazwiskiem trudno jest zafascynować anglosaskiego czytelnika, chyba, że brzmiałoby ono... Kowalski. Tylko że w literaturze amerykańskiej, w amerykańskich filmach i na estradzie Kowalski jest na ogół głupi, tępy.

Don Kapistrot nie jest tępy, jego nazwisko w świadomości amerykańskiego czytelnika ma się rymować z Don Kichotem. I jest nim, i także przegrywa w walce z wiatrakami. Treścią powieści-

torów amerykańskich: brak recepty na choroby. Autor „Niedrogiej recepty” recenzowanej przez Irzykowskiego w 1937 roku doszedł chyba dziś do wniosku, że recepta jest bardzo droga...

Pierwsza książka o polskich ziemiach zachodnich, jaka ukazała się na amerykańskim rynku przed laty, jest także pióra Gronowicza.

## Wspomnienia stare i nowe

Antoni Gronowicz jest dziś Amerykaninem, pisarzem amerykańskim. Ale nieustannie myśli po polsku, w swej twórczości powraca do Polski, usiłuje czytelnikowi amerykańskiemu przedstawić kraj swej młodości, ukazać ludzi innych niż Kowalscy z amerykańskich pseudoliterackich bredzeń.

Choć „Pomarańcza pełna marzeń” jest literackim echem marzeń Grety Garbo, spełnionych i nie spełnionych, to jednak bohaterką powieści została Polka — aktorka Greta Galingala, która dorobiła się w Hollywood statusu międzynarodowej gwiazdy, jest wielbiona przez pokolenie wielbicieli Grety Garbo, Eleonory Duse i Sary Bernhardt. Bohaterka w pełni sławy wycofuje się z życia w jupiterach, kryje na wyspach u brzegów Kalifornii — ale dopiero wówczas, gdy autor przeprowadził już czytelnika przez dziesiątek miast Europy, a w tym przez wąskie uliczki starego Krakowa, przez poznańskie zaułki, poznał go z galerią takich postaci, jak Paderewski, Sienkiewicz, Chopin i innymi.

Do dawnych młodzieńczych wspomnień Gronowicza z Polski — dołączyły nowe. Od wielu lat często odwiedza Warszawę, jeździ po Kraju, cieszy się nim. Potrafi także zachwycać się moralnym zdrowiem polskiego społeczeństwa w kontraście z tym, co dostrzega w USA.

Gronowicz mówi doskonale po polsku, amerykańszając się nie zgubił twardego polskiego akcentu, nie zatracił na rzecz amerykańskiego pseudointelektualizowania owego polskiego chłopskiego rozumu — i to w najlepszym tego słowa znaczeniu. Postawny siwy pan, o zawsze uśmiechniętych oczach, zachował młodzieńczą werwę w myśleniu. Zadaje zawsze sobie i innym pytanie „dlaczego?”, gdy mowa o niesprawiedliwości w jakiegokolwiek formie. Ma ostre, czasami za ostre sądy młodzieńca, ma nieustanną nadzieję, tę samą, z jaką jako dwudziestopięcioletek opuszczał Kraj w 1938 roku.

JAN ZAKRZEWSKI

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

# Gronowicz i jego Franklin Don Kapistrot

przeciętny nakład powieści wynosi trzy tysiące egzemplarzy, rozeszło się już blisko pół miliona egzemplarzy książek Gronowicza. To o czymś świadczy. Przede wszystkim o popularności jego pisarstwa, które pozostało rewolucyjne.

## Recepta jest droga

Wydana w 1973 roku powieść pod tytułem „Hookmen”, zakwalifikowana została przez recenzentów ja-

ci, którą można określić jednym słowem „antykapitalistyczna”, jest problem bezrobocia. O tym problemie, tyśiąć razy poruszonym w literaturze, Gronowicz pisze błyskotliwie, jest akceptowany przez recenzentów walczących o nową literaturę amerykańską, a odrzucany przez recenzentów starych treści.

Gronowicz nigdy nie tkwił w jednym gatunku literackim — przerzucał się zawsze z eseju do biografii, z biografii do powieści, z powieści do krótkich opowiadań, z opowiadań — do scenariusza teatralnego. Pisywał recenzje, wiersze, poematy. Jeden wspólny akcent jego pisarstwa: próba analizy społecznej i społecznego protestu. Słabość jego pisarstwa jest słabością bardzo licznych au-



# Miedź szansa dzisiejszej Polski



*Uzupełnieniem potencjału zagłębia miedziowego są huty w Legnicy i Głogowie. Tylko jedna huta — „Głogów I” w 1974 r. wytworzyła 160 tys. ton miedzi elektrolitycznej, będącej również przedmiotem eksportu*







Na XXX-lecie Polski Ludowej uruchomiona została trzecia z kolei w Legnicko-Głogowskim Zagłębiu Miedziowym kopalnia „Rudna”. W uroczystości wziął udział I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek

## Podziemny posąg (1)

Minione lata były szczęśliwe dla polskich geologów. Ziemia polska okazała się szczodra i „sypnąła” niespodziankami na miarę światową. Mapa surowcowa Kraju wzbogaciła się o miliardy ton węgla kamiennego, odkrytego w woj. lubelskim, węgla brunatnego, rud miedzi, cynku i ołowiu, żelaza (oraz towarzyszących im rzadkich metali), siarki, soli, surowców skalnych, wód mineralnych i innych bogactw, znalezionych między Bugiem i Odrą, Bałtykiem i Karpatami.

Poczynając od niniejszego numeru naszego pisma będziemy szerzej omawiać te odkrycia, gdyż mają one pierwszorzędne znaczenie dla przyszłości Polski. Świat przemysłowy rozpoczął istną pogoń za surowcami i paliwami. Każde nowe odkrycie geologiczne staje się atutem, gdyż może przyspieszyć tempo rozwoju gospodarczego. Brak własnych surowców opóźnia marsz narodów ku nowoczesności i zamożności. Polska według kryteriów ONZ, pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej, zajmuje 10 miejsce w świecie. W wyścigu ku lepszej przyszłości możliwe są przesunięcia zarówno w górę, jak i w dół. Rozwinięte górnictwo staje się w naszych czasach mocnym oparciem dla ekonomiki.

Polska z mozołem i przez wieki budowała fundamenty swej gospodarki. Jest krajem o tysiącletnich tradycjach górniczych i polskie górnictwo zalicza się do najstarszych w Europie. Dziś, roczne wydobycie wszystkich kopalni przekroczyło w Polsce 400 mln ton! W przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowi to dwukrotnie więcej od średniej światowej. Górnictwo w Polsce jest przemysłem narodowym, nie tylko z nazwy, lecz roli i znaczenia, jakie miało, ma i mieć będzie w rozwoju Kraju.

Ces dernières années, les géologues furent des gens heureux, la terre de Pologne révéla des trésors dont l'importance est à l'échelle mondiale: charbon, lignite, minerais de cuivre, d'étain, de plomb et de fer, puis encore soufre, sel, matières premières rocheuses, eaux minérales etc... Tout cela, entre le Bug et l'Odra, la Baltique et les Carpates.

Aujourd'hui, nous parlerons du cuivre. C'est une des plus grandes découvertes, relativement récente puisqu'elle remonte à 1957. A la charnière des voïvodies de Zielona Góra et de Wrocław, la terre révéla ce qu'on allait appeler la chance du „grand cuivre”. La création des mines s'effectua dans des conditions géologiques particulièrement difficiles et pourtant tout alla très vite. En 1960, 1,7 million de tonnes était extrait, en 1974, 14 millions. La première mine „Lubin” fut construite en 8 ans, la seconde „Polkowice” en 6 ans, la troisième — la plus profonde — „Rudna”, en 4 ans, elle a été ouverte en juillet l'an passé; sa capacité d'extraction sera supérieure à celle des deux premières mines. Pour mener à bien tout cela, il fallait que le pays soit hautement industrialisé, c'était le cas. De nouvelles technologies entrent dans le percement et la construction des puits, la mécanisation, dans l'extraction, l'emploi de lasers de production polonaise le percement des galeries etc...

Mais un plein profit de ce minerai ne pouvait être atteint qu'avec sa transformation. Dans le voisinage des mines, apparurent des entreprises d'enrichissement du minerai (par flottation). Puis vinrent les ateliers pour la fonte du métal. Bien vite la fonderie créée en 1959 à Legnica ne suffit plus. En 1968, on entreprit à Głogów l'érection d'une nouvelle fonderie dont la capacité de fonte a atteint en 1974, 160 000 tonnes de cuivre électrolytique. Et on est en train de construire encore une nouvelle usine dans les environs de la précédente.

En 1975, la production du cuivre sera de 240 000 tonnes. Aujourd'hui, la Pologne est un des plus grands producteurs de cuivre d'Europe à partir de ses matières premières nationales. Dès le départ, une rationnelle politique économique fut menée quant à ce minerai. On ne l'exporta pas à l'état pur, mais seulement le cuivre électrolytique. Le cuivre transformé est encore plus avantageux à l'exportation, on y vient. Un bel exemple de coopération est la transaction faite avec la France pour la production en série de centrales téléphoniques. La Pologne a acheté en France une fabrique de câbles de télécommunications. Le cuivre polonais en sera la matière première. Par la suite, non seulement les câbles suffiront aux besoins nationaux, mais encore ils seront exportés.

# G

ykł o „posagu”, jaki wnosi wciąż ziemia do skarbcza narodowego Polski, rozpoczynamy od jednego z największych odkryć geologicznych w XXX-leciu PRL, jakim było znalezienie w 1957 r. rud miedzi na styku województw wrocławskiego i zielonogórskiego (w tzw. monoklinie przedsudeckiej) przez niezwykłego już doc. dr. Jana Wyrzykowskiego z Instytutu Geologicznego w Warszawie. Zapoczątkowało ono okres intensywnego rozwoju górnictwa, hutnictwa i przetwórstwa miedzi w Polsce.

Jak Kraj wykorzystuje historyczną szansę „wielkiej miedzi”? Mimo niesłychanie trudnych warunków geologicznych złoża miedziono-

sne na pograniczu Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej zagospodarowano w niezwykłym tempie. Wydobycie rud miedzi wzrastało od 1960 roku systematycznie i imponująco. Nigdzie w świecie nie eksploatuje się rud tego metalu w tak złożonych warunkach hydrologicznych. Doświadczeń cudzych nie było. Wysoki stopień trudności trzeba było pokonywać o własnych siłach i zadaniami tym polscy specjaliści poddali. Pierwszą kopalnię „Lubin” budowano 8 lat, drugą „Polkowice” — 6 lat, a trzecią, najgłębszą, „Rudna”, (która będzie miała większą zdolność wydobycia aniżeli obie poprzednie razem wzięte) uruchomiono przed Świętym Lipcowym w 1974 roku — już tylko 4 lata.

Przedział czasowy pomiędzy rokiem 1960 a dniem dzisiejszym, w zagłębiu miedziowym wypełnia trud górników, techników i inżynierów polskich, którzy udostępnili gospodarce narodowej czerwone złoto — miedź. Tylko kraj wysoko uprzemysłowiony — jakim jest Polska — mógł się zdobyć na takie przyspieszenie. Zastosowano nowe technologie głębinia i obudowy szybów, mechanizację wydobycia, lasery polskiej produkcji, wyznaczające kierunek przebijania chodników itp. usprawnienia.

Pełne korzyści z tej dziedziny górnictwa Polska mogła jednak odnieść dopiero przez kompleksowe potraktowanie wydobycia rudy, hutnictwa i przetwórstwa miedzi. Tak się i stało. Obok wszystkich kopalń powstawały zakłady wzbogacania rud (flotacja). Hutnicy o-

Dalszy ciąg na stronie 8



trzymywali od górników koncentrat rudy z wysoką zawartością metalu.

Kolejnym ogniwem w łańcuchu inwestycji miedziowych były nowe huty do wytopu tego metalu. Stara huta miedzi uruchomiona w 1959 roku w Legnicy nie mogła wystarczyć. W 1968 roku rozpoczęto więc budowę kolejnej huty miedzi w Głogowie. Na jubileusz XXX-lecia PRL w 1974 roku osiągnęła ona zdolność wytopu 160 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej rocznie. W sąsiedztwie tego zakładu buduje się obecnie jeszcze jedną hutę miedzi o wielkiej zdolności produkcyjnej.

W efekcie dotychczasowych nakładów finansowych na rozwój przemysłu metali kolorowych osiągnięto skok w wytwarzaniu miedzi elektrolitycznej z 21,7 tysięcy ton w roku 1960 do 195 tys. ton w roku ubiegłym. Warto przy tym podkreślić, że jakość polskiej miedzi osiągnęła standard światowy (99,9 proc. czystego metalu), co utorowało jej drogę na Londyńską Giełdę Metali.

W 1975 roku produkcja miedzi osiągnie identyczną wielkość, co wyrób cynku. To zrównanie się wytopu tak ważnych dla gospodarki narodowej metali jest wymownym znakiem czasu. Polski cynk na skalę przemysłową był już wytopiany w piecu zbudowanym w We-sołej w 1798 roku! Po dzień dzisiejszy na rynkach świata jest on synonimem dobrej jakości. Hutnictwo miedzi jest przemysłem nowym, a mimo to jakże ekspansywnym.

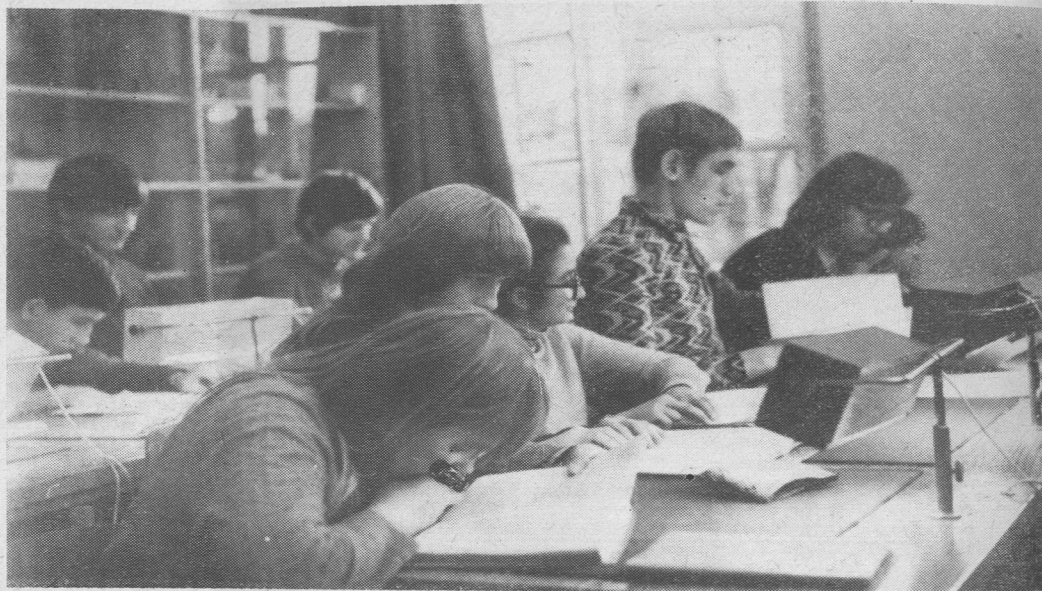
Dziś Polska jest czołowym producentem miedzi z własnych surowców w Europie. W przeliczeniu na jednego mieszkańca dogania takie kraje jak RFN. Od początku prowadziła słuszną politykę racjonalnej gospodarki tym surowcem. Polska nigdy nie eksportowała rudy miedzi, ale od razu miedź elektrolityczna, a więc bardziej opłacalna. Jeszcze bardziej korzystna jest sprzedaż miedzi przetworzonej, a więc w silnikach elektrycznych, samochodach, urządzeniach elektronicznych, aparaturze chemicznej itp. drogich urządzeniach.

Szczególne właściwości miedzi jako jednego z najlepszych przewodników ciepła i elektryczności i jej znaczenie dla wielu gałęzi przemysłu sprawiły, że obecnie bez miedzi... żyć nie podobna. Te przesłanki legły u podstaw rozbudowy fabryk kabli, silników elektrycznych i innych zakładów przetwarzających miedź. Przykładem takiej właśnie polityki są ostatnie transakcje z partnerami francuskimi.

W ślad za seryjną produkcją central telefonicznych według francuskiego systemu „Pentaconta” w zakładach na Pradze w Warszawie, Polska zakupiła we Francji kompletną fabrykę kabli telekomunikacyjnych. Firma SAT wspólnie z biurem projektów SERETE w ciągu 27 miesięcy zbudują w Ożarowie pod Warszawą wielką fabrykę kabli dostosowaną do central telefonicznych „Pentaconta”.

Miedzi wystarczy nie tylko na potrzeby dynamicznie rozwijającej się polskiej gospodarki, ale i na eksport. Będzie jednak ona sprzedawana z reguły w postaci przetworzonej, czyli w najrozmaitszych wyrobach przemysłu maszynowego.

KAZIMIERZ DUDKO



Uczniowie klasy drugiej licealnej w czasie lekcji w gabinecie przedmiotów zawodowych

**Często pisze się o nich i mówi — nieszczęśliwi, tragiczni, bohaterzy. Oni zaś nie oczekują ani litości, ani współczucia. Nie chcą odróżniać się od tysięcy innych dziewcząt i chłopców. Pragną żyć między ludźmi zdrowymi, jak równi z równymi. Przekonała nas o tym wizyta w Bydgoszczy, w najstarszej polskiej szkole dla dzieci ociemniałych**

## Patronuje im Louis Braille

Na uroczystość 100 rocznicy istnienia szkoły dla ociemniałych przybyli (od lewej) radca Ambasady Francuskiej w Warszawie Robert Bourgois, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy Wiktor Soporowski, minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski





# W

setną rocznicę otwarcia szkoły odbyła się uroczystość nadania jej imienia Louis Braille'a, genialnego twórcy pisma punktowego dla ociemniałych. Na spotkanie z uczniami i byłymi wychowankami przybył minister oświaty i wycelowania p. Jerzy Kuberski, który oznaczył szkołę i jej wieloletniego dyrektora, p. Zbigniewa Pogodzkiego, Medalami Komisji Edukacji Narodowej. Obecny był także radca Ambasady Francuskiej w Warszawie p. Robert Bourgeois. Ofiarował on szkole cenne nagrania płytowe i dziesięciotomową encyklopedię muzyczną.

W hallu szkoły odsłonięto pamiątkową tablicę i popiersie Wielkiego Francuza. Przypomniano, że 135 lat temu ukazała się pierwsza książka, wydrukowana pismem Braillo wskim. Była nią „Historia Francji”.

Ociemniały w dzieciństwie Louis Braille, mając piętnaście lat, przypadkowo zetknął się z nocnymi meldunkami ówczesnych wojskowych francuskich, notowanymi metodą nakłuwania kartonowych karetek. Poznanie tego zapisu dało początek jego wieloletniej, żmudnej pracy nad stworzeniem pisma dotykowego, czytanego opuszkami palców. Jego wynalezienie otworzyło przed wszystkimi inwalidami wzroku możliwość kształcenia. Zbliżyło ich do kręgu ludzi widzących. Dziś wprawdzie wiele utworów literackich i podręczników nagrywa się na taśmę magnetofonową, stosuje się też skomplikowane urządzenia elektroniczne, umożliwiające ociemniałym czytanie, nadal jednak alfabet Braille'a jest najpowszechniej w świecie przez niewidomych używanym sposobem czytania i pisania.

W rozległym, potężnym gmachu bydgoskiego ośrodka znalazły pomieszczenie: szkoła podstawowa, pierwsze w Kraju liceum zawodowe dla niedowidzących i ociemniałych oraz szkoła zawodowa. Blisko dwieście dziewcząt i chłopców w wieku od 7 do 20 lat przybywa tu z całego Kraju, by pod opieką pięćdziesięciu nauczycieli i wychowawców skończyć szkołę, zdobyć zawód, a przede wszystkim przystosować się do możliwie najsprawniejszego, samodzielnego życia i przyszłej pracy.

We wszystkich klasach trwały lekcje, kiedy rozpoczęliśmy zwiedzanie szkoły i internatu. W sypialniach szeregi równo zasłanych kolorowymi kocami łóżek. W szafach ubrania i starannie poukładana bielizna. Na nocnych stolikach maskotki, lalki, misie.

Sale lekcyjne przybrane barwnymi reprodukcjami, zielenią, plakatami i ozdobami, wykonanymi przez uczniów. W oknach kolorowe zasłony. W pracowniach pomoce naukowe do poszczególnych przedmiotów — mapy, ekspozyty, przyrządy. Wszystko tak samo, jak w dziesiątkach innych szkół. W niektórych tylko klasach, na stołach osłonięte kloszami lampy z bardzo silnymi żarówkami. Tu uczy się młodzież nie całkowicie jeszcze pozbawiona wzroku, korzystająca oprócz braillo wskich, także ze zwykłych podręczników czarnodrukowych.

W warsztatach ślusarskich i szrotkarskich uczennice i uczniowie precyzyjnie i sprawnie wykonują polecenia nauczycieli. Przyczynają na maszynach elementy zamków do drzwi wagonów kolejowych, na szlifierkach wygładzają powierzchnie kłamek. Zręcznie dzielą kępki plastycznego wlosia do szrotok. Ich ręce szybko odnajdują narzędzia, bezbłędnie trafiają na leżące wokół przedmioty.

Tu uczy się zawodów szrotokarza i ślusarza. Czeka na nich praca w spółdzielniach inwalidzkich i bydgoskich fa-

brykach — rowerów i części samochodowych. Uczniowie trzeciej klasy szkoły zawodowej odbywają w nich praktyki. Według oceny fachowców, pracę swą wykonują równie dobrze, jak młodzież uczęszczająca do techników.

Otoczeni troskliwą opieką wychowawców, podzieleni na nieliczne grupy, uczą się wykonywania prostych czynności gospodarskich, samodzielnego ubierania się, mycia, a nawet zabiegów kosmetycznych. Dziewczęta nie chcą odróżniać się od swoich rówieśnic nie dotkniętych kalektem. Dbają więc o swój wygląd zewnętrzny, o staranny i schludny strój.

Tego dnia, jak w każdy czwartek, po lekcjach i zjedzeniu obiadu w stołówce, rozpoczęły się zajęcia w kółkach zainteresowań. Najgłośniejszą i najweselszą była w kuchni, gdzie grupa „młodych gospodyń” uczy się ładnego nakrywania do stołu, przyrządzania posiłków i gotowania. Tym interesują się najstarsze dziewczęta. Młodsze wolą szyć i szydełkować lub robić na drutach. Chłopców pociąga praca w laboratorium fotograficznym i warsztatach. Wszyscy obdarzeni dobrym słuchem i głosem garna

się do muzykowania, z czego znani są w całym mieście. U ich występy zapiegnają instytucje, urządzając okoncznościowe akademie i zabawy.

Gymnastyka to także mocna strona szkoły w Bydgoszczy. Wiele cennych nagrod zgromadziła jej uczniowie na międzynarodowych zawodach sportowych w różnych dyscyplinach.

Kiedy dzwonek oznajmił koniec zajęć pozalekcyjnych, zaroiło się w kilkunastu świetlicach internatu. Znajdują się one przy każdej sypialni. Świetlice dla najmłodszych pełne są zabawek i gier. W każdej jest radio. W kilku zaś telewizory. Słuchają tu dziennika, przychodzą na filmy i spektakle teatralne. Ci, którzy widzą, przyciszonymi głosami opowiadają treść obrazów. Starsza młodzież wolne chwile spędza tu na czytaniu lub grze w szachy. W jednej z sal grupa uczennic zajęta jest prasowaniem sukienek. W innej — piszą listy. Wspominają w nich niedawną wycieczkę do muzeum, dzielą się wrażeniami z wizyty w teatrze. Pozdrawiają bliskich, o których myślą i pamiętają — rodziców, rodzeństwo, dziadków... Szybkimi, ledwie zauważalnymi ruchami, nakładają rysikami twarde kartoniki. Niewidzące oczy skierowane na barwne obrazy na ścianach, kolorowe figurki zdobiące półeczki, na delikatne, koronkowe serwetki własnej roboty, przykrywające stoliki.

W oszklonych bibliotekach równo postawiane grube tomy pisane braillem — Sienkiewicz i Orzechkowa, Mickiewicz i Słowacki, Domagalik i Siesicka. Obok dzienników i kolorowych tygodników — „Świąteczko”, pismo dla młodzieży ociemniałej.

Niedawno w Warszawie obchodzono 25-lecie ukazania się pierwszego numeru „Świąteczka”, cieszącego się wśród młodzieży wielką popularnością. Bo i opowiadania tam interesujące i przedruki z prasy codziennej i kulturalnej, i kącik mody, i porady kosmetyczne. Każdy znajdzie tu dla siebie coś ciekawego. A ciekaw' są życia i ludzi bardziej niż ci, którzy własnym wzrokiem obserwować mogą otaczający świat.

ANNA OSIOWSKA



W hallu budynku odsłonięto pamiątkową tablicę i popiersie patrona szkoły Louis Braille'a, którego genialny wynalazek — alfabet dotykowy — stworzył niewidomym możliwość uczenia się

*Depuis peu, la plus ancienne école de Pologne pour enfants aveugles qui se trouve à Bydgoszcz, porte le nom de l'inventeur de l'alphabet en relief, Louis Braille. Lors de la cérémonie, étaient présents le ministre de l'Education et de l'enseignement M. Jerzy Kuberski et M. Robert Bourgeois, conseiller de l'ambassade de France à Varsovie, il remit des disques de valeur et une encyclopédie de la musique en dix tomes.*

*Si, à l'heure actuelle, on emploie des bandes magnétiques et des installations électroniques, la méthode Braille reste toutefois la plus populaire.*

*L'école de Bydgoszcz compte quelque deux cents filles et garçons âgés de 7 à 20 ans. Ils sont encadrés par 50 professeurs et éducateurs attentionnés. Les classes rappellent des clas-*

*ses normales de lycée: de la couleur, cartes, objets, appareils divers... Dans les différents ateliers, les élèves apprennent le métier qui leur assurera une vie indépendante par la suite. Outre un métier, les jeunes filles apprennent à se vêtir et à se maquiller.*

*Après la classe et le repas, c'est la vie des cercles. Les plus jeunes ont une grande pièce pleine de jeux. Les plus âgés ont d'autres occupations. La cuisine est toute gaie de ses jeunes ménagères, ailleurs on fait du crochet et du tricot, des garçons s'occupent de photos, d'autres font de la gymnastique, l'école ne compte-t-elle pas de beaux succès dans des compétitions interscolaires? Tous s'intéressent à la musique, chant ou pratique d'un instrument, leurs concerts sont réputés dans la ville et bien au-delà même.*





# Będzie nowy gmach konsulatu w Paryżu

**1** Przybyłych do siedziby Konsulatu w Paryżu architektów i zaproszonych gości powitał konsul generalny p. Edward Waszczuk

**2** Jeden ze współautorów projektu, p. Henryk Włodarczyk z siostrą

**3** P. Stefan Wolff — współtwórca jednego z przyjętych projektów

**4** W czasie spotkania w siedzibie Konsulatu Generalnego oglądano makiety nadesłanych na konkurs projektów nowego budynku

**5** Pan Alek Nowak (pierwszy z lewej) inżynier architekt, który uczęszczał do Liceum Polskiego przy rue Lamandé w Paryżu

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY





# G

zytelnicy „Tygodnika Polskiego”, Polacy, Francuzi, wszyscy, którzy jadą do Polski lub mają do załatwienia różne sprawy związane z polskimi urzędami, a także trudne nieraz problemy osobiste i rodzinne, znają dobrze dom, w którym przy ulicy Jean Goujon w Paryżu mieści się Konsulat Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W konsulacie tym załatwia się sprawy osób mieszkających w kilkunastu departamentach. „Klienci” konsulatu załatwiani są w miarę możliwości szybko, ale zawsze grzecznie i uprzejmie. Niestety na drodze jeszcze sprawniejszego załatwiania petentów stoi ciasnota pomieszczeń, a ludzi do konsulatu przychodzi coraz więcej. Postanowiono więc zbudować nową siedzibę konsulatu.

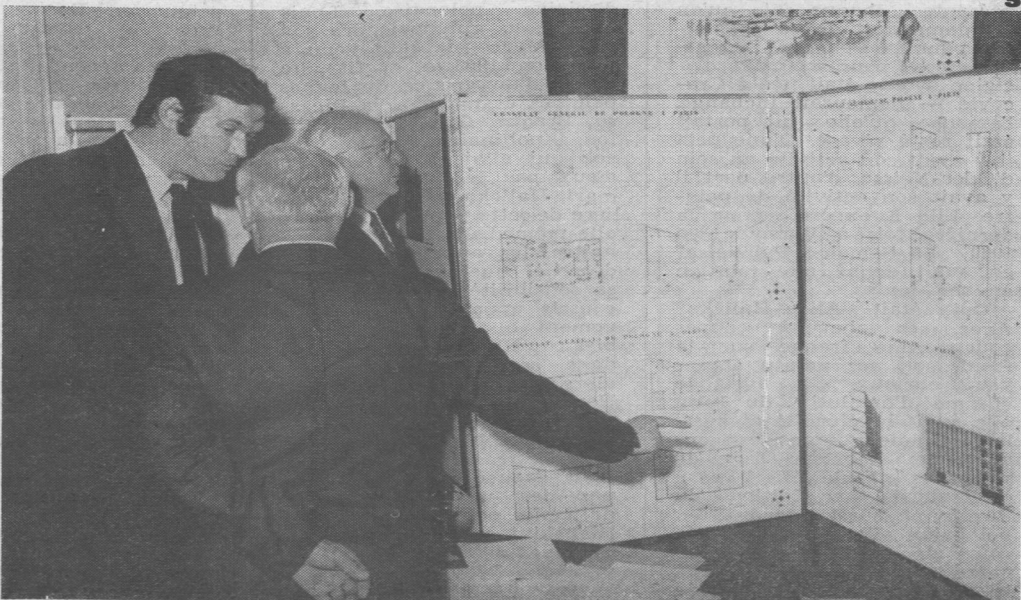
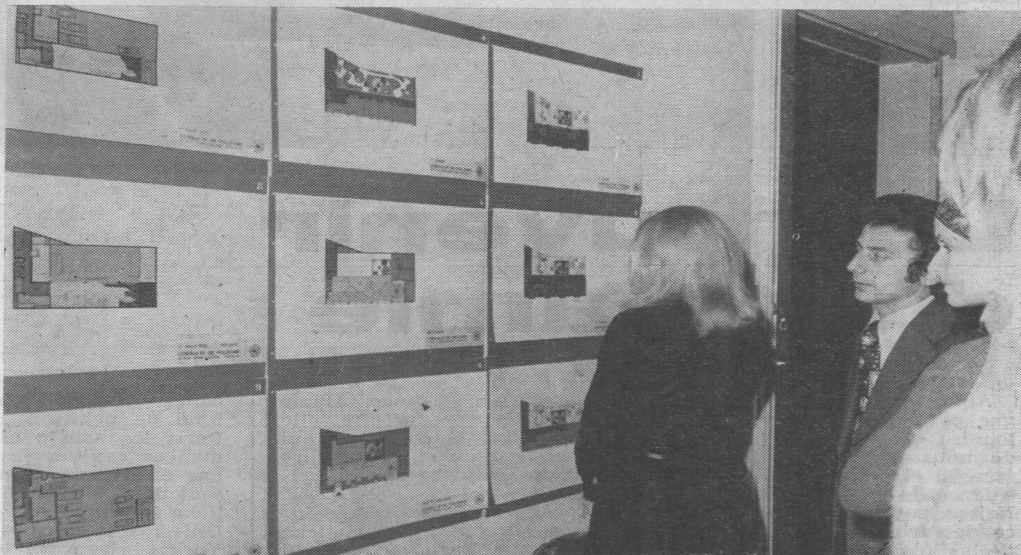
Konsulat Generalny zorganizował więc konkurs na realizację nowego gmachu. Złożono 9 projektów. Warto podkreślić, że udział w tym konkursie brali przede wszystkim architekci polscy lub polskiego pochodzenia, zamieszkali na terenie Francji, z tym, że mogli oni współpracować z kolegami francuskimi lub innej narodowości. W pierwszej kolejności prace zostały rozpatrzone przez sąd konkursowy przy l'Ordre des Architectes. Sąd ten wybrał cztery projekty, jako nadające się do realizacji. Z tych czterech prac z kolei wybrano dwie jako najbardziej odpowiadające założeniom konkursu. Są to prace: Karola Benza (Szwajcaria), Henri Tastemaina i Henryka Włodarczyka z Francji oraz Stefana du Château (mimo francuskiego brzmienia nazwiska jest on pochodzenia polskiego), Zbigniewa Parandowskiego i Stefana Wolffa. Te dwie prace zostały skierowane do Warszawy, gdzie komisja Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaleciła opracowanie nowej koncepcji realizacji gmachu konsulatu tym dwóm ostatnim zespołom. Tak więc prace architektów weszły w ostatnie stadium. Po pewnym czasie kompetentne czynniki zdecydują, który ostateczny już projekt zostanie zrealizowany.

W Konsulacie Generalnym odbyło się spotkanie wszystkich architektów biorących udział w konkursie. Korzystając z tego bardzo miłego spotkania „Tygodnik Polski” zwrócił się do p. Stefana Wolffa z prośbą o kilka słów na temat prac projektowych.

— Wydaje mi się — powiedział p. Wolff — że założeniem wszystkich uczestników konkursu było stworzenie „kawałka Polski” między budynkami istniejącymi na jednej z ulic paryskich. Taki „kawałek” Polski, który by reprezentował nie tylko dobrą architekturę, ale który odbiegałby nieco od wyglądu budynków z XIX i XX wieku. Poza tym na pewno zależy nam wszystkim na tym, aby takie spotkanie jak na przykład spotkanie architektów czy w ogóle Polonii, można było w przyszłości zrobić w specjalnej sali widowiskowej. Organizować można będzie w niej także projekcje filmów, konferencje i wystawy. Taka sala przewidziana jest w każdym projekcie.

Pan Henryk Włodarczyk z kolei powiedział nam m. in.:

— Nowy konsulat stanie w tym samym miejscu, gdzie stoi stary budynek. Obecny będzie więc rozebrany. Powierzchnia użytkowa będzie zwiększona przeszło dwukrotnie. Duże sale przyjęć i halle na pewno wpłyną dodatnio na jeszcze lepsze samopoczucie i większą swobodę interesantów. — (H. K.)







## Le souvenir d'une amie

Amie éprouvée de la Pologne et de l'amitié franco-polonaise, Alice Halicka vient de nous quitter. De longues années, elle oeuvra à la présidence de l'Association Oder-Neisse pour la reconnaissance des frontières occidentales de la Pologne, elle ne refusait jamais son aide, elle était présente chaque fois qu'on lui demandait de se prononcer pour la Pologne. Son attachement pour son pays d'origine — elle était née à Cracovie — demeurait inchangé, l'amour qu'elle lui portait était resté vivace. D'une part il y avait son activité au sein d'Oder-Neisse, d'autre part il y avait son activité de peintre. Elle a exposé pour la dernière fois à Varsovie, en 1969. „La Semaine Polonaise” en avait donné une relation en son temps.

Qui était Alice Halicka? Avec ses cheveux coupés courts, une frange sur le front, son nez pointu et ses yeux curieux, elle avait le charme d'un lutin, du lutin elle avait la vivacité et aussi la profondeur sage des gens de coeur. Dans un livre de souvenirs intitulé „Hier” (paru en français aux Editions du Pavois et aussi traduit en polonais), elle a relaté le cours de sa vie depuis son enfance à Cracovie, jusqu'à la fin de la seconde guerre

mondiale, en France. D'une plume alerte et précise, elle nous entraîne dans ce qui fut son monde, c'est-à-dire celui des peintres et des écrivains.

Après avoir étudié la peinture à Munich, Alice Halicka débarque à Paris où elle fait la connaissance d'un peintre d'origine polonaise, Louis Marcoussis qui deviendra son mari. Marcoussis était venu à Paris en 1903 et il fit vite partie d'un groupe de jeunes peintres et poètes tels Picasso, Braque, Gris, Léger, Villon, Apollinaire ou Max Jacob qui allaient faire parler d'eux par la suite. Par son mari, Halicka devint une familière de cette pépinière. Peintre elle-même, elle a su les connaître, les apprécier ou leur décerner quelques traits avec sa sensibilité d'artiste. Marcoussis appartenait au mouvement que l'on appela cubisme. Elle-même peignait dans ce style et s'y adonna alors qu'elle se trouvait en Normandie et que son mari était aux armées pendant la guerre de 1914. Ensuite vinrent des temps difficiles. Pour gagner sa vie elle propose des modèles d'étoffe et de papier peint, travaille pour Bianchini et Rodin. Puis elle imagine des petits tableaux précieux faits de collages, y entrent des chiffons, papiers

collés, fil de fer, plumes, un fond de peinture. Le Tout-Paris les achète et ces „Romances capitonnées” ont fini par être copiées un peu partout dans le monde. Puis Halicka fait un séjour aux Etats-Unis. Elle expose à New-York, là encore côtoie des gens célèbres. Puis le retour en Europe, la peinture, les amis, les rencontres célèbres les difficultés... La seconde guerre éclate. Halicka est bouleversée par le sort de la Pologne. Comme tout le monde, les Marcoussis, avec leur fille, prennent la route de l'exode. Il s'arrêtent à Cusset. Marcoussis déjà malade, va y trépasser d'un cancer. Dans son livre „Hier” Halicka lui consacre de très belles pages.

„Hier” s'arrête en 1944, avec la fin de la guerre. Dans les années cinquante, Halicka fait un voyage en Pologne avec d'autres membres de l'Association Oder-Neisse. Dans le domaine de la peinture une surprise l'attend. Les toiles cubistes abandonnées en Normandie lui reviennent. Elle les nettoie, les montre. C'est le miracle.

Puis l'exposition à Varsovie. Elle va finir ses jours dans son atelier de la rue Hégésippe Moreau, dans la maison où ont vécu et travaillé les peintres Paul Cé-

zanne. Paul Signac et Louis Marcoussis.

Cette femme intelligente et talentueuse a laissé un précieux témoignage des temps d'autrefois, elle a laissé son oeuvre qui a pris de la valeur aux yeux des collectionneurs et elle laisse à tous le souvenir de sa modestie, de sa simplicité, et de son coeur aussi pour toutes les causes qui lui étaient chères et qu'elle défendit toujours avec passion et obstination. (W. N.)

Z szeregów wypróbowanych przyjaciół Polski i przyjaźni polsko-francuskiej odeszła Alicja Halicka — niestrudzona działaczka Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Urodzona w Krakowie, po studiach malarskich w Monachium, osiedla się w Paryżu w 1912 r. Tu poznaje Louis Marcoussis — znanego malarza polskiego pochodzenia, za którego wychodzi za mąż. Jej życie we Francji obraca się w kregach największych artystów, takich jak Picasso, Braque, Gris, Apollinaire czy Max Jacob. W swoich wspomnieniach, wydanych przez Editions du Pavois w Paryżu i przetłumaczonych na język polski pt. „Wczoraj” (Hier), opisuje Halicka ten świat i swoje życie aż do zakończenia drugiej wojny światowej.

Jej twórczość malarska, skłaniająca się pod wpływem męża ku kubizmowi, po pierwszej wojnie oddała się od tego kierunku. Małe obrazki, tworzone z kawałków papieru i materiału, piór i drutu, naklejanych na malowane tło, które w okresie międzywojennym tworzy z powodzeniem w Paryżu, stają się zapowiedzią modnego dzisiaj kierunku, zwanego kolażem.

Po wojnie i śmierci męża wraca do kubizmu w sztuce i poświęca się działalności na rzecz uznania granicy polskiej na Odrze i Nysie. A wszystko co robi, robi z zapałem i oddaniem, pozostając równocześnie skromnym, mądrym człowiekiem.







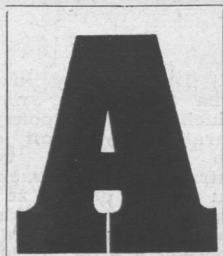
Grupa młodzieży z zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes. Zespołem kieruje syn zastępowego prezesa, p. W. Proch



P. Helena Kazimierska z zarządu Towarzystwa składa p. Matysiakowi podziękowanie za jego pracę wręczając pamiątkowy prezent

Zespół folklorystyczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes znany jest ze swej pracy nad propagowaniem polskiej pieśni, polskiego tańca ludowego we Francji. Zespół występuje od lat w Troyes i w okolicach, a nawet w miastach bardzo odległych od Szampanii.

## Zespół Pomocy Oświatowej występuje z nowym repertuarem



by móc dalej pełnić rolę reprezentanta polskiego folkloru, towarzystwo stara się o ustawicz-

ne podnoszenie poziomu artystycznego swego zespołu i o odnawianie jego repertuaru.

W tym celu Pomoc Oświatowa sprowadziła do Troyes instruktora-choreografa z Polski. Jest nim p. Roman Matysiak, kierownik zespołu folklorystycznego w Zielonej Górze oraz zespołu „Wielkopolska” w Poznaniu. P. Romana Matysiaka zna już Polonia francuska jako doskonałego specjalistę w tej dziedzinie, który dokonał wielkiego wkładu pracy w naukę

tańców ludowych młodzieży z zespołu „Śląsk” w Lyonie.

P. Matysiak przyjechał z propozycją siedmiu tańców ludowych do wyboru. Ostatecznie postanowiono, że młodzież z zespołu Pomocy Oświatowej nauczy się pięciu tańców z różnych regionów Polski: z Wielkopolski, z Rzeszowskiego, z Lubelskiego, wreszcie tańca góralskiego oraz kujawiaka. Po odbyciu serii prób, w czasie których młodzież bardzo dobrze pracowała, starając się wykorzystać obecność instruktora, zorganizowano pierwszy występ. Odbył się on w Quartier-Bas w Troyes w Salle des Fêtes.

Na ten pierwszy wielki pokaz, po okresie pracy zespołu z instruktorem, zaproszono wielu gości i nadano występom charakter uroczysty. Prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. Mieczysław Proch wygłosił przemówienie wyrażając wdzięczność p. Romanowi Matysiakowi za jego pracę oraz uznanie zarówno choreografowi, jak i całemu zespołowi za osiągnięte wyniki.

Nastąpiły występy. Młodzież tańczyła ze swobodą i wdziękiem. Wszystkie tańce, których wyuczył się zespół pod kierownictwem polskiego instruktora, były wykonywane o wiele lepiej, aniżeli przed wakacjami. Wzbogaciły się układy choreograficzne, podniósł się poziom techniki. Zwrócili na to uwagę widzowie, a wśród nich pani Campens, która reprezentowała męża, dyrektora departamentalnego do spraw młodzieży i sportu, p. Daunay — zastępca dyrektora departamentalnego, p. Gilbert Roy — reprezentant Société des Amateurs de Folklore et des Arts Champenois. P. Daunay wy-

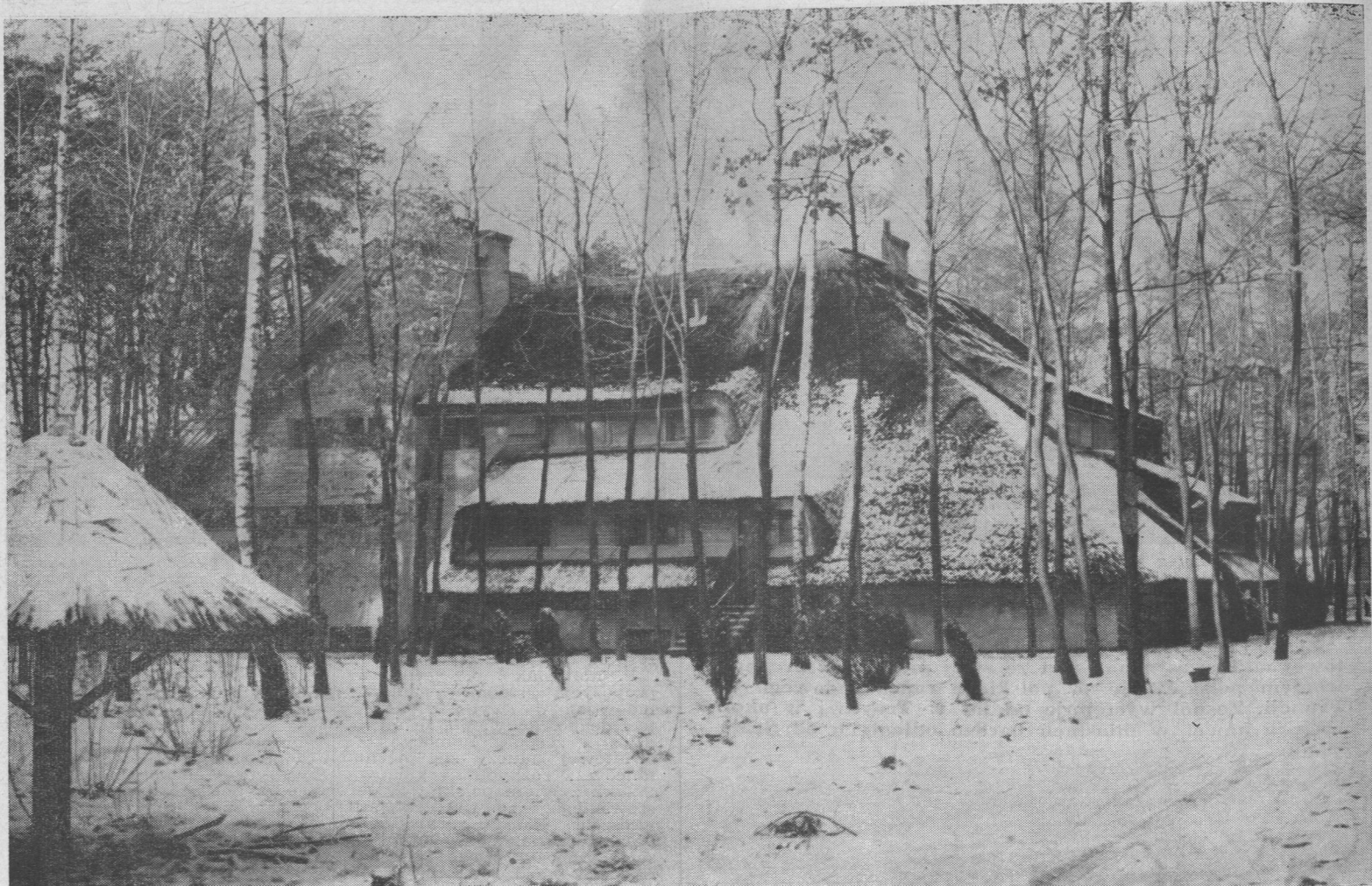
głosił przemówienie, w którym gratulował Pomocy Oświatowej osiągnięć i przypomniał o kontaktach tego stowarzyszenia z SAFAC. Zorganizowane w Celles-sur-Oource uroczystości z okazji winobrania, zakończyły się wieczorem artystycznym francusko-polskim, w którym wzięły udział grupy młodzieżowe z Polisot, Riceys, Celles-sur-Oource oraz zespół Towarzystwa Pomocy Oświatowej.

Drugą francusko-polską imprezę folklorystyczną zorganizowano wspólnie w La Chapelle — St. Luc z udziałem bardzo wielu grup młodzieżowych z departamentów Aube i Haute-Marne. Po występach odbyło się kolokwium poświęcone sprawom folkloru. Kończąc p. Daunay wyraził życzenie dyrekcji departamentalnej Jeunesse et Sports, aby p. Matysiak wrócił jeszcze do Troyes. Również p. Roy oraz pani Campens wyrazili uznanie polskiemu choreografowi i wręczyli mu plakietkę Jeunesse et Sports oraz szereg publikacji i płyt dotyczących polskiego folkloru.

Do tych głosów przyłączył się również p. Berckmann, reprezentujący komitet współpracy z miastem polskim Zielona Góra. Podkreślił, jak cenne są wszelkie formy wymiany pomiędzy obu krajami i jak świetnie poprzez tańce wyraża się dynamizm i radość życia narodu polskiego.

Troyes czeka na następne występy zespołu folklorystycznego Pomocy Oświatowej. Po okresie pracy z p. Romanem Matysiakiem, po znacznym wzbogaceniu swego repertuaru zespół zaprezentuje publiczności obecnie spektakle jeszcze ciekawsze i jeszcze piękniejsze niż dawniej.





**Takich moteli, jak „Zerwikaptur”, jest na trasie E-8 ponad trzydzieści. Są one nie tylko udogodnieniem dla turystów na tym szlaku, lecz również jego ozdobą.**

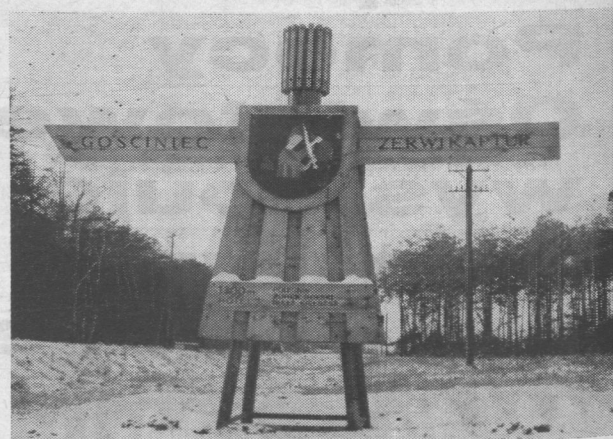
## Gościnną trasa

E-8 to symbol wielkiej europejskiej magistrali łączącej Moskwę, Warszawę, Berlin z innymi stolicami zachodniej Europy. Na terenie Polski droga E-8 przebiega m.in. przez Poznań, a ruch samochodowy zwłaszcza na odcinku Warszawa — Poznań jest bardzo ożywiony, stąd też znaczenie tego odcinka trasy. W chwili obecnej poszerza się ją tak, aby w przy-

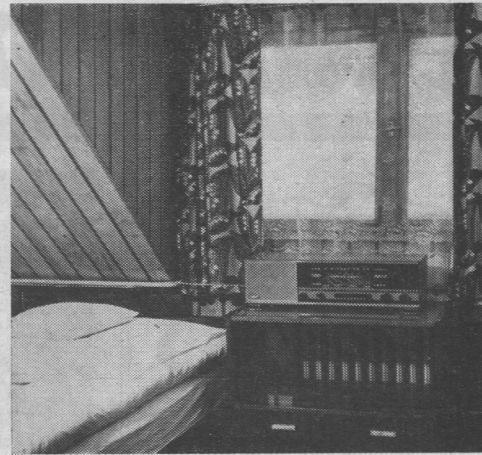
szłości była to magistrala o oddzielonych pasmach ruchu. Ustawia się nowoczesne stacje benzynowe, tworzy co kilkanaście kilometrów postoje dla kierowców, czyni się słowem wszystko, by droga ta była godna miana transeuropejskiej. Dlatego też właśnie wzdłuż tej szosy powstała sieć nowoczesnych moteli, które nie tylko urozmaicają trasę, ale i stanowią

dużą wygodę dla turystów. Trzeba przyznać, że idea była pomyślana w sposób oryginalny. Nie kopiowano wzorów innych krajów, lecz stworzono coś nowego, bardzo polskiego w charakterze. Już sama nazwa moteli — gościńce — jest nawiązaniem do tradycji. Projekt architektoniczny, mimo że współczesny w formie, również czerpie ze starych, polskich

wzorów. Do budowy użyto piaskowca i drewna, natomiast dachy zostały pokryte tak charakterystycznymi dla dawnego krajobrazu tych stron strzechami z trzciny. Od razu warto dodać, że są one impregnowane środkami chemicznymi, zabezpieczającymi przed groźbą pożaru. Nawet lokalizacja została przemyślana tak, aby przy zachowaniu wszelkich udo-







Sur la grande voie internationale E8 qui mène de Berlin à Moscou en passant par Varsovie, la circulation est intense, particulièrement sur le tronçon Poznań — Varsovie, aussi assiste-t-on à une modernisation à tous les niveaux de cette route: postes d'essence, stations service, parkings et aussi toute une chaîne de motels en bordure de route.

Ces motels ne ressemblent en rien à ceux que l'on peut voir en d'autres pays, ils ont été conçus dans le style du vieux relais polonais. Le bois et le grès entrent dans la construction, quant aux toits, ils sont de jonc comme la couverture d'autrefois, caractéristique du paysage polonais d'alors. Cette couverture est bien entendu ignifugée aujourd'hui. Encore un bon point: aucun relais ne ressemble à l'autre, tous sont conçus séparément ce qui rompt la monotonie pour ne donner que le charme, ils sont 30 sur la voie E8. Nous présentons ici le „Zerwikaptur” qui peut accueillir 22 personnes dans de coquettes chambres et où la cuisine est réputée.

Zdjęcia:

ALEKSANDER ŁADNO

godnień dla podróżujących kierowców, gościńce miały typowe polskie tło. Tak też było w przypadku jednego z nich o nazwie „Zerwikaptur”, usytuowanego w pięknym sosnowym lesie w pobliżu Koła. „Zerwikaptur” znajduje się o około stu metrów od szosy, jednakże leśna bariera wystarczająco izoluje go od hałasu ruchliwej trasy. Obok gościńca znajduje się spory

parking. Na parterze mieści się restauracja na 60 miejsc o wyjątkowo gustownym wystroju: kamienne wykładziny ścian doskonale harmonizują z drewnianymi, belkowanymi stropami, pod którymi zwieszają się żyrandole zrobione z... bron. Ale nie tylko uroda jest mocną stroną części gastronomicznej „Zerwikaptura”. Zjeść można tu naprawdę dobrze, a specjalno-

ścią lokalu jest żurek po polsku i podsmażana biała kiełbasa. Polskie potrawy zachęcają do zatrzymania się i zapoznania ze smaczną kuchnią.

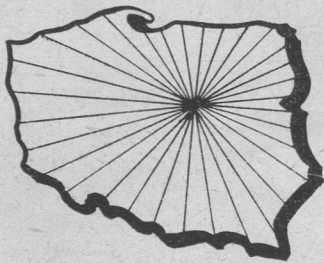
Na piętrze mieści się część hotelowa. Nocleg znaleźć tu mogą 22 osoby w pokojach dwu-, trzy- i czteroosobowych. Przybyśza uderzają od razu dwie rzeczy: komfortowe urządzenie pokoi i niska cena. Nic też dziwnego,

że bardzo często w motelu, przeznaczonym na jedną noc dla strudzonych podróżnych, spotkać można urlopowiczów, siedzących tu już dziesięć dni i nie mających zamiaru ruszenia się stąd.

Takich moteli, jak „Zerwikaptur” jest na trasie E-8 ponad trzydzieści. Są one nie tylko udogodnieniem dla turystów na tym szlaku, lecz również jego ozdobą. (J. S.)



# PROSTO Z POLSKI

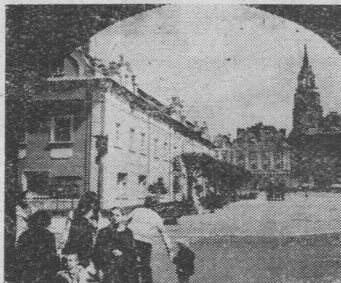


## GÓRNICZE ZESPOŁY OPIEKI ZDROWOTNEJ

Z początkiem bieżącego roku rozpoczęły działalność Górnicze Zespoły Opieki Zdrowotnej, utworzone przy zjednoczeniach przemysłu węglowego z byłych obwodowych przychodni górniczych. Jeden z największych Górniczych Zespołów Opieki Zdrowotnej działa przy Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. W jego skład wchodzi 19 przyzakładowych przychodni górniczej służby zdrowia, zatrudniającym ogółem 122 lekarzy medycyny, 19 lekarzy stomatologów i 325 osób średniego personelu medycznego. Rybnicki Górniczy Zespół Opieki Zdrowotnej wzbogacił się w br. o nowoczesny szpital górniczy budowany w Jastrzębiu oraz o Zakład Leczniczo-Zapobiegawczy przy kopalni „Borynia”.

## NIE ZNANY UTWÓR FORTEPIANOWY SCHUBERTA

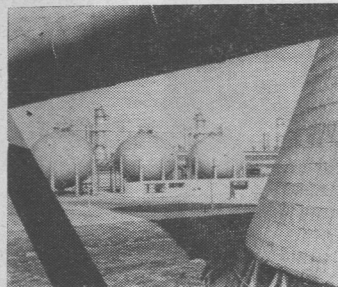
Podczas prac nad dokumentacją śląskich czasopism muzycznych, w Katowicach znaleziono ostatnio utwór młodzieńcy Franciszka Schuberta pt. „Siedem łatwych wariacji na fortepian”, wydrukowany w dwutygodniku „Musikalische Neuigkeiten fuer Freunde des Gesanges und Fortepianos” („Nowości muzyczne dla przyjaciół śpiewu i fortepianu”) z 1810 roku, wydawanym we Wrocławiu. Jak stwierdził dyrektor biblioteki dr Karol Musioł — utwór ten nie jest znany muzykologom, nie figuruje on



także w światowej literaturze muzycznej i bibliografii dzieł Schubertowskich i dlatego nie mógł być nigdy publicznie wykonywany. Jest to prawdopodobnie jeden z pierwszych utworów 13-letniego wówczas kompozytora. Wariacje opublikowane zostaną niebawem w Kraju. Udośćnionym zostaną także wydawnictwom zagranicznym.

## URZĄDZENIA DLA OBIEKTÓW GASTRO- NOMICZNYCH DWCORCA CENTRALNEGO

Przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Handlu Zagranicznego „Varimex” podpisali w Warszawie z francuską firmą Becuwe-Thomselle kontrakt importowy na dostawę i montaż urządzeń i wyposażenie całego kompleksu gastronomicznego budowanego w stolicy Dworca Centralnego PKP. Będzie to m.in. komplet urządzeń do kuchni, pozwalający na wydawanie 10 tys. posiłków na dobę do restauracji i baru; urządzenia do systemu elektronicznego sterowania transportem wewnętrznym obiektów gastronomicznych, komory chłodnicze, urządzenia wentylacyjne, do uzdatniania wody oraz urządzenia do usuwania śmieci. Jak podkreślają przedstawiciele „Varimexu”, wszystkie urządzenia, które otrzyma Dworzec Centralny, reprezentują najwyższy światowy poziom w tej dziedzinie. Tak wyposażony kompleks gastronomiczny dworca będzie jedynym tego typu obiektem w Polsce. Warto dodać, że w opracowywaniu projektu tego kompleksu uczestniczyli pracownicy biura projektowego firmy Becuwe-Thomselle. Francuska firma zajmie się również montażem wszystkich urządzeń i przeszkoli polskich specjalistów.



## KARIERA SZKÓŁ SPORTOWYCH

Przed kilku laty powołano w trzech województwach Kraju trzy szkoły o poszerzonym programie wychowania fizycznego. Były to placówki eksperymentalne i miały pokazać, czy i w jaki sposób można łączyć normalny program dydaktyczny z pokazną dawką sportu. Zanim jednak eksperyment dobiegł końca, zanim zdołano wyciągnąć z niego bardziej wnikliwie wnioski, szkoły sportowe — bo tak się je popularnie nazywa — zrobiły ogromną karierę w całym Kraju. Nacisk lokalnych działaczy — sportowych i oświatowych — spowodował, że zaczęły się te usporządzone szkoły mnożyć. W obecnym roku szkolnym w całym Kraju są już 64 takie szkoły. 40 z nich to szkoły podstawowe, 24 — to licea i technika. Jest to wzrost w porównaniu z rokiem 1973 o 23 szkoły i 127 klas. Nowe placówki powołano głównie w województwach: lubelskim, szczecińskim i koszalińskim. Plany rozwoju ich sieci przewidują utworzenie do roku 1990 po 8—10 szkół o profilu sportowym w każdym województwie.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Wiosnę mamy tej zimy, jak nigdy. Słoneczko przygrzewa, temperatura niemal non stop powyżej zera, trawa jakby zazieleniała. Dzieci z sąsiedniego przedszkola, na które patrzę z okna, wyległy na podwórko i bawią się w wojnę na patyki. Zabawa jest równie niewinna jak dzieci, które bawiły się w wojnę chyba zawsze, nawet za czasów Marka Aureliusza.



Za czasów Hitlera w bar-dzo wielu krajach Europy dzieci bawiły się w łapanki i inne makabryczne zabawy, dla których pierwowzorem było koszarne, okupacyjne życie. Wkrótce potem temat zabaw się zmienił i zaczęły się kłopoty, bo każde dziecko chciało być żołnierzem alianckim, a żadne niemieckim. Było to zrozumiałe. Dzieci naśladowały prawdziwe życie, resztę dopowiadała im bogata wyobraźnia.

Tragiczna „zabawa” Hitlera w panowanie nad światem, która kosztowała dziesiątki milionów istnień ludzkich, dobiegała w pierwszych miesiącach 1945 roku końca. Wrocław płonął, w Poznaniu niemiecki opór słabł, Grudziądz był odcięty. Żołnierze 6 batalionu saperów Wojska Polskiego, który dotarł już do Odry, przygotowywali pierwszy stęp graniczny. Wkopano go w ziemię we wtorek, 27 lutego, późną nocą, w świetle kolorowych rac. Na stupie, pomalowanym w biało-czerwone pasy, saperzy przybili trzy poprzeczne deseczki. Na jednej był napis POLSKA, na drugiej: „Do Warszawy 464 km”, na trzeciej „Do Berlina 64 km”.

„Potem stali przez chwilę nie bardzo wiedząc, co robić — opisywał dziennikarz i pisarz Jan Gerhard. — Skrepowani, trochę zażenowani. Z daleka słychać było strzały. Noc była ciemna. Akurat w tym momencie nie było żadnych rac. Saperzy odeszli kilka kroków, ale nagle bez żadnej komendy jeszcze raz się odwrócili, stanęli na baczność i przez kilka sekund w całkowitej ciszy, salutowali z przyłożonymi do sfatygowanych czapek-polówek palcami.

Na tym skończyła się ceremonia wbicia pierwszego polskiego stupa granicznego na zachodniej, odrzańskiej granicy Polski”. Takie oto różne myśli przychodzi w Polsce do głowy człowiekowi patrzącemu na bawiące się dzieci, który trzydzieści lat temu był świadkiem tych wydarzeń.

JERZY



## UN THEATRE A PLOCK

Quand on pense à Plock, c'est aussitôt la raffinerie de pétrole qui se présente à l'esprit. La construction de cet important complexe a entraîné une hausse démographique de la ville et l'a réveillée de sa léthargie de petite ville de province. En même temps, la ville avait beaucoup à faire pour fournir des loisirs à tous ses habitants, des théâtres ambulants se produisaient, des festivals étaient organisés, des cinémas ouverts. On vit la construction d'un bel amphithéâtre. Et voilà que Plock a maintenant un théâtre, un théâtre, permanent. Pour l'ouverture, on donna „Les Cracoviens et les montagnards” de Wojciech Boguslawski. A l'affiche figure également „Roméo et Juliette” de Shakespeare. Parallèlement à l'industrie, on assiste à un harmonieux développement des activités culturelles qui reçoivent l'appui entier de la direction de la raffinerie.

## 15000 M<sup>3</sup> D'EAU DANS LES LACS POLONAIS

Savez-vous qu'il y a en Pologne 9300 lacs d'une surface totale de 3200 km<sup>2</sup>, ce qui constitue un centième de la surface du territoire polonais? Ces lacs sont d'une importance très grande en tant que bassins de rétention naturels, ils contiennent 15 000 m<sup>3</sup> d'eau. Ils servent aussi d'accumulateurs de la chaleur qu'ils absorbent en été et libèrent vers la fin de l'automne. Leur influence sur le climat est indéniable.



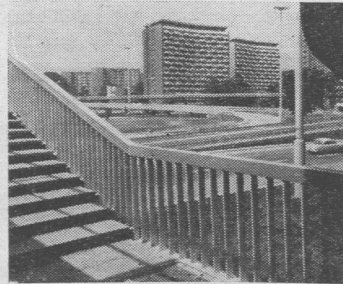
Aussi l'Institut de Météorologie et de l'Economie aquatique veut élargir ses recherches hydrologiques et climatiques sur les lacs. On prévoit l'établissement d'un réseau pour l'observation et les mesures sur tous les grands lacs de Pologne. De façon systématique, les scientifiques contrôleront l'état des eaux, leur écoulement, la chaleur emmagasinée et également leur propreté. Les recherches porteront sur 60 des plus grands lacs, chacun d'une surface de plus de 5 km<sup>2</sup>.

## EN COURANT

Dans les carrières de Dub près de Radawa (district de Chrzanów) des ouvriers sont tombés sur une ouverture dans un rocher de dolomite. Il s'est avéré que cette ouverture conduisait à une caverne de 5 m de hauteur, composée de 3 salles, de plus de 50 m de longueur. Cela a conduit à la découverte de tout un complexe de cavernes et eaux souterraines.

Les milliers de tonnes de poussières des cimenteries de Kielce qui sont retenues par les électrofiltres, se sont révélées — après étude — être une matière première précieuse pour de nombreuses branches de l'économie. On les utilise de plus en plus pour la construction de routes par exemple.

Un accord a été passé entre le bureau de commerce extérieur Varimex et la firme française Becuwe-Thomselle pour la fourniture et le montage des installations pour tout le complexe gastronomique qui sera aménagé dans la Gare Centrale actuellement en construction. La gare



sera ouverte à la fin de l'année en cours.

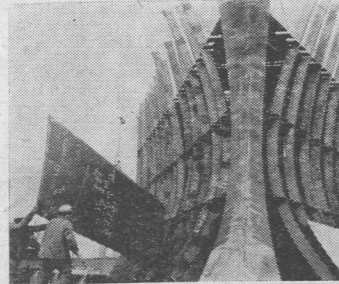
L'inspecteur en chef des forêts de Jędrzejów, M. Stefan Karzewski, est un collectionneur-amateur d'insectes. Sa collection compte environ 10 000 espèces dont de splendides papillons. L'entomologiste amateur a également écrit de nombreuses études de vulgarisation scientifique toutes consacrées à la vie des insectes.

Le Bureau de construction de l'Entreprise d'Installations Frigorifiques à Dębica, étudie le projet d'une patinoire artificielle d'éléments que l'on pourra monter et démonter. La production en série de ces patinoires est prévue pour 1976.

## LE PREMIER TRIBUNAL FAMILIAL

Près le tribunal de district de Kluczbork, dans la voïvoïe d'Opole, vient d'être ouvert, à titre expérimental, une section pour les mineurs appelée Tribunal Familial. Comme son nom l'indique, il s'agit de questions liées à la famille. On s'y occupera exclusivement de toutes les affaires civiles et pénales comme par exemple le non paiement des pensions alimentaires, les mauvais traitements sur un membre de la famille, les divorces, les affaires pénales se rapportant à des mineurs, le problème de leur surveillance etc...

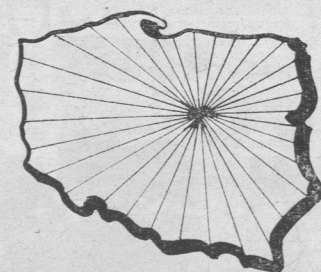
Jusqu'à présent l'expérience de Kluczbork donne des résultats positifs. Elle existe également en d'autres voïvoïes et elle va faire l'objet d'une étude particulière des autorités judiciaires dans le but d'apporter certains changements dans l'organisation et dans la législation, à des fins d'amélioration des procédures.



## L' AIR DU TEMPS

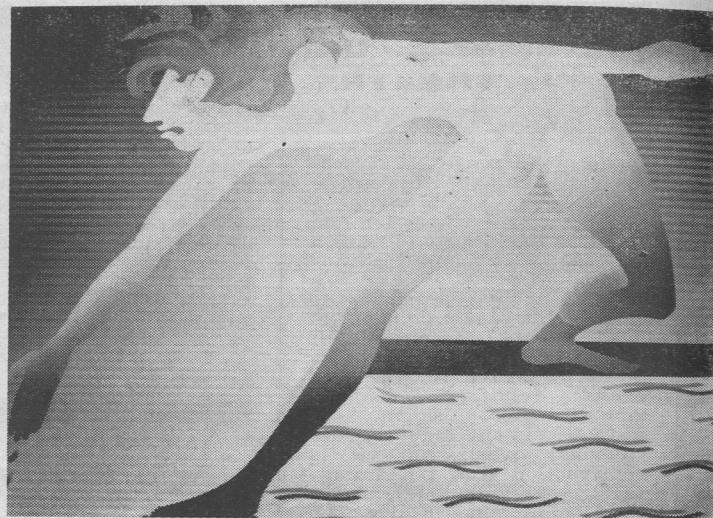
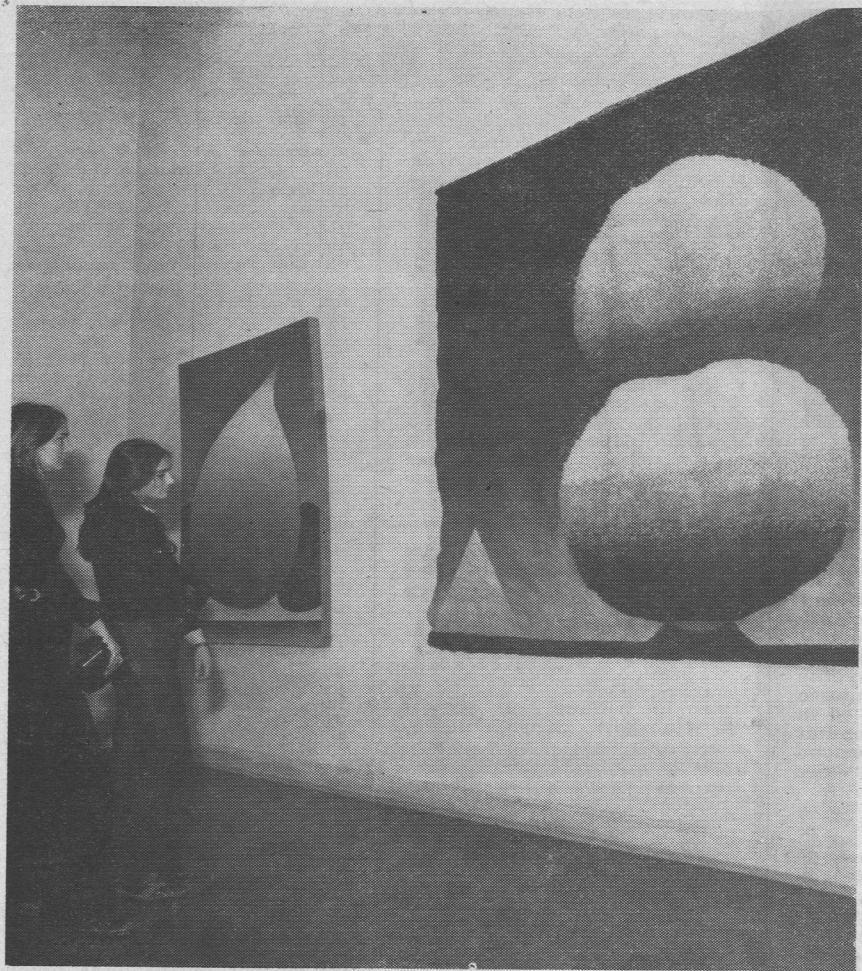
Si les journaux consacrent toujours davantage de place dans leurs colonnes aux exploits de l'homme dans le ciel et les espaces interplanétaires, on ne peut tout de même oublier pour autant que ce ciel appartient aux oiseaux sur cette terre. Parmi ces oiseaux, que l'on peut appeler domestiques, on compte les pigeons dont l'élevage ne faiblit pas dans le monde moderne. Les colombophiles forment une grande famille internationale dont on imagine peu la solidité et l'importance.

Dernièrement une exposition de pigeons voyageurs s'est tenue à Hel. Quatre cents pigeons ont roucoulé en faisant la roue pour mieux montrer leurs beautés. A ces beautés s'ajoutaient des records sportifs fort estimables. Trois classes départageaient les concurrents: la classe standard qui comprend les pigeons ayant plus de 2000 km de vols dans des concours, la classe „sport” exige 6000 km de survols de 1973 à 1974. Les voyageurs „de fond” comptent et plus de 2500 km en 1974. A cela s'ajoute une exposition des jeunes pigeons nés en 1974. Est-ce que les pigeons ont conscience de l'importance qu'on leur accorde? Sans doute puisqu'ils courent des distances étonnantes. Que d'émotions vécues par les éleveurs qui les attendent! Parfois les pigeons arrivent mais ne daignent pas entrer dans le pigeonnier et l'éleveur de leur faire du charme! L'an passé un concours avait été organisé entre les services postaux et les pigeons. Qui, sur un itinéraire donné, remettrait le plus vite sa poste? Ce sont les pigeons qui gagnèrent et on put admirer les vainqueurs à l'exposition justement. Les mineurs sont de grands colombophiles, il y en a beaucoup dans la région de Katowice leur le chef de file est M. Stefan Marc, maintenant à la retraite.



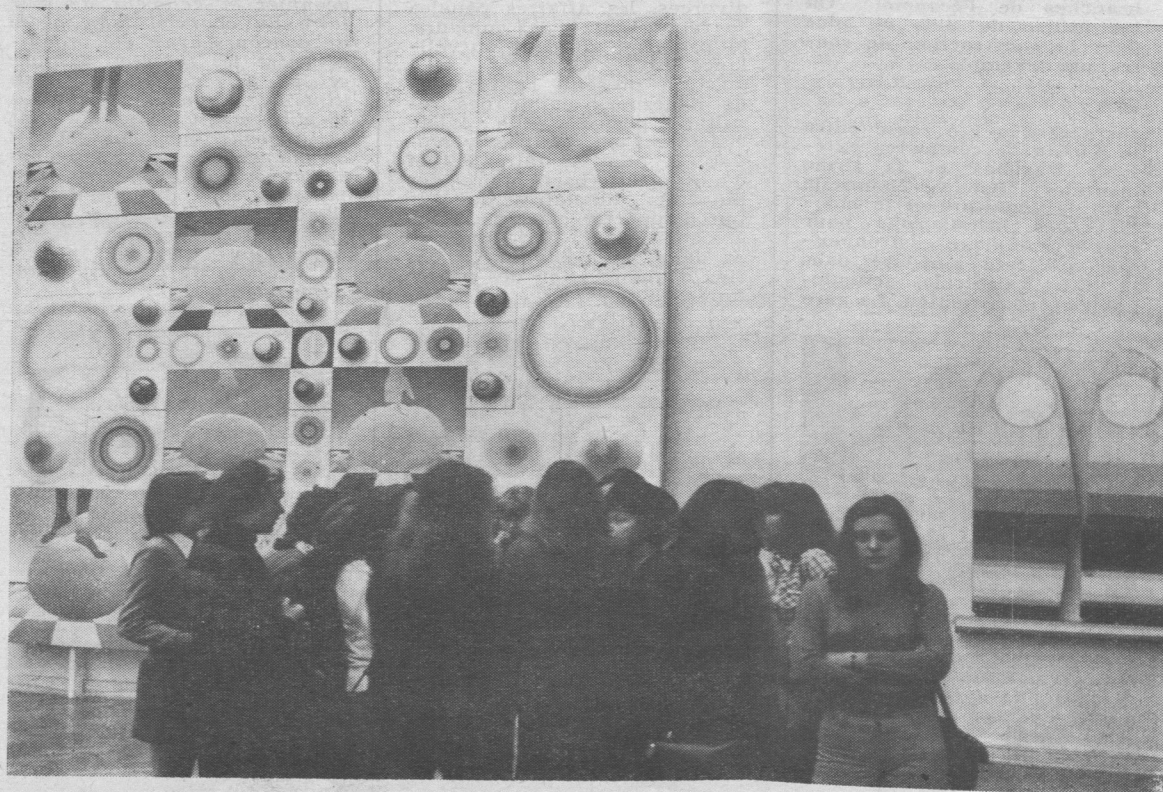
# En direct de Pologne



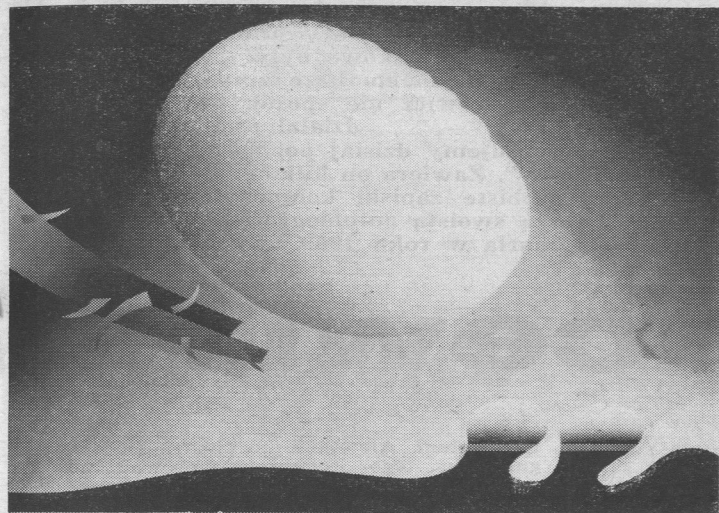


# Szkłem m

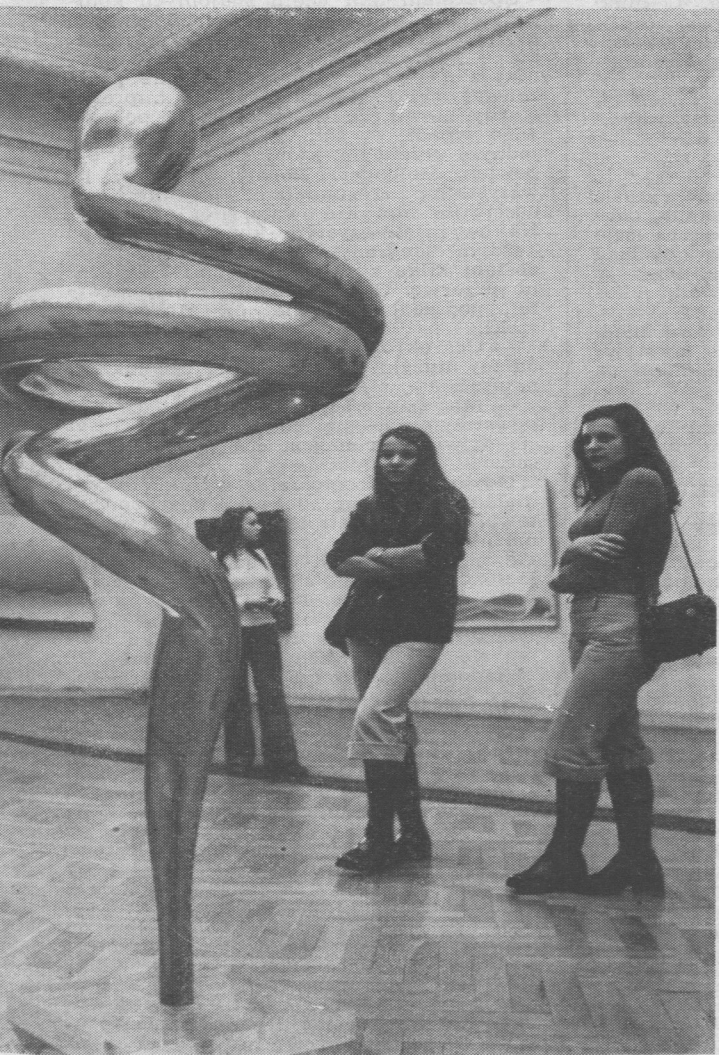
Zdjęcia:  
RYSZARD  
DUTKIEWICZ







# malowane



**P**

onad dwadzieścia wystaw indywidualnych w najsłynniejszych galeriach i muzeach świata: od Londynu, Paryża, Nowego Jorku, poprzez Caracas, Buenos Aires, Limę, do Warszawy, Düsseldorfu, Monachium, Detroit. Stworzone przez niego olbrzymich rozmiarów obrazy na szkłe zdobią około stu słynnych budynków świata: gmachy uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, Polsce, RFN, Anglii, szpitale, porty lotnicze (w Londynie), gmach CIN w Paryżu. Stale mieszka w Londynie.

Stefan Knapp — artysta znany dziś na całym świecie, — urodził się w Polsce, w Biłgoraju. W czasie wojny, jako młody chłopak znalazł się w Anglii, gdzie przez trzy lata, do 1945 roku, walczył jako pilot w RAF-ie. Po wojnie ukończył Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych The Slade Uniwersytetu w Londynie. Początkowo malował wyłącznie obrazy na płótnie, lecz po pewnym czasie jego prawdziwą pasją i odkryciem stało się malarstwo szkłem na stali, czyli tworzenie obrazów z emalii. Był on pionierem w tej dziedzinie — jako pierwszy zastosował bowiem stal i szkło do tworzenia gigantycznych nieraz obrazów (największy o długości 100 metrów i na pięć pięter wysoki zdobi budynek Alexanders Paramus w stanie New Jersey w USA). Odkrył nową całkiem formę artystycznego wyrazu. Dziś ma już wielu naśladowców. W akademiach sztuk pięknych całego świata powstają wydziały malarstwa szkłem na stali.

Niedawno warszawska publiczność miała okazję zapoznania się z niektórymi pracami tego wybitnego artysty. W salonach muzeum Zachęta otwarta została wystawa przedstawiająca twórczość Stefana Knappa. Ekspozycja ta zapoczątkowała jednocześnie cykl prezentacji dorobku artystów polskiego pochodzenia zamieszkałych za granicą.

Na otwarcie wystawy przyjechał oczywiście i sam twórca. Jest on zresztą częstym gościem w Kraju. W 1974 roku, jak się zwierzył, był w Polsce sześć razy. I nie tylko rodzinne spotkania są powodem tych częstych przyjazdów. Stefan Knapp kilkakrotnie uczestniczył w organizowanych w Kraju plenerach artystycznych w Olsztynie i w Olkusz, na których uczył polskich artystów tajników trudnej sztuki emalierskiej. Osobiście też nadzorował montaż swoich wielkich dekoracyjnych paneaux na frontonie nowej auli Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu i na gmachu Planetarium w Olsztynie.

— Pragnę przekazać moją wiedzę innym — powiedział Stefan Knapp. — Byłem pierwszym, który zajął się tą dziedziną sztuki. Stało się to zresztą dość przypadkowo, a historia jest wręcz anegdotyczna. Pewnego razu, a było to na początku lat pięćdziesiątych, zostałem zaproszony, aby obejrzeć pewną cudowną kolekcję dzieł sztuki. Poznałem przy tym córkę owego kolekcjonera, która z okazji wystawy nosiła piękną starą emaliowaną broszkę z Limoges. Oglądałem tę broszkę i w pewnym momencie niechcący ją zламаłem. Tragedia. Za wszelką cenę musiałem ten klejnot zreperować. Nawiązałem kontakt z najwybitniejszymi specjalistami nie tylko w Anglii, ale i we Francji, Austrii, Szwajcarii. Nikt nie chciał się podjąć tej pracy — ryzyko było zbyt duże. Nie było wyjścia, musiałem spróbować sam. Praca ta zajęła mi wiele czasu. Przeprowadziłem niezliczoną ilość prób, ażeby uzyskać identyczny odcień koloru. Wreszcie udało mi się broszkę naprawić bez śladu. Znacznie później dowiedziałem się, że sprzedana została za 18 tysięcy funtów. To był mój pierwszy sukces w tej dziedzinie.

Emalia jest tworzywem niezwykle szlachetnym. Od wieków aż do niedawna stosowanym wyłącznie do wyrobu małych form na złocie, srebrze i miedzi — czyli metalach czystych, najszlachetniejszych i zarazem kosztownych. Postanowiłem więc rozpocząć próby wypalania dużych obrazów z emalii na stali. Ponieważ jako pierwszy wpadłem na ten pomysł, nie mogłem korzystać z doświadczeń i pomocy poprzedników. Do wszystkiego musiałem dochodzić sam. Dziś na moich pracach wzorują się inni. Chcę im pomóc, pod warunkiem, że będą to prawdziwi artyści, a nie rzemieślnicy. Emalia to bowiem materiał szlachetny i bardzo malarski, dziś jedyny (poza mozaiką, która jest raczej materiałem rzeźbiarskim), który można stosować do dekoracji zewnętrznych ścian budynków — wielkich elewacji. Jest bowiem odporny na wszystkie kaprysy klimatu i niezwykle trwały...

Wystawa prac Stefana Knappa w warszawskiej Zachęcie miała olbrzymie powodzenie. Odwiedzili ją tysiące miłośników sztuki. Wszystkich zachwycało piękno i czystość formy, miękkość barw, niezwykła oryginalność pomysłów. I na pewno każdy opuszczający mury Zachęty pozostał na długo pod wrażeniem i urokiem prac Stefana Knappa, dumny, że dzieła te stworzył jego Rodak z Anglii.

ANNA RYBICKA

*Plus de vingt expositions individuelles dans les musées et galeries les plus célèbres du monde: de Londres, Paris, New York, Dusseldorf, Caracas, Buenos Aires, Detroit etc. Ses immenses panneaux décoratifs en émail décorent environ cent bâtiments célèbres du monde: universités aux Etats-Unis, en Pologne, en RFA, en Grande-Bretagne, hôpitaux, aéroports (dont celui de Londres) et beaucoup d'autres.*

*Stefan Knapp — artiste connu aujourd'hui de tous les connaisseurs et amateurs de l'art, dont l'oeuvre suscite et l'admiration et l'étonnement — est une source d'inspiration pour de nombreux artistes et de discussion pour les critiques. Il est né en Pologne, à Biłgoraj. Pendant la guerre il a été pilote de la RAF en Grande-Bretagne. Ensuite il a poursuivi ses études à l'Académie des Beaux Arts de Londres. Le premier il a découvert les possibilités d'employer l'émail peint sur l'acier pour créer d'immenses panneaux décoratifs. Aujourd'hui il a de nombreux élèves et imitateurs.*

*Le public varsovien a eu dernièrement l'occasion de voir certaines oeuvres de cet éminent artiste au musée de Zachęta. Cette exposition a inauguré en même temps un cycle consacré aux oeuvres des artistes d'origine polonaise résidant à l'étranger.*



Grażyna Bacewicz należy do najwybitniejszych polskich kompozytorów współczesnych. Jej utwory orkiestrowe, jak „Pensieri noturni” oraz kwartety smyczkowe były wykonywane przez najznakomitsze zespoły świata.

Mówiąc o Grażynie Bacewicz nie sposób pominąć jej działalność pisarskiej.

Opowiadanie, które prezentujemy dzisiaj pochodzi z tomiku zatytułowanego „Znak szczególny”. Zawiera on kilkanaście krótkich utworów, przypominających osobiste zapiski kompozytorki, które ze względu na układ tworzą swoistą autobiografię.

Grażyna Bacewicz zmarła w roku 1969 w wieku 56 lat.

# Dear Mister Grażyna Bacewicz



Za moich młodszych lat pewien francuski muzyk, obecnie już nieżyjący, wyznał mi kiedyś w tajemnicy (dlatego nie podaję jego nazwiska), że doliczył się pięćdziesięciu dwóch gatunków koncertowych słuchaczy. (Dlaczego to miało być tajemnicą — doprawdy nie wiem). Długo wymieniał mi te gatunki. Gdy parokrotnie usiłowałam później odtworzyć jego listę, nie udało mi się dojechać nawet do połowy liczby 52.

A więc: byli i aktywni, i bierni, nachalni i nieśmiali, łatwowierni i niedowiarki, snoby, malkontenci, przemądrzali i despoty, i tacy, którym nic nie imponuje, i tchorze, i nic nie rozumiejący, trochę rozumiejący i dużo rozumiejący, „chorzy” na zagranicę itd., itd.

Dzielił on także słuchaczy według ras i narodowości oraz według wieku.

Ale najciekawsza była konkluzja.

— Proszę sobie zapamiętać na całe życie — oświadczył — że najgorsze gatunki to — primo: bierni, gdyż hamują rozwój. Bardzo też niedobłą kategorię stanowią „chorzy” na zagranicę, ponieważ usiłują zahamować rozwój sztuki własnej — rodzimej.

Sądze, że ów muzyk miał wiele racji w swych wywodach, choć bezspornie był trochę zwirowany. W czasie koncertów obserwował reakcje sąsiadów i wskazując dyskretnie któregoś z nich, szeptał: „Nachal!” lub znowu „Snob!” albo „Bierny!” (To ostatnie słowo wymawiał z dużą dozą obrzydzenia).

Ponieważ kompozytorzy, a także wykonawcy z racji swego zawodu „podkładają się” — i to dobrowolnie — pod osąd publiczności (pod te pięćdziesiąt dwa gatunki), siłą rzeczy każdy z nich musi znaleźć się choć raz w życiu w sytuacji śmiesznej lub co najmniej dziwnej.

Do pospolitych zaliczam sytuację następującą: ktoś z publiczności nie wie, że kompozytor jest na sali, co więcej, że siedzi tuż koło niego — i na głos wypowiada swe zdanie. Oczywiście skrajnie ujemne o sztuce czy umiejętnościach kompozytora. Taki osobnik nie najlepiej się czuje w momencie, gdy twórca podnosi się ze swego miejsca (tuż obok), aby wkroczyć na estradę i ukłonić się publiczności.

Bardziej oryginalne sytuacje to takie, w których główny aktor, to znaczy osob-

nik atakujący kompozytora, działa świadomie. Raz na przykład, podszedł w sali Filharmonii do jednego z naszych kolegów, którego utwór właśnie był wykonywany, jakiś facet w średnim wieku i głosem znużonego władcy rzekł:

— No ładnie, bardzo ładnie.

Kompozytor blade uśmiechnął się, lekko skłonił i zrobił ruch oznaczający, iż chce faceta wyminąć, lecz ten zdawał się nic nie zauważać.

— A swoją drogą — mówi dalej ów facet — tę kompozycję inaczej bym zakończył na pana miejscu. Finał, widzi pan, to bardzo ważna sprawa. U mnie grałaby cała orkiestra.

— To pan jest kompozytorem? — kolega usiłował odwrócić uwagę nieznanemu do siebie.

Pan w średnim wieku oburzył się.

— Nie, skąd, co za przypuszczenie! Wróćmy jednak do utworu.

— Wybacz pan, lecz śpieszę się.

Facet nie dał za wygraną.

— Chwileczkę, chciałem panu wyrazić moje uznanie za część drugą. Ładna, bardzo ładna. — Obdarzył kompozytora iście ojcowskim, ciepłym uśmiechem. Kolega zaczął przestępować z nogi na nogę. W momencie, gdy tamten go chwali, jakoś nie wypada się oddalać.

Tymczasem facet zaczął snuć swą myśl:

— Szkoda tylko, że tak mało efektywne zaczyna się cała ta sprawa, mam na myśli część drugą.

— Przepraszam — mój kolega w sposób już zdecydowany zamierzał odejść, lecz i tym razem nie udało mu się, gdyż tamten złapał go za rękaw.

Nie uchodził szarpać się z kimś na środku sali.

— Niech pan nie ucieka. Chcę się wypowiedzieć do końca. Trzecia część byłaby dobra, gdyby nie fragment...

— Drogi panie — przerwał mu nasz kolega — pan omawia nie mój utwór, lecz ten, który mógłby być napisany, gdyby, pan był kompozytorem.

Facet spojrzął na swego rozmówcę ze szczerzym zdumieniem.

— Ale nie straconego — ciągnął mój kolega. — Nigdy nie jest za późno. Może by pan spróbował. To nie jest trudne. W ciągu siedmiu lat przygotuje się pan do Wyższej Szkoły Muzycznej — ma pan chyba maturę, prawda? bo ona stanowi jeden z warunków przyjęcia; następnie sześć lat studiów, później dziesięć lat samodzielnej pracy kompozytorskiej i już jest pan pełnowartościowym twórcą, o ile oczywiście okaże się, że ma pan talent.

— Impertynent — mruknął facet i szybko się oddalił.

Dosyć też nietypowa sprawa zdarzyła się i mnie — w Belgii. Ale sama sobie byłam trochę winna, bo skoro w 1950 roku otrzymałam I nagrodę za IV Kwartet, nie należało się pchać w roku 1955 z V

Kwartetem. Ale nie o to chodzi. Do regulaminu tego konkursu wprowadzono właśnie w 1955 roku innowację, mianowicie członkowie jury mieli podejmować ostateczną decyzję co do rozdziału nagród dopiero po publicznym wykonaniu kwartetów na uroczystym koncercie. Kwartety miały być oczywiście wykonane anonimowo, to jest bez ujawniania nazwisk kompozytorów, jako że koncert odbywał się w ramach konkursu.

Ponieważ byłam w tym czasie w Paryżu, a więc blisko, postanowiłam skoczyć do Liège.

Spotkałam tam wielu znajomych kompozytorów z rozmaitych stron świata, którzy także brali udział w konkursie, ale — jakbyśmy się wszyscy umówili — nikt z nas prócz jednej osoby nie przyznał się do uczestnictwa w imprezie. Każdy mówił, że właśnie był w pobliżu, więc wpadł, ot tak, z ciekawości. Tym jednym uczciwym, który się przyznał, był pewien Holender. Później dopiero, po wszystkim, zrozumiałam, że nie tyle uczciwością nim kierowała, ile ostrożność. Na owym uroczystym koncercie — po każdym odegranym kwartecie (w finale zostało kilka z kilkudziesięciu) zarządzano przerwę. Gdy przebrzmiał mój kwartet, podszedł do mnie ów Holender i rzekł:

— Coś okropnego! Uszy rozbolały mnie od tej muzyki. Ze też można coś takiego napisać.

— Ma pan rację — odpowiedziałam powstrzymując się od śmiechu. — Też się dziwię, jak można coś takiego napisać.

Gdy później ogłoszono wyniki (otrzymałam drugą nagrodę), Holender zorientował się, jaką strzelił gafę. Oczywiście, można było całą rzecz obrócić w żart, ale typ był ponury. Obrzął się na mnie. Mało tego, obraził się dogłębnie.

Nie reagowałam. Po co? Bóg z nim.

Bywają sytuacje znacznie gorsze i też trzeba milczeć. Jak tu na przykład bronić się, gdy poważny krytyk pisze, że „Wiadomą jest rzeczą, iż w cieniu Grażyny Bacewicz stoi mężczyzna, który pisze za nią wszystkie kompozycje”. Zdarzyło się to przed laty w Wiedniu po wykonaniu Koncertu fortepianowego, kiedy to Szpinalski był solistą. Niemalże miał z tego powodu uciechy. Jako człowiek nieprzeciętnie inteligentny i bliskotliwy, mógł może — będąc tam na miejscu — sprawę sprostować, ale nie uczynił tego, za co byłam mu wdzięczna. Uważał, że tak jest śmieszniej, a ja, że nie należy robić wiele hałasu o nic.

W tym czasie często otrzymywałam od dyrygentów listy, które się zaczynały: „Dear Mister Bacewicz” lub „Cher Monsieur Grażyna Bacewicz”.

Przechowuję te listy. Są one dowodem, że muzyka moja sama sobie torowała drogę w świecie.



## LECTURES

# Deux livres à la découverte de la Pologne

# G

hère au coeur de nombre d'habitants de la France, la Pologne mérite mieux qu'une expression de sympathie. Elle doit être connue dans la richesse de sa vie nationale et populaire où les réalisations contemporaines se relient aux créations du passé. Puisque qu'il existe entre la France et la patrie de Copernic et de Chopin une profonde et multiséculaire affinité et puisque dans tous les domaines, les relations entre Paris et Varsovie ne laissent pas de se développer, connaître la Pologne, comprendre comment ce pays que la seconde guerre mondiale a transmué en un paysage d'Apocalypse et amputé de vingt-deux pour cent de sa population a réussi, au cours des trois dernières décennies, à devenir la dixième puissance in-

dustrielle de la planète, savoir quelles sont les réalisations de la science et les créations de l'art polonais doit être, non plus seulement l'affaire de quelques spécialistes, mais une obligation pour tout Français d'ascendance polonaise comme aussi pour tout ami français du pays de Stanislas Leszczyński et du prince Joseph Poniatowski et pour tout homme soucieux de comprendre le monde où il vit.

Comment faire honneur à cette obligation? Est-il possible de s'en acquitter? Certes, la bibliographie polonaise en français ne se distingue pas par une grande richesse, mais au cours des dix dernières années, un certain nombre de lacunes ont tout de même été comblées. Une précieuse *Anthologie de la Poésie polonaise* a été livrée au public français par les éditions du Seuil. Une monographie du plus illustre poète de la Pologne, Adam Mickiewicz, nous a été procurée par les éditions Seghers et les éditions lausannoises L'Age d'Homme ont mis en librairie une, excellente version française des *Sonnets de Crimée* de Mickiewicz et de son poème oriental titré *Le Paris*. Nous nous sommes également vu offrir des reportages et des essais tels que *La Pologne de droite à gauche* (Casterman) et *La Pologne entre hier et demain* (Editions Sociales) ainsi qu'une remarquable *Vie quotidienne en Pologne au XVIIe siècle* (Hachette) et une monumentale *Histoire de Pologne* (Editions Scientifiques de Pologne, diffusion: Hachette).

Il y a peu, le catalogue des ouvrages traduits du polonais ou consacrés à la Pologne s'est enrichi de deux nouveaux titres. Il s'agit de *La Pologne. Manuel* et de *La Pologne à l'usage des débutants*, qui ont tous deux été publiés par les éditions varsoviennes Interpress.\*

## Un immense aide-mémoire...

Ouvrage de lecture et d'information pour le grand public cultivé, le premier de ces livres constitue aussi un instrument de travail indispensable pour les étudiants qui apprennent le polonais et les professeurs qui enseignent, de même que pour les zélés de l'amitié franco-polonaise et les journalistes. Intéressant, net, finement documenté, il nous propose dix-sept études divisées en cent vingt-neuf articles qui sont autant de clefs pour comprendre la Pologne millénaire et la Pologne qui se fait. Truffé de faits, de dates et d'informations, il donne une image bigarrée, vivante, intense des traditions, des curiosités, des problèmes, des besoins et des acquisitions du peuple polonais. Tous les aspects essentiels de l'ancienne Pologne et de la Pologne moderne y sont passés en revue par une équipe de spécialistes. Tout y est instructif, pittoresque, parfois surprenant. On passe d'un texte traitant de l'emblème, de l'hymne national ou de l'histoire des territoires polonais, à l'„âge d'or” de la Pologne sous les derniers Jagellons ou

à la naissance des courants politiques modernes; d'une monographie géographique à une monographie historique sur les Polonais résidant à l'étranger; d'un aperçu sur l'économie ou l'enseignement à l'esquisse des traditions artistiques ou à une vue panoramique de la littérature, de la musique ou de la politique étrangère de la Pologne. On apprend que l'emblème de l'Etat polonais, c'est-à-dire l'aigle blanc prit sa forme définitive vers le milieu du quatorzième siècle, qu'au treizième siècle, un savant d'origine polonaise, Franco de Polonia, publia à Paris un opuscule titré *Tractatus turketi*, que la Pologne fut de tout temps un pays de contact, de transition, un pont entre l'Est et l'Ouest, à telles enseignes que sa chevalerie portait des hausse-cols ornés d'une effigie de la vierge tout en guerroyant à la tartare, et que si les monuments les plus anciens de la littérature polonaise ont été écrits en latin, la poésie romantique polonaise a eu pour berceau l'Ukraine et la Lituanie.

## ...et un bon abécédaire

Riche, précis, concret, moderne, cet immense (532 pages) aide-mémoire allié, à l'intérêt passionnant du fond, la perfection de la présentation. Maniable, facile à consulter, il se recommande aussi par une typographie soignée, une lisibilité parfaite et une abondante documentation photographique.

Ouvrons maintenant *La Pologne à l'usage des débutants* d'Olgierd Budrewicz. Bien que traité parfois sur le mode humoristique — à l'unisson des illustrations du dessinateur Jerzy Flisak — ce reportage sur la Pologne n'en est pas moins un travail sérieux de journaliste. Son titre parle. Mais comment croire, avant d'avoir vu, que tant de richesses s'y trouvent incorporées? Divisé en quatre parties intitulées respectivement *Savoir*, *Comprendre*, *Connaître* et *Voir*, d'une lecture amusante autant qu'instructive, il a le mérite de rapporter, sans se perdre dans des détails inutiles, les traits essentiels du destin du peuple polonais. Il fait aussi l'inventaire du patrimoine artistique de la patrie de Chopin et des composantes du caractère de la nation polonaise, signale les plus remarquables d'entre les sites polonais, met en évidence l'originalité de la vie culturelle polonaise souligne que la Pologne garde toujours vivant le folklore le plus frais et le plus poétique et démontre par des arguments convaincants que la Pologne moderne est un pays qui a brûlé les étapes vers le développement et l'industrialisation. C'est bien vu, bien senti, remarquablement troussé. Un bon abécédaire qui fournira des renseignements indispensables à tous ceux qui envisagent de faire un périple en Pologne pendant les vacances. (S. K.)

\* On peut se procurer ces deux ouvrages à la Boutique Polonaise, 25, rue Drouot, 75009 Paris, tel. 770-83-37.

## CLUB FRANCO-POLONAIS

A tous les jeunes Lecteurs d'Athis-Mons et des environs. Nous vous informons qu'un club franco-polonais vient de naître à la M.J.C. — Skydom, Place des Quatre Voyes, 91200 ATHIS MONS, près du SUMA. Réunions tous les mercredis de 20.30 à 22 h. à la M.J.C.

## KLUB FRANCUSKO-POLSKI

Zawiadamiamy wszystkich młodych Czytelników w Athis-Mons i w okolicy, że powstał klub francusko-polski. Siedziba jego mieści się w M.J.C. — Skydom, Place des Quatre Voyes, 91200 ATHIS MONS w pobliżu SUMA. Zebrania odbywają się w każdą środę od 20.30 do 22 w M.J.C.



**LEKI  
I KOSMETYKI  
MEDICUSA  
MIKOŁAJA**

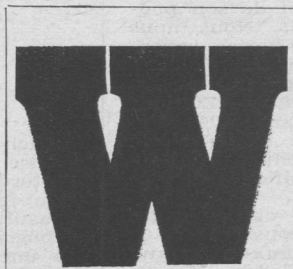
„Krew z węża pomazane nią wargi panienci czerwieni bardzo... dodaje twarzy piękności, czerwoności i wesołości... znosi niemiły zapach zębów i dziąseł... wszystko to panie bardzo lubią i ja — jest to prawda — wypraktykowałem to”. Oto w przekładzie z łaciny jedna z przeznaczonych dla pici pięknej porad, udzielanych przez najdawniejszego chyba w Polsce lekarza i kosmetologa, słynnego medicusa krakowskiego, nazywanego za granicą Mikołajem z Polski. Ten wychowanek i następnie profesor Uniwersytetu w Montpellier we Francji, przyrodnik, lekarz nadworny księcia Leszka Czarnego i jego żony Gryfiny, żył na przełomie XIII i XIV wieku, był autorem dwóch traktatów medycznych.

Mikołaj zasłynął w Krakowie i poza nim nie tylko ze względu na wielkie zdolności, przejawiane w zawodzie lekarskim, lecz również jako wynalazca kosmetyków na użytek niewiast, a wśród tych kosmetyków specjalną rolę odgrywała krew węża, stosowana w charakterze barwiczki czyli szminki.

W swoim traktacie „Antipocras” Mikołaj z Polski dał się poznać jako zwolennik kierunku empirycznego w medycynie, pozostającego w sprzeczności z powszechnie i oficjalnie uznawaną wówczas teorią znakomitego Galena. Twierdził on w „Antipocrasie”, że najskuteczniejszymi lekami są takie, w których znajdują się cząstki stworów odrażających, budzących wstręt, jak np. węże, żaby, robaki. Toteż Mikołaj aplikował pacjentom swoim m. in. maść z węża przeciwko reumatyzmowi, pigułki z suszonych żab w wypadkach febrы, schorzeń serca, wątroby i nerek. Zalecał proszek ze skorupiona lub ropuchy przy leczeniu ran, wrzodów, puchlin, do posypywania dziąseł w razie bólu zębów, nawet przy porodach. Mikołaj przepisywał też leczeniem przez siebie osobom wysoko postawionym smażone mięso weżowe jako lek uniwersalny. I oto wiele przeprowadzonych przez Mikołaj z Polski kuracji odniosło jak najlepszy skutek. Dodać trzeba, iż lekarze współcześni przyznają, że proszek ze skóry ropuchy, którego używano zgodnie z zaleceniem doktora Uniwersytetu w Montpellier w charakterze leku nasercowego, był pożyteczny; zawiera on bowiem substancje, podobną w działaniu do znanego lekarstwa — wywaru z rośliny „digitalis purpurea” naparstnicy.

**Z okazji Święta Zakochanych**

**Dialog pt.  
Dzidzilela, Baptysta,  
Garance,  
profesor Barnard  
i emigranci**



piątek czternastego lutego „Tygodnik” wyszedł na ulicę i od razu natknął się na spacerującą po rue Taitbout gazetę francuską. „Tygodnik” wymienił z tą swoją francuską koleżanką ukłony, palnął jej kilka wymyślonych naprędce komplementów, a następnie rzekł:

— Cóż tam słycać nowego w eleganckim świecie, droga madame?

— To samo co u zwykłych zjadaczy chleba — padła odpowiedź. — Cała Francja znajduje się pod znakiem Wenus, bogini miłości. Obchodzą dziś dzień świętego Walentego, który — jak panu wiadomo — jest patronem zakochanych. Z pewnością napisze pan z okazji tego święta jakiś udatny artykuł. Może coś erotycznego. Albo humorystycznego. Albo może jakiś tekst historyczny. Czy pierwsi Polacy też oddawali cześć jakiejś bogini miłości?

— Wielki dziejopis Jan Długosz podaje w swoich „Rocznikach, czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego”, że praojcowie Polaków czcili Wenus, zwąc ją Dzidzilelą — powiedział „Tygodnik” — lecz dzisiejsza nauka twierdzi, że tę Dzidzilełę można najspokojniej między bajki włożyć. Ale pomimo iż mieszkańcy dawnej Polski nie wymyślili narodowej bogini miłości, ich następcy zakochiwali się na przestrzeni tysiącletnich dziejów swojego kraju nie gorzej niż Baptysta i Garance.

— Co to za jedni? — spytała paryska kamratka „Tygodnika”. — Nigdy o nich nie słycałam.

— Nie do wiary! — zdziwiło się nasze pismo. — Przecież to są bohaterowie jednej z najbardziej romantycznych, pięknych miłości filmowych. Nie widziała pani „Komediantów”, tego ekranowego arcydzieła, zrealizowanego przez reżysera Marcela Carné i poetę Jacques Prévérta? Nie widziała pani tego wspaniałego filmu, którego francuski tytuł brzmi: „Les Enfants du paradis”?

— Co się pan tak zdumiewa? — odparła papierowa paryżanka. — Wszak pan wie, że na moich łamach drukowane są wyłącznie artykuły traktujące o wyścigach konnych, i że ja od świtu do nocy siedzę na polu wyścigowym. Kiedy mam chodzić do kina? Niech się pan otrząśnie z osłupienia i niech mi pan lepiej opowie pokrótce treść tego filmu.

— Z największą chęcią. Obraz ten rozwija się wokół perypetii trzech postaci, o których głośno było w zesłowiecznym Paryżu, mianowicie

mima Baptiste Debureau, aktora Frédéric Lemaitre’a i Pierre-François Lacenaire’a — pisarza, oszusta i mordercy w jednej osobie. Akcja rozpoczyna się w roku 1840. Romantycznym Baptystą (gra go Jean-Louis Barrault) interesuje się piękna Garance (fascynująca kreacja Arletty), „kobieta fatalna”, przyciągająca mężczyzn jak płomień przyciąga ćmy. Baptystę kocha Natalia, córka właściciela teatru, ale nieśmiały mim nie potrafi odwzajemnić uczuć pierwszej ani dostrzec — drugiej. Garance mając do wyboru zakochanego w niej hrabiego de Montray i aktora Lemaitre’a zostaje kochanką tego ostatniego. Mija siedem lat. Baptysta jest mężem Natalii. Hrabiego zabija dawny amant Garance, zazdrosny dandy i anarchista Lacenaire. Baptysta spotyka Garance i uciekają razem do hoteliku, ale rozdziela ich Natalia, Garance odchodzi.

— Wzruszająca historia — odezwała się specjalistka od wyścigów konnych.

— Tak — zgodził się „Tygodnik” — wzruszająca. Niby z innej epoki, anachroniczna, a jakże przy tym nowoczesna (a może tylko nieśmiertelna?) w swej komplikacji i braku ostatecznego spełnienia.

— I powiada pan, że Polacy kochają się tak romantycznie jak Baptysta i Garance?

— No, do pewnego wieku. Jak bowiem zauważył jeden z polskich pisarzy, „pogląd człowieka na miłość w rozmaitych okresach jego życia stanowczo się zmienia”. Rozumie pani?

— Czy to znaczy, że emigranci polscy we Francji, którzy nie są już przecież gołowąsami, nic sobie nie robią ze Święta Zakochanych?

— Emigranci? — „Tygodnik” na to. — Wie pani, emigranci na pewno nie przywiązują do Święta Zakochanych takiej wagi jak — dajmy na to — do Wielkanocy. Ale oni też zaliczają się jeszcze do zakochanych. Oni też kochają jeszcze tak romantycznie jak Baptysta i Garance. Tylko że przedmiotem tych ich romantycznych uczuć nie są jakieś hoże dziewczę czy też — jeśli idzie o emigrantki — jacyś dziarscy kawalerowie, lecz ziemia. Ich ziemia rodzinna. Zaręczam pani, że oni dla Polski daliby sobie bez wahania krwi spod serca utoczyć.

— A Francja? — zaciekała się francuska kompanka „Tygodnika”. — Czy Francja jest im obojętna?

— Bynajmniej — odpowiedział „Tygodnik”. — Dla Francji też czują gorący sentyment. Ich, widzi pani, można by porównać do tego pacjenta, któremu w noc sylwestrową sławny profesor Barnard doczepił do chorego serca drugie, zdrowe serce, i w którego piersi biją teraz dwa serca. W nich też pulsują dwa serca. W jednym z tych serc noszą synowską miłość do Polski, w drugim chowają miłość do Francji.

— Wobec tego nie ulega wątpliwości, że dzień świętego Walentego jest także świętem emigrantów polskich we Francji! — zawołała rozmówczyni „Tygodnika”. — Niech polska Wenus, to znaczy wyfantazjowana przez wielkiego Długosza Dzidzilela, czuwa nad tymi dzielnymi ludźmi!



## KOBIETA AGRO- LOTNIKIEM

Utalentowana pilotka i instruktorka w szkole szybowcowej — Halina Bułka — jest pierwszą w Kraju kobietą, która ukończyła kurs pilotażu i zdobyła licencję na wykonywanie usług agrotechnicznych. Zanim p. Halina zdobyła szlify instruktorskie przeszła z powodzeniem kurs spadochroniarski. W krótkim okresie wykonała 140 skoków, zapowiadając się na przyszłą mistrzynię spadochroniarstwa.

Przez wiele lat p. Bułka była najlepszą w Kraju pilotką, specjalizującą się w akrobatyce samolotowej. Obecnie p. Halina szkoli młodych szybowników, a także lata na „Gawronie” i „An-2”, opylając z wysokości 5—10 metrów pola i lasy.

Utalentowana pilotka wylatała już ponad 600 godzin w powietrzu, z czego prawie 300 na samolotach.

## BESKIDY KRAJNA STULATKÓW

Besкиды słyną z długo-wieczności swych mieszkańców. W Cieszyńskiem i na ziemi żywieckiej żyje obecnie sześć osób, liczących ponad sto lat, wśród nich dwie kobiety. Do najżywotniejszych należą Paweł Kajzar ze Skoczowa oraz Helena Cul z Cięciny. Źródłem długiego życia — jak mówią o sobie sędziwi mieszkańcy tych terenów — są pogoda ducha i życzliwość towarzysząca im na co dzień.

## NARODZINY W RADIOWOZIE

W samochodzie wiozącym w nocy do polu-go szpitalu mieszkankę podkrakowskich Opatkowic Krystynę R. — zabrakło benzyny. Zatrzymano wówczas radiowóz MO, który zabrał rodzającą i na sygnale pośpieszył do szpitala. Nie zdążono jednak i dwaj milicjanci — st. kapral Aleksander Waż i kapral Marian Drzał — przyjęli poród. Matkę z córką dowieziono następnie do szpitala; obie czują się dobrze.

## RADZIMY — PRZYPOMINAMY

### Gimnastyka pięknej linii

Jeżeli chcesz mieć piękną, szczupłą i zgrabną sylwetkę, dobrą postawę, ładnie wysklepione stopy, zdobyć umiejętność prostego trzymania się, musisz systematycznie ćwiczyć. Zyskasz zdrowie, urodę, płynność ruchów, szybką orientację, większą stanowczość oraz pogodniejsze usposobienie. Im szybciej weźmiesz to pod uwagę, tym lepsze osiągniesz wyniki.

Zanim przystąpisz do najprostszych ćwiczeń, dokonaj następujących czynności: zważ się dokładnie i zmierz centymetrem (klatka piersiowa, talia, biodra, uda). Zanotuj wymiary i... nie przerażaj się nimi, jeśli odbiegają od przyjętych norm. Możesz je osiągnąć z biegiem czasu. Skontroluj codzienny tryb życia. Jeśli nie uwzględniasz w nim czasu przeznaczonego na rekreację na świeżym powietrzu, zdecydуй się „wykroić” w ciągu dnia przynajmniej dwa kwadransy na ćwiczenia ruchowe. Leży to w twoich możliwościach. Wystarczy rano przed rozpoczęciem codziennych zajęć otworzyć na oścież okno, stanąć z rozluźnionymi mięśniami w bawelnianej lub lnianej cienkiej odzieży i zacząć uprawiać najprostsze ćwiczenia właściwego oddychania.

Ćwiczymy w dobrze przewietrzonym pomieszczeniu boso, chyba że podłoga jest zimna lub pokryta drzazgami, wtedy na czas ćwiczeń można ją przykryć dywanem lub kocem. Miejsce do ćwiczeń przygotować tak, aby można było poruszać się swobodnie bez obawy o wypadek. Ćwicząc korzystaj z sprzętu domowego: stołu, krzesła, taboretu, tapczanu itp. Wskazane jest też kontrolowanie swoich ruchów w lustrze obejmującym całą postać. Jeśli ćwiczysz na podwórzu czy w ogrodzie — można wykorzystać trzepak oraz urządzenia do zabaw.

Zapamiętaj, że tycie i otyłość są zawsze wynikiem nadmiaru kalorii spożywanym nad wydatkowanymi. Staraj się więc odżywiać pokarmami różnorodnymi, lecz w zmniejszonych ilościach. Ogranicz przede wszystkim nadmiar węglowodanów (ziemniaki, potrawy mączne, chleb, słodycze); posiłki spożywaj regularnie nie pojadając między nimi. Prowadź bardziej aktywny tryb życia. Pomyślny wynik ćwiczeń zależy od przestrzegania wymienionych zasad.

Jako wspólne ćwiczenie dla wszystkich 8 lekcji, proponujemy rozgrzewkę. Polega ona na konieczności rozluźnienia wszystkich partii mięśni i skoncentrowaniu uwagi na ćwiczeniach. Pamiętaj — rozgrzewkę stosuj przed każdą lekcją, mimo że już o niej nie będziemy przypominać przy prezentowanych zdjęciach ilustrujących kolejne ćwiczenia. Każde ćwiczenie powtarzaj kilka razy i coraz szybciej.

#### LEKCJA 1

##### Ćwiczenie 1

W pozycji stojącej z rozluźnionymi mięśniami wykonaj trucht. Przenoś ciężar ciała z lewej nogi na prawą, równocześnie stosuj pracę ramion. Wykonuj to ćwiczenie coraz szybciej przez ok. 2 minuty.

##### Ćwiczenie 2

Z pozycji stojącej z ramionami wyciągniętymi w bok wykonaj skłon tułowia w przód, dotykając lewą ręką prawej nogi, następnie na odwrót. Staraj się dotknąć dłonią stopy. Pamiętaj o wyprostowaniu kolan.

##### Ćwiczenie 3

Stań w rozkroku, unieś ramiona i zacznij krącenie tułowia wokół własnej osi. Krącenie wykonaj z kilkakrotnym powtórzeniem w prawo i w lewo. Zwróć uwagę na obszerność zataczanego koła.

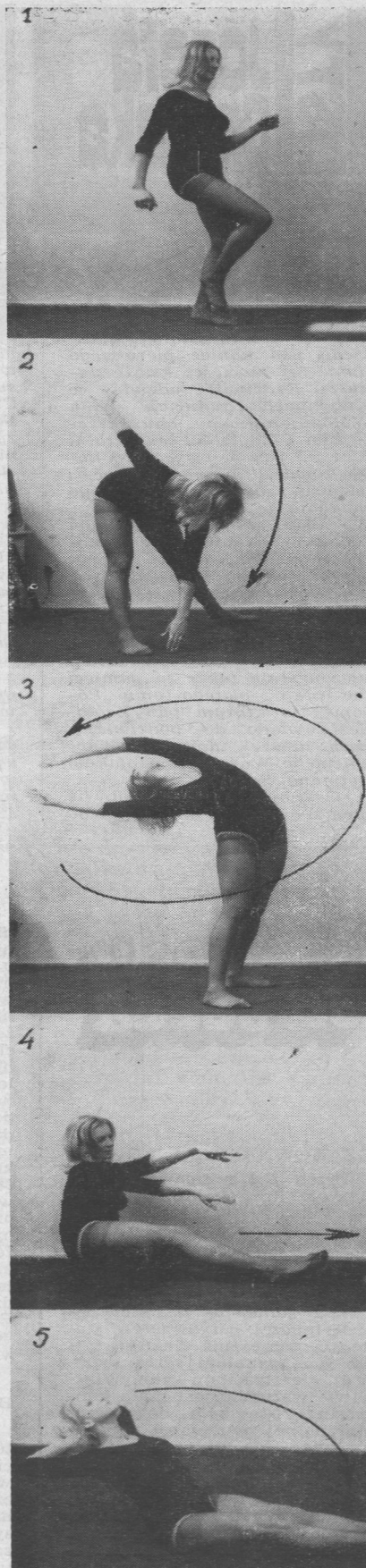
##### Ćwiczenie 4

Usiądź na podłodze z nogami wyciągniętymi, wyprostowanymi kolanach. Unieś ramiona w przód i wykonuj marsz. Przenoś ciężar ciała z jednego poślądka na drugi, unosząc jak najwyżej biodra. To samo ćwicz w marszu do tyłu.

##### Ćwiczenie 5

W pozycji leżącej (podłóż ręce pod głowę) zaczeplaj nogi o krawędź tapczanu lub podłóż nogi pod szafę. Wykonaj skłon tułowia w przód, staraj się dotknąć głową kolan. Zwróć uwagę, by nie zginać nóg w kolanach. Nadal w pozycji leżącej wyciągnij nogi, ręce odchyl do tyłu. Unos w górę ręce i nogi. Staraj się dotknąć stóp rękami.

Konsultacja i pokaz: ZOFIA TOBOLSKA  
Zdjęcia: ALEKSANDER ŁADNO





# LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Uważni czytelnicy „Potopu” na pewno pamiętają, że kiedy pod koniec pierwszego tomu tej powieści książkę Janusz Radziwiłł udziela w Kiejdanach audiencji panu Wołodziejowskiemu, obu Skrzetuskim i Zagłobie, ten ostatni zaczyna swoim zwyczajem koloryzować, to znaczy igać, i odrywa się do litewskiego magnata w te słowa:

— Do szkót z dostojnym rodzicem waszej książęcej mości chodziłem, a jako że rycerska w nim była od dzieciństwa inklinacja, przeto mnie do powałości przypuszczają, bo i ja wolętem dzidkę od łaciny.

Miłośnikom „Trylogii” utkwilić niezawodnie także w pamięci ów ustęp z piątego tomu „Potopu”, w którym pan Zagłoba powiada do podziwiających wieżę zamku królewskiego w Warszawie wojaków hetmana Sapiehy:

— Zebym tyle lat żył, ile obiadów tam u królewskiego

stołu zjadłem, Matuzala bym w kozi róg zapędził. Nie miał też król bliższego ode mnie konfidenta; mogłem wybierać między starostwami jako między orzechami, a rozdawać je tak łatwo jak ufnale.

Takich ludzi jak imć pan Zagłoba, to znaczy ludzi lubiących się chwalić i imponować swoimi urojonymi stosunkami z osobami stojącymi na świeczniku — takich ludzi spotyka się nie tylko w książkach. Spotyka się ich również w życiu. Sam znam pewnego mieszkańca Nordu, człowieka niegtupiego i dobrego z kośćcami, który przy byle okazji raczy swoich rozmówców fantazyjnymi opowieściami o tym, jak to w swoim czasie konferował z Churchilllem i królem angielskim Jerzym VI i zauważyłem, że ludzie nawet chętnie dają tym jego wymysłom ucha. Snadź myślą sobie w duchu, że jeżeli to nawet nie jest prawdziwe, to jednak dobrze wymyślone. Sądzę także, że ludzie również dlatego używają ucha takim ambajom, jak to malowniczo mówili dawnowieczni Polacy, czyli bajaniom, że w każdym z nas drzemie tęsknota za tak zwanym wielkim światem, tudzież pragnienie obcowania z geniuszami, mistrzami, gwiazdami i wszelakimi innymi znakomitościami.

Ponieważ w naszych czasach pomysłowi handlowcy odkryli, że z zaspokajania wszystkich, nie wyłączając najmieszniejszych i najgtupszych, ludzkich zachcianek,

fantazji i kapryśności można ciągnąć znaczne zyski, więc nie dziwota, że ostatnio znalazł się wielki magazyn, który postanowił zbić pieniądze na tym właściwym liczonym rzeszom zwykłych zjadaczy chleba pragnieniu obcowania ze sławnymi ludźmi.

Magazyn ten znajduje się w Stanach Zjednoczonych, w teksańskim mieście Houston. W specjalnym katalogu, wydanym z okazji świąt bożonarodzeniowych, zaproponował on swoim klientom spotkania z takimi tuzami, jak ptywak Mark Spitz, który zapisał na swoim koncie siedem złotych medali olimpijskich, jak modny pisarz amerykański Truman Capote itd. Nie wiem, ilu Amerykanów uległo namowom tego magazynu, ale wiem, że ci spośród rodaków Waszyngtona, którzy tym namowom ulegli, na pewno nie mają suchot kieszeni, bowiem obcowanie z wybitnymi ludźmi kosztuje bardzo słono. Za dwie lekcje konwersacji udzielone przez Trumana Capote'a trzeba wybulić trzy tysiące dolarów, a za dziesięć lekcji pływania udzielonych przez Marka Spitza — sto piętnaście tysięcy dolarów. Ale ta zawrotna suma jest niczym przy honorarium, jakiego żądał za swoje dorady Jimmy Snyder, alias Grek, najstawniejszy staty bywalec kasyn i domów gry w Las Vegas. Hazardzista ten gotów jest oświecać początkujących graczy za jedne pięćset sześćdziesiąt pięć tysięcy dolarów, to znaczy za dwa i pół mi-

lionu nowych franków. Niestety, nie nawinął się jeszcze biedakowi żaden uczeń, bowiem milionerzy, którzy mogliby sobie pozwolić na korzystanie z jego rad, wolą, psiadusze, jedno: grać na własne ryzyko.

Amatorzy moich felietonów na pewno nie będą pobierać nauk u panów Capote'a, Spitz'a i Snyder'a. Ja też nie. Gdybym miał dać sto piętnaście tysięcy dolarów za nauczanie się pływania, wolałbym się utopić. Albo sprawiłbym sobie raczej jakiś przechodzony okręt. Więc skoro nikt z nas nie skorzysta z usług tych dżentelmentów, to po co — zapyta może ktoś w tym miejscu — po co Grzybek zaprzęta tą sprawą Czytelników „Tygodnika”?

To bardzo proste. Wyobraźcie sobie, że to moja — moja, która nadal jest obłożnie chora i którą przed chwilą zabawiłem tą historyjką — to moja nakłoniła mnie do opowiedzenia Wam o tej sprawie. I jeszcze kazała mi dodać, że wszystkim emigrantkom, które w trakcie jej choroby będą mi pomagać w pomysłach, udzielać będą za darmo lekcji trzymania chłopców pod pantoflem. Czy macie dać temu wiarę? Jasne, że tak. „Nie tylko — jak powiedziałby pan Zagłoba — nie tylko nic nie utuli, ale i jeszcze dołgał troche, choć zwykle nierad koloryzuję”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

## Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Przed pół rokiem mój syn się ożenił. Popelniliśmy chyba błąd z mężem zgadzając się na wspólne mieszkanie. Wamy domek i dość miejsca, by młodych przyjąć. Nie chciałam słuchać rad doświadczonych teściowych, wyobrażałam sobie, że u mnie będzie inaczej, a tymczasem stało się gorzej niż źle. Nie tylko nie zyskałam serca synowej, ale straciłam syna. Właściwie wszystko jest mało konkretne. Nie było dotychczas ani jednej ostrzejszej wymiany zdań, ale w powietrzu wisi niechęć, a nawet złowrogi stosunek synowej do mnie. Młodzi oboje pracują. Cały niemal dzień nie ma ich w domu. Gdy wracają, synowa zabiera się do gotowania obiadu, chociaż ja zawsze dla

nich obiad mam przygotowany. Raz, drugi powiedziałam o tym. Synowa odrzekła, że nie mogą mnie wykorzystywać, a zresztą, ona bardzo lubi gospodarstwo. Dodam, że gospodaruje w mojej kuchni, przedstawia mi naczyń, niczego później nie mogę znaleźć. Gdy kiedyś o tym powiedziałam synowi, stwierdził, że jeśli mi to przeszkadza, mogą stołować się na mieście. Unikam wszelkich konfliktów, uwagi przekazuję zawsze synowi, ale teraz nawet tego nie mogę robić, bo on w ogóle ze mną nie rozmawia. Jest urażony, uważa, że ja nie pochwalam jego małżeństwa. I ma rację. Nie jest to odpowiednia dla niego dziewczyna. Ale już trudno. Pogodziłam się z tym, nie mogę się jednak pogodzić z takim traktowaniem.

TEŚCIOWA

DROGA PANI!

Gdy tylko zaczęłam czytać ten list, pomyślałam: Ta teściowa nie jest zadowolona z wyboru syna! I na końcu przeczytałam się tego stwierdzenia. Jeśli teściowa nie lubi synowej, nawet aniół jej nie zadawoli. Myślę, że to Pani tu zawiniła. Dziewczyna przy-

szła na pewno z najlepszą wolą. Pani ją zniechęciła, a przy okazji uraziła własnego syna. Co Pani to przeszkadza, że ona chce przygotować obiad? Jest młoda, chce próbować własnych sił w gospodarstwie. Sprawia jej to satysfakcję. Zgadzałam się natomiast z Panią, że przy takim nastawieniu, z jakim powitała Pani synową, lepiej było nie zamieszkiwać razem. Bo wiadomo, że wszystko będzie raz i żadnej okazji Pani nie przepuści, by wykazać synowi, iż popełnił błąd. Jedyna rada to albo zmienić stosunek do synowej, albo zażądać, by młodzi się wyprowadzili.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam 21 lat i dotychczas źle mi się układało w życiu. Nie miałam szczęścia do chłopców, chociaż podobno nie jestem brzydka. Jestem niezależna, mam zawód, ale mieszkam z matką i bratem. Moja matka lubi towarzystwo, zabawę i alkohol. Ale gdy wypije parę szklaneczek wina, zachowuje się wulgarnie, a ja nie mogę tego znieść. Niedawno byli goście i mama wypita więcej niż zwykle. Nie wytrzymałam. Wyszedłam z

domu późnym wieczorem i przenocowałam u koleżanki. Następnego dnia miałam umówione spotkanie z pewnym chłopcem, który — zdaje się — był mną zainteresowany. Gdy przyszedł, matka pobiegła go przywitać i od progu zaczęła wykrzykiwać: „Ona całą noc się łajdaczyła. Nie wiem, czy zechcesz jeszcze z nią rozmawiać”. No i nie chciał. Znowu jestem sama, a matkę zniecierliłam do reszty. NIESZCZĘŚLIWA

KOCHANA MOJA!

Pisze Pani o samodzielności, o pracy. Czy nie mogłaby Pani opuścić domu i zamieszkać sama? Wydaje mi się, że to jedyne wyjście. Sądzę bowiem, bo tak zwykle bywa, że matka będzie pić coraz więcej, a porozumienie między wami stanie się coraz trudniejsze. I jeszcze jedno. Chociaż zwykle namawiam młode dziewczyny, żeby swoich chłopców przedstawiały rodzicom, tym razem doradzałabym odwrotną taktykę. Nikogo nie zapraszać i nie opowiadać matce o swoich sprawach. To jedyna Pani samoobrona. Myślę, że los uśmiechnie się wkrótce do Pani. Zycząc tego gorąco. ANNA



Skaza białkowa u dzieci (Diathèse), jakiegokolwiek są jej objawy, ma swoje przyczyny w złym przyswajaniu soli, wody i złej przemianie białkowej. Nie znaczy to, że należy ograniczyć białko tak dalece, żeby dziecku nie dać np. jajek, mleka, sera itp. Tam, gdzie następuje zachwianie wewnętrznej równowagi w przemianie materii — trzeba leczyć przyczynę a nie skutki. Bo jak np. cukrzyca nie powstaje z nadmiaru cukru w wyżywieniu, tak i skaza nie powstaje z nadmiaru białka.

Białko w wieku rozwojowym jest niezbędne, więc trzeba je dziecku podawać. Aby jednak uniknąć skazy należy stosować zioła. Od chwili, kiedy do wyżywienia niemowlęcia wprowadzamy kleiki, soczki itp., powinniśmy do nich dodawać napary z kminku (Carvi officinal) i ziela dziurawca (Millepertuis officinal). Napar (przygotowany w proporcji: łyżka ziół na szklanke wrzątku) dodaje się po łyżce do każdej butelki pokarmu.

Jeżeli matka karmi piersią, w jej wyżywieniu kminek, koperek, anyż i czarnuszka powinny stanowić najczęściej używane przyprawy. Łyżeczkę jednej z tych przypraw w ciągu dnia matka powinna dosypać do jakiegos jedzenia.

Często się zdarza, że dziecko niemal od pierwszych dni swego życia jest karmione mlekiem świeżym lub sproszkowanym. Wtedy dodawanie naparu dziurawca jest bardzo ważne, szczególnie wówczas, gdy dziecko zdradza brak apetytu, źle trawi lub źle sypia.

Działanie dziurawca na młody organizm jest wszechstronne, bo poza tym, że ułatwia trawienie i przyswajanie białka, węglowodanów, tłuszczów itp. — działa pobudzająco na wszystkie gruczoły wydzielania wewnętrzne.

Przy takiej kuracji ziołowej dziecko nabiera apetytu i przybiera na wadze. Dziurawiec podawany w ten sposób można słodzić miodem lub cukrem. Napar z dziurawca w zasadzie pochłania więcej cukru niż herbata, ale cukru dziecku żałować nie należy.

Dziurawiec zwiększa także odporność dziecka na wszelkie choroby, jakie młody organizm mogą zaatakować. Nie znaczy to, że dziecko nie będzie ulegać zakażeniom, gdyż na to nikt nie wynalazł dostatecznie madrego sposobu, oprócz szczepień ochronnych, ostrożności i higieny osobistej, ale staje się znacznie odporniejsze i każdą chorobę przechodzi lżej.

# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

**31** Zmniejszyła się jakoś, skurczyła, wstąpiła w siebie, odmienione miała oczy i twarz, a nad czołem wyrastające prosto, jakby ktoś namalował je farbą, pasmo siwych włosów.

Uderzyła od razu w lament, ale ściszony jakiś i spłoszony, jakby w pobliżu był ktoś podsłuchujący, a płacz był zakazany w tym domu i w tym mieście. — I coś ty zrobiła najlepszego? Po coś przyjechała? Po coś tu przyjechała? Nie możesz tu zostać. Ani jednego dnia! Ani jednej chwili!

Weszła, popychając przed sobą Leosię, aż do kuchni, która — przynajmniej ona — nie zmieniła swego wyglądu i witała ją tym samym kolorem ścian, rozmieszczeniem sprzętów, widokiem znajomych garnków na płycie.

— Co się stało? — zawołała. — Co się Leosi stało?

Bo to przecież Leosi musiało się coś stać, skoro odzywała się tak bez sensu, skoro się tak zmieniła i podupadła. Objęła ją, zdumiona najpierw tym, że głowa Leosi spoczywa jej na ramieniu (a więc albo jedna z nich zmalowała, albo druga wyrosła), i pozwalając jej płakać, pytała dobroliwie: — Więc co się stało? Co się Leosi stało?

Leosia odsunęła ją energicznie, wyjęła z kieszeni fartucha chustkę, długo wycierała nos. — Nie mnie — powiedziała wreszcie.

To coś przyczajone od początku, a odsuwane wciąż w nieprawdopodobieństwo, w niemożliwość samą, ugryzło jednak serce. — Ojciec?

Leosia zacisnęła powieki i skinęła głową. — Co się stało z ojcem? — krzyknęła.

Leosia oświadczyła nagle powolność jakaś, rozwlekłość i otepienie. — Jeszcze nic — jęknęła — jeszcze nic. Ale może się stać. Z ojcem. Ze mną. Z tobą, jeśli tu będziesz.

— Leosiu! — potrząsnęła ją za ramiona, chciała przywrócić do przytomności. — Niech Leosia powie wyraźnie.

Kobieta podniosła głowę do góry, oczy jej uderzyły w sufit. — Ona tam jest!

— Kto? — zapytała z coraz większym zdumieniem.

I wtedy Leosia przeżegnała się krzyżem świętym i powiedziała całkiem cicho: — Ona. Sara Gliksman.

— Kto, Leosiu? — przechyliła głowę, żeby lepiej słyszeć.

— Sara Gliksman. Przecież mówię. Przyšla tutaj wieczorem, kiedy już spałam. Pan ją wpuścił. Nie zdziwił się nawet, ani o nic

nie pytał. Przyszła. I pozwolił jej zostać. W tej komórce na strychu z oknem w dachu. Drzwi zasłonił szafą. A rano kazał mi zrobić śniadanie i sam jej tam zaniósł. Potem obiad. I kolację.

— Nie widziałś jej? — zapytała ostrożnie, ze ściśniętym sercem.

— Nie.

— I codziennie ojciec nosi jej tam jedzenie?

— Codziennie. Od dwóch miesięcy. Od kiedy przyszła.

Usiadła ciężko na zydlu pod oknem, zapatrzyła się w twarz Leosi. Kto oszalał w tym domu? Ojciec, czy Leosia?

— Przecież ona nie żyje — powiedziała z perswadującą łagodnością, z dobrotliwym naciskiem.

Leosia potrząsnęła głową. — Żyje.

— W jaki sposób udało się jej uratować?

— Tego nie wiem.

— A ojciec nie mówił?

— Nie! Bo ona milczy. Jakby jej głos odjęło. Nie powiedziała ani słowa. Nawet wtedy, kiedy stanęła tu na progu.

Poprzez otwarte na korytarz drzwi wskazała wejście i ten próg gestem tak bojaźliwym, jakby zjawa Sary Gliksman, milcząca i nieprawdopodobna, stała tam jeszcze, zagrażając swoim istnieniem tym, do których przyszła.

— Ale... Leosia jej nie widziała?

— Nie. Pan zabronił wchodzić na strych. W razie czego... tak powiedział, w razie czego tylko on za to odpowie.

— Gdzie jest ojciec? — zapytała cicho.

— W szpitalu. Jeszcze nie wrócił. Dzwonił, że ma mieć operację.

— Przyjechałam po niego — powiedziała wreszcie.

— A ja? — krzyknęła Leosia. — Ja? Ja mam z nią zostać?

Znowu potrząsnęła ją za ramiona. — Ależ jej nie ma. Nie ma.

Leosia zrozumiała wreszcie, co ma na myśli. Zamilkła, spoglądając na nią z ukosa, oczy jej się zaokrągliły. — Do szpitala chodzi jakby nigdy nic — szepnęła. — Operacje robi...

— A może to Leosi się zdaje...? — zaczęła ostrożnie. — Nie panu doktorowi, tylko Leosi... że pan doktor mówił o niej, że nosi jej jedzenie na strych... Czasem przyśni się coś takiego...

Dalszy ciąg na stronie 26



— Zośka! — krzyknęła Leosia i był to jej dawny głos, wreszcie jej dawny głos, przywracający miniony czas w tym domu. — Ty myślisz, że ja...

— Przepraszam — powiedziała pokornie. Tak, raczej sama popadła w szaleństwo myśląc, że Leosi, widzącej zawsze świat tylko takim, jakim był naprawdę, mogło się coś przywidzieć. A więc ojciec... Ojciec spętany swoją niezawinioną winą, zaszczytowany własnym i cudzym oskarżeniem. Do niego mogła przyjść Sara Gliksman i stanąć w milczeniu na progu.

— Gdzie ona jest? — zapytała, zbliżając się ku schodom.

— Sara?

— Sara. Przecież Leosia twierdzi, że jest gdzieś w domu.

— Na strychu. Powiedziałam, że na strychu... — w głosie Leosi zadźwięczała jej dawna, łatwa chęć do obrazy, ale nie miała na nią czasu. — Dokąd idziesz? — zawołała.

— Właśnie tam. Chcę ci pokazać i ojcu udowodnić, kiedy się zjawi, że tam nikogo nie ma.

— Nie rób tego! — Leosia, jakby ubył jej lat, popędziła za nią po schodach. — Będzie się bardzo gniewał, że ci powiedziała.

— Wolę, żeby się gniewał, niż żeby miał tu zmarnieć przy tym wariactwie.

— Zośka! — jęknęła Leosia, uderzając nagle w inny ton. — Może mu to do czegoś potrzebne? Może to ważne dla niego...?

To było coś nowego u Leosi, takie myślenie. Zdumiało ją, ale nie zatrzymało na schodach, minęła pierwsze piętro, wstąpiła na wyższe, strone schodki, prowadzące na strych. — Zaraz Leosia się przekona...

Leosia dopadła ją jednak, uczepliła się jej ramienia. — Nie idź tam! — zaczęła znowu płakać. — Nie wchodzi tam! Lepiej, żebyś jej nie widziała!

Zatrzymała się, żeby odetchnąć i przytrzymawszy Leosię przy ścianie, jeszcze raz z bliska zajrzeć jej w oczy. — Więc czyje to wariactwo, Leosi czy ojca? A może wspólne, żeby mieć wymówkę przede mną, że musicie tu siedzieć, że nie możecie się stąd ruszyć? Andrzej... — głos jej się załamał. — Andrzej błagał mnie, żebym nie jechała...

— I miał rację pan doktor — Leosia stała teraz wyżej nad nią o jeden stopień i zagradzała jej sobą drogę. — Miał rację. Nie idź tam! Nie musisz jej widzieć! Lepiej, żebyś jej nie widziała. I jeśli jest, i jeśli... jej nie ma...

— Co za bzdury! — zawołała, odsuwając szorstkim ruchem ramienia Leosię ze swojej drogi, otworzyła strych, weszła w jego woń rumiankowo-naftalinową, rozejrzała się w półmroku. Na tylnej ścianie, tej, w której tkwiły małe drzwi, prowadzące do komórki, stała stara szafa. Przechowywało się w niej rzeczy nie noszone, ale jeszcze obronione nadzieją, że kiedyś się przydadzą, niemodne buty i kapelusze.

— To tam? — spytała Leosię.

— Zośka! — Nie rób tego, Zośka! — jęczała Leosia.

— Słyszałaś, żeby ojciec za każdym razem tę szafę odsuwał?

— Nie nie wiem, nie wiem. Chodź stąd.

— Pytam się, czy słyszałaś?

— Nie słyszałam.

— Rumor przecież by był na cały dom. — Wsparła się barkiem o bok szafy, próbowała ją ruszyć. Więc jak jej podaje jedzenie? Przez ścianę?

— Zośka... — zaczęła znowu Leosia, ale umilkła zaraz, bo w głębi, tam właśnie za tą masywną bryłą szafy, poruszyło się coś nagle szeleszcząco i miękko.

Zwróciła w tę stronę głowę, wstrzymała oddech.

— Zośka — zaczęła Leosia wysokim jakimś głosem — ostatni raz ci mówię...

Uciszyła ją niecierpliwym ruchem ręki, zbliżyła się do szafy, otworzyła skrzypiące drzwi. Powiało silniej naftaliną i starymi perfumami, nie wywietrzały jeszcze z ubrań i płaszczy, zanurzyła w nie ramię, rozgarnęła w obydwie strony — szafa nie miała tylnej ściany, przylegała od razu do drzwi, uchylonych, podświetlonych na całej wysokości mleczną smugą.

— Mówię ci ostatni raz... — chlipnęła Leosia za jej plecami. — Po co ci ją widzieć? Nie musisz jej widzieć. Ona tam jest, nawet jeśli jej nie ma... Musi tam być, skoro przyszła i stanęła na progu...

— Cicho! — krzyknęła wreszcie. — Niechże Leosia będzie cicho! Dostyc już tych bzdur. Przyszła i stanęła na progu! Chciałabym w końcu wiedzieć, kto w tym domu zwarował. — Pchnęła drzwi, szpara poszerzyła się i powoli zaczęła rozszerzać się na całą szerokość.

W smudze nikłego światła, bijącego z małego okienka w dachu, zagłębiona w stary fotel dziadka, w jego podarty aksamit i trzeszczące sprężyny, siedziała — Sara Gliksman. Nie poruszyła się, nie wydała żadnego okrzyku, jej szeroko otwarte, wyblakłe oczy nie zmieniły swego wyrazu, jakby nie pojawił się przed nimi żaden nowy obraz. Siedział tak w swoim sklepie za ladą, gdy nie było klientów, a gdy wreszcie któryś się zjawił, patrzyła na niego przez chwilę niewidzącymi, obróconymi jakby na inny świat oczyma. Potem poprawiała perukę i wracała do życia, wracała skądś do życia, takie odnosiło się wrażenie, patrząc na nią. Teraz nie poprawiała nawet peruki, która w świetle bijącym z góry wyglądała jak stare gniazdo, z którego odleciał ptak.

— Zośka! — jęczała z tyłu Leosia. — Odezwij się, Zośka!

Cofnęła się, zsunięła na powrót rzeczy wiszące w szafie, zatrzasnęła drzwi. Oparta o nie plecami, spojrzała w nieruchome z napięcia oczy Leosi. — Ona tam jest! — powiedziała cicho. Zeszła prawie na palcach na dół, sięgnęła po swoją torbę, pozostawioną w kuchni. — Ojcu nie mów, że tu byłam.

— Nie zobaczysz się z nim? — Leosi, wypychającej ją przedtem z domu, wydało się to teraz przerażające.

— Nie. Byłby to nowy ból, nowa rozterka. Niech nie wie, że tu byłam. Przecież naprawdę nie może stąd wyjechać.

— Nie może!... chlipnęła Leosia. — Zginiemy tutaj wszyscy. Wszyscy!

Objęła Leosię, przyciągnęła ją do siebie.

— Nie myśl tak. Może złamię kark we Francji i wszystko wreszcie się skończy.

— Złamię kark we Francji... — powtórzyła Leosia z gorzką ironią. (c.d.n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Dwa lata temu grupa polonijnych i francuskich działaczy kulturalnych z północnej Francji urządziła międzynarodowy konkurs rysunków dziecięcych dotyczących tematycznie Kopernika i jego odkrycia. Do konkursu tego stanęło blisko dwa tysiące dzieci z trzydziestu krajów. Z najciekawszych prac konkursowych telewizja francuska zmontowała film pt. „Le Mage de Toruń” („Toruński czarodziej”) (Scenariusz „Toruńskiego czarodzieja” napisał parający się piórem nauczyciel licealny z Lillers (Pas-de-Calais), p. Paul Vincent, który jest serdecznym przyjacielem starożytnego naszego Kraju. Film ten nadal cieszy się popularnością.

Bankietem zakończyli szesnastoletnia działalność członkowie orkiestry akordeonowej „La Lyre Neuxoise” z sąsiadującego z Barlin Nocuxles-Mines. Na bankiecie tym nie wręczano odznaczeń, ale za to dyrygent, p. Feliks Maczkowiak, otrzymał od swoich kolegów przepiękny pęk kwiatów.

W Bruay - en - Artois, miasteczku, gdzie znajduje się jedno z największych skupisk polonijnych we Francji, istnieje klub bokserki, który, jako że funkcje sekretarza, skarbnika i sędziego sprawują w nim Polacy (pp. Gorzelańczyk, Lamek i Antkowiak) i jako zrzesza on nie tylko rodowitych Francuzów, ale również i potomków emigrantów, nazwać by można klubem francusko-polskim. Ostatnio zarząd tego klubu wydał właśnie przyjęcie na cześć dwóch młodzieńców tamtejszych bokserów pochodzenia polskiego — Didier Batora, który zdobył tytuł mistrza północnej Francji w wadze piórkowej, i Christian Nowaka, który spisał się gracko w rozgrywkach półfinałowych o mistrzostwo Flandrii.





## L'AN DEUX MIL, LA POLOGNE ET NOUS

1975 — y avez vous déjà réfléchi? — est l'an des trois quarts du vingtième siècle. Lorsqu'il prendra fin, notre siècle aura achevé le troisième quart de sa course. Dans vingt-cinq ans, nous serons en l'an deux mil. Voilà qui devrait nous inciter à essayer de nous faire une idée sur le devenir de l'homme et l'évolution du monde, d'autant que nous sommes jeunes, c'est-à-dire à l'âge où l'on est le plus porté à philosopher.

Commençons par inspecter les bagages avec lesquels nous nous apprêtons à faire route vers l'an deux mil et qui recèlent l'actif et le passif des trois premiers quarts de notre siècle. Voyons d'abord le passif: deux gran-

des conflagrations mondiales, au total, dix années de guerre — une sur sept! — des millions de tués et des dizaines de millions de blessés. Et ce n'est pas tout. Nos bagages contiennent aussi des pierres d'achoppement qui se nomment surpopulation, pollution, manque de matières premières et de nourriture. Autrement dit, ils renferment une abondante portion d'angoisse. Heureusement pour nous, au cours des trois premiers quarts de notre siècle, les tentatives des hommes ont également abouti dans bien des domaines à des résultats positifs. Dans bien des secteurs, l'action de la révolution industrielle et de la croissance technologique s'est développée positivement.

Saviez-vous par exemple que la durée moyenne de vie des Français, qui était de cinquante ans en mil neuf cent, est aujourd'hui de soixante-douze ans? Ou que la mortalité infantile, qui à l'aube de notre siècle était de cent cinquante pour mille, n'était plus que de dix-huit en mil neuf cent soixante-treize? Ou encore que pendant les soixante-quinze ans qui se sont écoulés depuis le début du vingtième siècle, la taille des jeunes de vingt ans a augmenté de douze centimètres? Tout cela fait que nous ne mettons pas le cap sur l'an deux mil avec pour toute compagnie un ballot d'anxiété. Nous avons aussi pour compagnon de voyage l'espoir, lequel met quotidiennement au monde cette „bête merveilleuse au coeur transpercé qui s'appelle le courage" (André Breton).

Puisque nous avons déjà construit un télescope mental et que nous l'avons braqué sur l'an deux mil, ne nous arrêtons pas en si beau chemin et collons nos yeux à cet instrument et essayons de nous imaginer à cinquante ans. Car en l'an deux mil, nous approcherons de la cinquantaine, et certains d'entre nous auront même déjà franchi le cap de cet âge où l'on arrive, selon Serge Reggiani, „moitié sage, et moitié fou". Comment nous porterons-nous alors? Dira-t-on de nous que nous ne paraissions pas

notre âge? Et „La Semaine des Jeunes"? S'appellera-t-elle „La Semaine des Quinquagénaires" et marchera-t-elle avec canne, ou bien seront-ce nos descendants qui la rédigeront et continuera-t-elle à respirer la jeunesse?

Je pense qu'elle continuera à respirer la jeunesse. Je pense que nos enfants nous succéderont à la barre de cette mini-publication et qu'ils ne manqueront pas de secondar notre action au sein des organisations qui se donnent pour but de travailler à la consolidation des liens qui unissent la France à la Pologne. Et si je le pense, c'est que je suis persuadée que nous réussirons à inoculer à notre progéniture l'amour de notre patrie autochtone, dont — ceci mérite d'être noté — le potentiel économique et humain devrait sensiblement progresser d'ici à l'an deux mil. En effet, les économistes et les démographes polonais estiment que la Pologne, qui, comme le faisait observer il y a peu le journal „Le Monde", produit actuellement en dix-huit jours ce qu'elle produisait avant-guerre en deux ans, atteindra en l'an deux mil, sur le plan économique, la phase post-industrielle, ou s'en approchera de très près, et qu'elle comptera alors près de trente-neuf millions d'habitants.

Je vous fais une grosse bise. MARTINE

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

A	P	R	T	R	U	E	T	Y	S	Z	M
J	A	D	T	Ł	O	Y	S	P	I	M	S
D	E	S	N	A	Ł	T	U	O	R	A	T
K	W	A	T	A	R	E	Y	N	K	M	A
Ł	A	K	N	O	M	I	S	T	E	W	O
E	N	W	T	O	Y	Z	J	W	A	Z	M
W	I	Z	O	E	R	K	U	N	A	E	K
M	S	A	Ł	Ż	Z	O	W	I	E	N	A
P	O	T	C	O	M	H	N	O	A	S	Ć

### KRZYŻÓWKA Z PRZYŚŁOWIEM

POZIOMO: 1) jeden ze zmysłów, 4) brawa, 8) wynagrodzenie pieniężne za pracę, pensja, pobory, 9) młode jarzynki zamarynowane w occie z dodatkiem korzeni, 10) nie zadrukowany lub nie zapisany brzeg strony książki albo zeszytu, 11) skwar, spiekota, wielkie gorąco, 13) staroświeckie, zabytkowe meble, 15) ogrodzenie, plot, 18) wielka beczka, kufa, 19) pierwowzór maszyny, pierwszy egzemplarz nowego wyrobu, 22) podstawowe narzędzie rzeźbiarskie, 23) łaźnia parowa, sauna, 24) smolna szcypa, łuczywo, 25) plamka odmiennego koloru na sierści.

PIONOWO: 1) pólśen, 2) katowska siekiera, 3) biskup i wybitny pisarz, autor znanych bajek, satyr i utworów powieściowych, 4) niedopalek papierosa lub kawałek świecy nie dopalony do końca, 5) szkło powiększające, 6) wiaderko drewniane z uchem używane przy dojeniu krów, 7) niedościgniony wzór doskonałości, 12) długa laska, będąca oznaką władzy biskupa, 14) Kościuszko, 16) reperacja, remont, 17) drąży skałę, 18) uczeń szkoły wojskowej, 20) smar maszynowy, 21) pięściarstwo.

Przywołanie utworzą następujące litery: A-3, A-4, A-9, C-11, D-11, E-4, E-13, E-10, E-11, A-13, E-7, F-5, E-1, C-2, I-8, A-1, I-6, I-10, L-11, C-10, C-13, I-3, I-4, G-13, I-2, M-13, E-8, N-3, I-12, N-5, N-1, I-1, K-11.

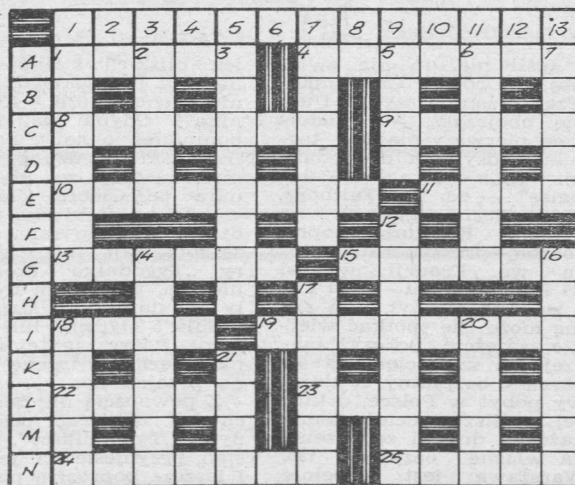
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ELIMINATKA

Prosimy odgadnąć dziewięć wyrazów 9-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich rzędach podanego rysunku. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) dotkliwy ból w stawach, gościec, dna, 2) spis potraw, menu, 3) spirytus skażony, 4) odpustowy samograj z papuga, 5) chciwość pokarmów, żarłoczność, 6) zapal, radosny zachwyt, 7) podobizna, portret, obraz, 8) koncha uszna albo skorupa małża, 9) przyszłe pokolenia, młoda generacja.



### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYŚŁOWIEM Z NR. 4

TAM GDZIE JEST RANA — BLIZNA ZOSTANIE NA ZAWSZE.

POZIOMO: 1) tuman, 4) garderoba, 9) bandera, 10) masyw, 11) nieborak, 12) pogrom, 14) buziaczek, 16) taran, 18) wykop, 20) przydomek, 22) dwojak, 24) porwanie, 28) detal, 29) podrygi, 30) kontrabas, 31) armia.

PIONOWO: 1) tabun, 2) mantelzak, 3) niedola, 4) gwara, 5) rama, 6) eksport, 7) otwór, 8) ancy-monek, 13) okaz, 14) bawidamek, 15) zupa, 17) romantyzm, 19) plaster, 21) dowódca, 23) Ordon, 25) odpis, 26) Eliza, 27) glob.



## Uwaga Rodzice! Kolonie letnie w Kraju dla dzieci polonijnych z Francji Termin zgłoszeń - 31 marca 1975

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1975 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie

letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1975 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

### Oto adresy Konsulatów Generalnych:

31, rue Jean Goujon, 75008 Paris 8-me  
45, Bd. Carnot, 59000 Lille (Nord)  
8, rue Tête d'Or, 69 Lyon (Rhône)  
1, Bd. Sebastien Bach, 67 Strasbourg (Bas Rhin)

## Czy jesteś już uczestnikiem Wielkiego Konkursu?

Jeśli nie, to nie zwlekaj, Drogi Czytelniku! Czas przemija szybko i ani się obejrzyś, jak nadejdzie pierwszy maja — termin nadsyłania do redakcji („La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout, 75009 Paris) zgłoszeń na Wielki Konkurs i opłat rocznej prenumeraty, która we Francji wynosi 35 F. a w Belgii — 330 FB. I za taką niezbyt dużą sumę może Cię spotkać wielkie szczęście. Bo czyż inaczej niż szczęściem da się określić bezpłatny 10-dniowy pobyt w Polsce, o której myślisz przecież niemal każdego dnia, i zobaczenie na własne oczy, że np. Warszawa jest zupełnie niepodobna do tej, którą widziałeś na zdjęciach sprzed kilkunastu lub nawet kilku lat? A dodajmy jeszcze, że tę podróż do Kraju odbędziesz samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” (bo to w sumie stanowi główną nagrodę w naszym konkursie), o czym też na pewno marzyłeś.

Ale marzyć o zobaczeniu Polski to za mało. Trzeba działać! Mówisz, że wycierpałeś już wszystkie możliwości, że wśród Two-

ich bliskich i znajomych nie ma już takiego, który nie prenumeruje „Tygodnika”? Chyba jednak zapomniałeś o tej polsko-francuskiej rodzinie, która mieszka trzy czy pięć domów od Ciebie. Złóż jej wizytę w najbliższą niedzielę. Ale nie sam. Weź ze sobą najświeższe numery „Tygodnika” (koniecznie ten, w którym był cały regulamin konkursu — z dnia 5 stycznia lub 2 lutego). Pożycz je tej rodzinie, niech ma trochę czasu na przejrzenie.

Z pewnością nie będziesz chodził odbierać pożyczonych „Tygodników”. Sąsiad przyniesie Ci je sam i jeszcze poprosi o pośrednictwo w zaprenumerowaniu...bo właśnie najmłodsza Jacqueline przeczytała listy Sylvie i Jérôme i stwierdziła, że nauczyła się z nich wielu polskich słów i chce uczyć się dalej.

Podobnych rodzin znajdziesz się na pewno więcej wokół Was, trzeba się tylko uważnie rozejrzeć. A bodźcem do działania niech będzie i to, że im większa liczba pozyskanych prenumeratorów, tym większa szansa zdobycia nagrody.

## la boutique polonaise

poleca płyty do nauki języków:

### NAUKA JEZYKA ANGIELSKIEGO DLA ZAAWANSOWANYCH

Komplet 4 płyt z podręcznikiem.  
Wyjaśnienia w języku polskim.

### NAUKA JEZYKA ESPERANTO DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Komplet 4 płyt z podręcznikiem.  
Wyjaśnienia w języku polskim.

### NAUKA JEZYKA FRANCUSKIEGO DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Komplet 4 płyt z podręcznikiem.  
Wyjaśnienia w języku polskim.

### NAUKA JEZYKA FRANCUSKIEGO DLA ZAAWANSOWANYCH

Komplet 4 płyt z podręcznikiem.  
Wyjaśnienia w języku polskim.

### NAUKA JEZYKA POLSKIEGO. (MÓWIMY PO POLSKU)

Komplet 4 płyt z podręcznikiem.  
Wyjaśnienia w języku angielskim.

### NAUKA JEZYKA ROSYJSKIEGO DLA ZAAWANSOWANYCH

Komplet 4 płyt z podręcznikiem.  
Wyjaśnienia w języku polskim.

Cena każdego wymienionego kompletu wraz z podręcznikiem kosztuje 75,00 F.

Na przesyłkę zwykłą należy doliczyć 6,80 F, a recommandé 9,20 F. Stale posiadamy na składzie słowniki wyżej wymienionych języków obcych.

25, rue Drouot  
75009 PARIS

tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

## Kursy języka polskiego

Service de la Formation Continue et de l'Education Permanente Uniwersytetu Lille III powiadamia, że nowy cykl kursów języka polskiego rozpocznie się 17 lutego br.

Każda osoba pragnąca nauczyć się języka polskiego czy to dla celów zawodowych czy też prywatnych może korzystać z tych kursów. Odbývają się one w godzinach wieczornych. W wypadku nauki języka polskiego dla celów zawodowych koszty nauki mogą być pokryte przez pracodawcę. Nie wymaga się żadnego dyplomu przy zapisach. Nauka odbywa się na trzech poziomach w laboratoriach językowych.

POZIOM PIERWSZY: przeznaczony dla słuchaczy nie znających w ogóle języka polskiego oraz dla początkujących.

Wykłady: w poniedziałki i czwartki od 18.30 do 20.30.

POZIOM DRUGI: przeznaczony dla słuchaczy, którzy ukończyli kurs pierwszy oraz dla słuchaczy, którzy już posiadają pewne znajomości języka polskiego w mowie.

Wykłady: w środy i piątki od 18.30 do 20.30.

POZIOM TRZECI: przeznaczony jest dla osób, które uczestniczyły w kursie drugim lub dla nowych słuchaczy, którzy pragną udoskonalić posiadane już wiadomości z języka polskiego.

Wykłady: w środy i piątki od 18.30 do 20.30.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje:

Service de la Formation Continue et de l'Education Permanente de l'Université de Lille III  
9, rue Auguste Angellier (4-ème étage, bureau 404), 59000 LILLE  
(Téléphone: 53.94.23).

### OGŁOSZENIA DROBNE

Polka, panna lat 26, zamieszkała we Francji, pragnie poznać pana od 26 do 35 lat, bez nałogów.  
Oferty proszę składać pod adresem redakcji pod numer: 1091.



# Zapraszamy wszystkich do udziału w ankiecie

**By lepiej i ciekawiej redagować „Tygodnik Polski”, by każdy Czytelnik znajdował dla siebie jak najwięcej pozycji interesujących go, zapraszamy wszystkich do udziału w naszej ankiecie i czekamy na Wasze odpowiedzi: co lubicie i cenicie w „Tygodniku Polskim”, jaka tematyka najbardziej Was interesuje, ile osób z Waszego otoczenia czyta teksty w języku francuskim itp.**

**Każdy Czytelnik nadsyłający odpowiedź otrzyma nagrodę — niespodziankę. A więc czekamy na Wasze listy. Wystarczy wyciąć ankietę z „Tygodnika” i skreślając wszystko, co niepotrzebne, zostawić właściwe odpowiedzi na pytania. Ankiety należy nadsyłać do dnia 31 marca 1975 (data stempla pocztowego) do Redakcji „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75009 — Paris, zaznaczając na kopercie „Ankieta”.**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Odpowiedzcie na następujące pytania, skreślając co niepotrzebne:

- 1** W jaki sposób otrzymuję „Tygodnik Polski”?  
Prenumeruję. — Kupuję w kiosku. — Pożyczam.
- 2** Ile osób czyta posiadany przeze mnie jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w rodzinie, wśród znajomych. Podać cyfrę .....
- 3** Co najbardziej lubię i cenię w „Tygodniku Polskim”?  
— Stałe felietony: Grzybka, Marka, Rady Pani Anny, Martine, Jérôme et Sylvie  
— Reportaże pokazujące dzień dzisiejszy Kraju, różne dziedziny jego życia  
— Reportaże i informacje o polskim sporcie i polskich oraz polonijnych sportowcach  
— Reportaże z życia polonijnego we Francji i Belgii, ukazujące sukcesy, awans Polonii, jej radości i smutki  
— Reportaże pokazujące ciekawych Polaków we Francji, Belgii i w Kraju  
— Reportaże przedstawiające miejscowości w Kraju, skąd pochodzą Czytelnicy, ich ojcowie, dziadkowie  
— Artykuły historyczne, wspomnienia wojenne, kombatanckie  
— Powieść, porady, krzyżówki  
— Inne pozycje. Wymienić które .....
- 4** Czy sam czytam teksty w „Tygodniku Polskim” w języku francuskim lub ktoś z rodziny, znajomych?  
Czytam sam. — Spośród rodziny — znajomych czyta (ile?)..... osób.
- 5** Czego chciałbym więcej czytać w 1975 roku w „Tygodniku Polskim”?  
— Reportaży o życiu rodzin polonijnych we Francji i Belgii, o młodych Francuzach i Belgach polskiego pochodzenia  
— Reportaży z Polski  
— Artykułów historycznych, wspomnień wojennych i kombatanckich  
— Reportaży sportowych  
— Porad i wiadomości dla kobiet  
— Powieści, humoru, anegdot  
— Innych pozycji. Wymienić jakie .....
- 6** W jakim języku chciałbym czytać „Tygodnik Polski”? — po polsku — po francusku.
- 7** Czy w 1974 roku zdobyłem dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?  
Tak. — Nie. — Ilu .....
- 8** Czy w 1975 roku zdobędę dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?  
Tak. — Nie. — Ilu .....



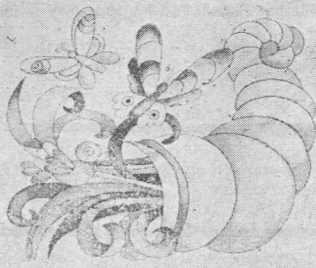
**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radiodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**Czy już  
zamówiłeś?**

**ALMANACH**  
Tygodnik Polski 1975  
LA SEMAINE POLONAISE



Cena Almanachu:  
we Francji 7 F.  
w Belgii 70 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 PARIS**

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i imię \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

**B. DOWOJNA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięga przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT - MARIE

Telefon: ODEon 41-17.

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**P  
K  
O**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcin, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

**WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI**

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT

## ZIMOWE IGRZYSKA W INNSBRUCKU CORAZ BLIŻEJ!

Już tylko niecały rok dzieli nas od kolejnych zimowych igrzysk olimpijskich. I znowu, podobnie jak w 1964 roku, najlepszych narciarzy, hokeistów, saneczkarzy i łyżwiarzy gościć będzie austriacki Innsbruck.

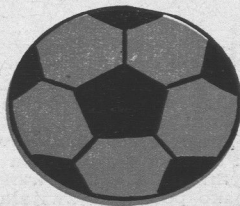
W 1964 roku, w dniach od 29 stycznia do 9 lutego, 1350 zawodników z 36 państw stanęło na starcie IX Zimowych Igrzysk w Innsbrucku. Tym razem na pewno padnie rekord liczby uczestników. XII Zimowe Igrzyska rozpoczną się 4 lutego i trwać będą do 15 lutego 1976 roku.

Innsbruck odnawia swoje obiekty sportowe, buduje nową skocznnię narciarską, supernowoczesny tor jednocześnie dla saneczkarzy i bobsleistów, przebudowuje Stadion Lodowy, unowocześnia trasy narciarskie, tak klasyczne, jak i alpejskie. Cała flotylla „miotaczy śniegu” zasypie na każde żądanie w ciągu paru godzin narciarskie trasy czy skocznie i kaprysy aury nie powinny spłatać żadnego figla ani też stworzyć jakichkolwiek komplikacji.

Burmistrz Innsbrucka, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Igrzysk, dr Alois Lugger, zapewnia, że igrzyska w Innsbrucku, w przeciwieństwie do ostatnich gigantycznych zimowych igrzysk w Sapporo w 1972 roku, mają być „igrzyskami prostymi”, w normalnych, sportowych ramach, kameralnymi, a więc przede wszystkim — sympatycznymi.

Zimowe igrzyska w Innsbrucku pozyskają nową, piękną konkurencję, jaką są tańce na lo-

dzie, wprowadzone po raz pierwszy do programu olimpijskiego oraz również dodatkowo wyścig dla łyżwiarzy na dystansie 1000 metrów. (JJ)



## SZANSE POLSKICH SPORTOWCÓW NA IGRZYSKACH 1976

Niewielu medalistów olimpijskich miała Polska na igrzyskach zimowych. Tylko czterech. Jedynym złotym medalistą był na ostatnich zimowych igrzyskach w Sapporo Wojciech Fortuna, który pokonał wszystkich narciarzy świata w skokach na dużej skoczni, uzyskując za wspaniałego skok na 111 m notę 130,4 pkt., a za oba skoki notę 219,9 pkt.

Jedyny srebrny medal wywalczyła łyżwiarka Elwira Seroczyńska w 1960 roku w Squaw Valley w biegu na 1500 m. Drugiej łyżwiarce, Helenie Pilejczyk, przypadł na tych samych igrzyskach medal brązowy w biegu na 1500 m. I wreszcie drugi medal brązowy (a pierwszy w ogóle medal polskiego sportowca na zimowych igrzyskach) uzyskał w Cortina d'Ampezzo w 1956 roku Franciszek Groń-Gąsienica w kombinacji klasycznej w narciarstwie.

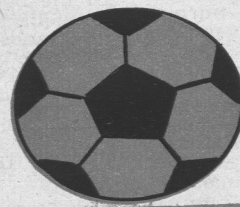
Czy Polacy mają szansę powiększyć te zdobycze w Innsbrucku?

Na pewno. W ubiegłym roku Jan Staszal i Stefan Hula na Narciarskich Mistrzostwach Europy w Falun zdobyli przecieź w bardzo silnej konkurencji dwa medale — w biegu na 30 km i w kombinacji klasycznej, zwaną obecnie dwubojem klasycznym. Jan Staszal w bieżącym sezonie potwierdził swoje miejsce w czołówce najlepszych biegaczy narciarskich świata i właśnie on jest jednym z polskich kandydatów na olimpijski medal w biegu na 30 km.

Silną pozycją są też dwuboisci klasyczni (bieg 15 km i skok). Wielki talent to Stanisław Kawulok, a przecieź Stefan Hula, Kazimierz Długopolski czy Jan Legierski też od kilku lat uważani są za czołówkę tej konkurencji w Europie.

No i wreszcie Stanisław Bobak, 19-letni zakopiańczyk, który ma już za sobą piękne sukcesy na europejskich skocznicach.

W innych dyscyplinach — za kandydatkę do medali olimpijskich można jeszcze uważać Erwinę Rysiównę, w jeździe szybkiej na lodzie (szczególnie na dystansie 1000 m), wielokrotną mistrzynię i rekordzistkę Polski juniorek i seniorek, chyba godną następczynią wspaniałych łyżwiarek Seroczyńskiej i Pilejczykowej. (JJ)



## 1964 INNSBRUCK 1976

Polski Komitet Olimpijski przewiduje, że w XII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku wystąpi około 75 polskich sportowców (w IX Igrzyskach w 1964 r. startowało 56 Polaków: 17 hokeistów, 3 łyżwiarki szybkie, 24 narciarzy i 12 saneczkarzy).

W 1964 r. w Innsbrucku Polacy nie zdobyli ani jednego medalu, zajmując tylko 5 miejsc punktowanych (saneczkarze, Irena Pawełczyk — IV, Barbara Gorgoń-Flontowa — V, dwójka męska — V, Mieczysław Pawełekiewicz — VI oraz narciarz Józef Rubiś — VI w dwuboju).

Na ostatnich XI Igrzyskach w Sapporo w 1972 roku polscy sportowcy, poza złotym medalem Wojciecha Fortuny, wywalczyli jeszcze 5 miejsc w pierwszej szóstce: V lokatę zdobyła dwójka saneczkarzy, a miejsca VI — polscy hokeiści, Wojciech Fortuna w konkursie na Średniej Skoczni oraz saneczkarki Halina Kanasz i Wiesława Martyka. W Sapporo startowało 50 polskich sportowców (5 dwuboistów, 19 hokeistów, 2 łyżwiarzy figurowych, 11 saneczkarzy i 13 narciarzy).

## Okruchy sportowe

**Rozgrywki** koszykarskiej ekstraklasy coraz bardziej pasjonują liczną rzeszę kibiców tego pięknego sportu. Tym razem w meczach padło kilka nieoczekiwanych rozstrzygnięć. Do nich należy porażka Resovii na jej własnym parkiecie ze Śląskiem, zwycięstwo wyjazdowe Legii i dwie porażki Polonii. W rezultacie na czele tabeli umocniła się Wisła, która prowadzi przed Wybrzeżem. Ostatnie lokaty zajmują Górnik i Legia. W rozgrywkach ligi kobiecej na czele także jest Wisła przed ŁKS, Stomil zaś i AZS zajmują ostatnie miejsce.

W Holandii na torze w Heerenveen zakończyły się mistrzostwa Europy mężczyzn w jeździe szybkiej na lodzie. W wieloboju triumfował Stensen (Norwegia). Polacy nie znaleźli się w finałowej szesnastce. Niezłe wypadł jednak Jan Miętus, który zdołał uplasować się w pierwszej dziesiątce na 500 metrów.

W Austrii w Bad Aussee miały miejsce zawody w narciarstwie klasycznym. W kombinacji zwyciężył Wehling (NRD) przed Kawulokiem (Polska). Polacy natomiast wygrali sztafetę 3x10 km. Polski zespół wystąpił w składzie: Długopolski, Hula, Legierski.

Reprezentantki Polski wygrały w Troyes (Francja) rewanżowe spotkanie z Francuzkami w piłce ręcznej 13:9. Pierwszy mecz wygrały Francuzki 16:13.

W Engelberg (Szwajcaria) rozegrany został konkurs skoków narciarskich. Wygrał go Austriak Innauer, Polak Stanisław Bobak zajął trzecie miejsce.





# Uroczystości noworoczne w Willebroek

Obchody noworoczne w Willebroek miały tym razem niezwykle uroczysty charakter. Scentralizowano je bowiem wokół trzech bardzo ważnych wydarzeń: — 10-lecia utworzenia w Willebroek Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej, 30-lecia wyzwolenia Belgii oraz XXX-lecia PRL.

Zarząd Towarzystwa zorganizował dla członków i sympatyków wspaniałą „Gala-diner”, który na pewno jeszcze długo pozostanie w pamięci. Do świątecznie nakrytych stołów zasiadło bez mała sto osób. Ponieważ wszyscy znają się już od ponad 25 lat, na sali od pierwszej chwili panowała serdeczna, prawie rodzinna atmosfera.

Piękną i nowoczesną kantinę szkoły „Don Bosco” przybrano w narodowe kolory Belgii i Polski. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: pan konsul W. Amirowicz i wicekonsul K. Kudła z Antwerpii, pan M. Janssens, który jest radnym Gminy Willebroek, zajmujący się sprawami kulturalnymi i jednocześnie jest przedstawicielem burmistrza. Prezes i wiceprezes towarzystwa pp. J. Borghijs i M. Franckaerts. Prezes PKOl. p. Praiss, pan De Mayer i wszyscy prawie Polacy z Willebroek, Boom i nawet z odległej Antwerpii.

Napełniono kielichy szampanem. Głos zabrał p. Juul Borghijs, bardzo aktywny prezes towarzystwa, który mimo swych prawie 90 lat z prawdziwie młodzieńczą werwą bierze udział w wszystkich uroczystościach związanych z Polską. Wznosząc toast za zdrowie wszystkich obecnych, mówił wzruszonym głosem:

— Fakt iż tak licznie przybyliście na naszą uroczystość świadczy najlepiej o tym, że w należyty sposób oceniacie nasze wysiłki. W ciągu swej wieloletniej działalności, zarząd towarzystwa czynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby zadowolić wasze wymagania i jednocześnie zacieśnić więzy przyjaźni między naszymi narodami. Wychyliły więc kielichy w imieniu tej pięknej intencji i wyraznym życzeniem, aby tak samo było i w przyszłości.

Słowa pana Borghijsa przyjęto hucznym aplauzem, wyrażając tym uznaniem dla jego zapału i społecznej postawy.

Następnie przemówił pan M. Franckaerts, który podał nam wszystko, co bezpośrednio przyczyniło się do zorganizowania miłej uroczystości. Mówiąc o wyzwoleniu Belgii spod jarzma hitlerowskiego pan Franckaerts powiedział między innymi:

— My Belgowie zawdzięczamy również nasze oswobodzenie Polskiej Dywizji Pancerniej, która począwszy od Falaise, we Francji, walczyła nieustraszenie niosąc nam wolność. Przez Ieperen, Gandawę, Antwerpię szła aż do Kempen. Tam, na polskim cmentarzu w Lommel spoczywają zwłoki 300 żołnierzy i oficerów polskich, którzy w najbardziej krytycznych chwilach naszej historii stali wiernie po naszej stronie. Wielu z nich padło w obronie ziemi flamandzkiej. Tym chłopcom, którzy padli za naszą wolność i wolność własnej Ojczyzny, dziękczynnie ślemy wspomnienie...

— Mówiąc o wyzwoleniu Belgii uważam, że właśnie dziś jest okazja, by dać wyraz uznania za dzielność i wytrwałość jednemu z tych walczących żołnierzy. Jest nim nasz skarbnik, cieszący się ogólnym szacunkiem i poważaniem — pan Marian Kopydłowski...

Spontaniczny aplauz przerwał dalsze słowa wiceprezesa. Pan Kopydłowski był szczerze wzruszony owacją.

W dalszym ciągu swego przemówienia pan

Franckaerts mówił o XXX-leciu PRL. Jego rozważania o rozwoju ekonomicznym naszego Kraju, o współpracy między Polską a Belgią, o wymianie kulturalnej między obydwojema narodami, o literaturze, kinematografii, stosunkach handlowych, trwały prawie godzinę. Publiczność przyjęła jego przemówienie serdecznymi oklaskami, wznosząc toast, by przyjaźń belgijsko-polska rozwijała się. Z kolei zabrał głos pan M. Janssens, wyrażając swe uznanie dla działalności Towarzystwa Belgijsko-Polskiej Przyjaźni.

Następnie przemówił pan konsul Amirowicz, który dopiero co powrócił z Polski. Zwracając się serdecznie do zebranych, powiedział m. in.:

— Wczoraj, opuszczając nasz Kraj nie odczuwałem smutku, jaki towarzyszy wszystkim przy pożegnaniach z rodziną i przyjaciółmi. Wiedziałem przecież z całą pewnością, iż przyjeżdżając do Belgii nie będę się czuł samotny. Nie pomyliłem się. Przyjęliście mnie w swym gronie z taką samą serdecznością, z jaką przyjmuje się swych najbliższych przyjaciół, za co jestem Wam wdzięczny...

— Przede wszystkim pragnę wyrazić słowa uznania. Dumny jestem z faktu, że Wy, jako Polacy darzeni jesteście szacunkiem i poważaniem przez ludność, z którą obcuje się w życiu codziennym, o czym tak pięknie mówił przedstawiciel Waszej Gminy.

Podkreślając piękne słowa wiceprezesa Waszego Towarzystwa pragnę dodać od siebie kilka słów, na temat rozwoju naszego Kraju, który w okresie XXX-lecia zmienił się nie do poznania. Ekspansja ekonomiczna nie tylko podniosła standard życiowy ludności polskiej, lecz również prestiż naszego Kraju. Jesteśmy dziś krajem przemysłowym, z którym liczą się wszystkie państwa. Jesteśmy krajem posiadającym własną kulturę i własne tradycje, dzięki czemu mogliśmy nawiązać współpracę kulturalną z innymi państwami. Poza tym wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w listopadzie 1973 roku w Belgii udowodniła nam wyraźnie, że nawet państwa o zupełnie odmiennej strukturze politycznej mogą żyć ze sobą w serdecznej przyjaźni i współpracując ze sobą w każdej dziedzinie dopomagają w utrzymaniu pokoju.

Na zakończenie pragnę podziękować zarządowi organizacji za trud, jaki włożył w zrealizowanie tak pięknej uroczystości. Panu prezesowi Borghijs, który — jak wiemy — ukończył w tym roku 90 rok życia, składam osobiste życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, życząc mu jeszcze wielu, wielu lat. Wam, wszystkim tu obecnym składam najserdeczniejsze życzenia na rok 1975 i życze przyjemnej zabawy...

Podczas wieczoru rozsprzedano losy na loterię fantową, której dochód przeznaczony zostanie na różne potrzeby towarzystwa. Polskie wyroby ludowe, płyty oraz inne cenne fanty zadowolili licznych uczestników udanej stu procentowo uroczystości. Następnie pan De Mayer zaprezentował zebrany przezrocza z fragmentami swych ostatnich wystaw o tematyce XXX-lecia PRL.

Po kolacji śpiewano kolędy, a potem już cały wieczór wypełniony był różnymi atrakcjami. Przy dźwiękach muzyki tanecznej bawiono się do późnej nocy.

NINA KOMAR VAN-EYNDHOVEN

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, złożyły — zwyżczajem francuskim — na cele opieki społecznej, małżeństwa: Liliane Błaszczyk — Willy Nottebaert, Rita Manka — Georges Sadowski, Claudia Medaine — Jean-Pierre Sadowski, Evelyne Baran — Jean-Claude Stasiak i Maria-Teresa Grzymka — Patrick Duquesne w Lallaing; Betty Stawska — Francis Allard, Liliane Toporek — Jacques Deloffre i Lysiane Petit — Jean-Claude Dybal w Sin-le-Noble; Arlette Debrulle — Stanisław Gogul i Anna Jarczyk — Jean Guinez w Montigny-en-Ostrevent; Monique Lebas — Pierre Wróbel w Dechy; Claudette Febvin — Bernard Masalski, Myriam Cuvillon — Jean-Pierre Jędrzejczak, Bernadette Kawon — Gilles Korzec i Edyta Hojnacka — Henryk Cieślak w Oignies; Colette Froment — Bernard Banaszak w Grenay; Regina Duroisel — Franciszek Szlachta w Bully-les-Mines; Claire Wallaert — Andrzej Walkowiak w Mazin-garbe; Lysiane Annoot — Jean-Luc Gorzysławski w Bully-les-Mines; Jelle Gérard — Edmund Marcheka w Eleu-dit-Leauwette; Jocelyne Rassouw — Patrick Antkowiak w Billy-Montigny; Annie Kubiak — Jean-Luc Dumoutier w Noeux-les-Mines; Marie-Antoinette Motsch — Marc Wlazlak w Metz; Geneviève Khermet — Ryszard Jackowski w Liévin.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Loison - sous - Lens.** Członkiem nowego zarządu klubu „Espoir Cycliste” został wybrany p. Paweł Markowski.

**Billy-Montigny.** Do zarządu koła rodzicielskiego przy tutejszej szkole CES David-Marcelle zostali wybrani przez walne zebranie p. Bartkowiakowa, p. Tyrakowska i p. Pachera.

**Bully-les-Mines.** Do nowo wybranego zarzą-



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

du medalistów pracy weszli: jako sekretarz generalny p. Jan Strady, komisarz kontrolny — p. Stanisław Kurzawski i asesor — p. Franciszek Polny.

**Lens.** Byli wychowankowie centrum kształcenia zawodowego, zrzeszeni w Amicale des Anciens de la Cité Technique, odbyli ostatnio swoje doroczne walce zebranie, któremu przewodniczył w zastępstwie nieobecnego prezesa p. Bruno Zieliński. W swoim przemówieniu inauguracyjnym zebraniu p. Zieliński podkreślił, że celem działalności stowarzyszenia jest organizacja życia towarzyskiego i sportowego, a także pomoc nowym absolwentom w znalezieniu pracy. Sprawozdanie z całorocznej działalności ogólnej przedstawił zebrany p. Daniel Smarzyk, zaś komisji kontrolnej — p. Alain Kaczmarek. Jako nowi członkowie zarządu zostali wybrani m.in.: p. Nadine Bartkowiak, p. Gérard Gendra, p. Jean-Paul Maj i p. Alain Kaczmarek. Prezesem nowego zarządu został jednomyślnie wybrany p. B. Zieliński, dotychczasowy wiceprezes, a jako zastępca skarbnika — p. J. Paul Maj.

**Noeux-les-Mines.** Tutejsze stowarzyszenie hodowców ptactwa domowego „Société d'Aviculture” obradowało na swoim walnym zebraniu nad sprawozdaniem z działalności rocznej, złożonym przez sekretarza p. Nawrota. W swoim przemówieniu podkreślił on jako sukces fakt uzyskania przez p. Jana Zalewskiego dwóch grand prix i nagrody honorowej w ramach wystawy w Merville oraz nagrody honorowej i medalu miasta Gand przez p. Bernarda Bibika. Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik stowarzyszenia p.

Michalski, które zostały przyjęte z powszechnym aplauzem i podziękowaniami. W czasie zebrania omówiono dokładnie sprawę urządzenia wystawy stowarzyszeniowej w miesiącu marcu. Zebraniu przewodniczył p. Edward Łukowski, prezes, w otoczeniu radnego miejskiego p. Kasprzaka i prezesa honorowego p. Pietrzyka. Zarząd wybrano w poprzednim składzie.

**Sanvignes - les - Mines.** Klub miłośników petanki „La Joyeuse Pétanque du Bourg” na zakończenie ubiegłego sezonu odbył swoje walne zebranie. W wyniku wyborów do zarządu na rok 1975 zostali wybrani m.in.: p. Joël Walerczak, p. Marian Wiczorek i p. Andrzejewski. Głównym sędzią sportowym stowarzyszenia jednomyślnie wybrany został p. M. Wiczorek. Puchar honorowy stowarzyszenia za najlepsze wyniki roku 1974 otrzymał p. Gérard Zabawa junior.

**Avion.** Do nowego zarządu koła rodzicielskiego przy tutejszym C.E.S. Centre zostali wybrani p. Irena Kopaczewska jako zastępca skarbnika i jako asesorzy p. Władysław Zaleziński i p. Putkowa.

**Auchy-les-Mines.** Kierownikami sekcji pingpongowej stowarzyszenia „Amicale Laïque” wybrano p. Ryszarda Boruszewskiego.

**Noeux-les-Mines.** Miejscowe koło towarzystwa gimnastycznego „Sokół” obradowało nad ustaleniem programu działalności na pierwszą połowę roku 1975. Omawiano przede wszystkim sprawę zorganizowania uroczystości związanej z 53-leciem tutejszego koła. Ze względu na ważność obrad udział w zebraniu wzięli p. Królikiewicz, wiceprezes ogólnofrancuskiej organizacji sokolej. Działal-

ność koła omówił szczegółowo jego prezes p. Krzywański.

## NAGRODY ZA PIĘKNE ZBIORY

**Dourges.** W czasie spotkania towarzyskiego urządzanego z okazji wystawy filatelistycznej, za piękne zbiory wyróżnienia otrzymali: w kategorii seniorów p. Michał Urbaniak; w kategorii młodzieżowej powyżej lat 16 drugą nagrodę otrzymał Jean-Luc Wiśniewski, trzecią — Christian Bogusz i czwartą — Ryszard Puchalski, zaś w kategorii poniżej lat 16 drugą nagrodę otrzymał Pascal Nowak.

## MEDALIŚCI PRACY

**Douai.** W sekcji konstrukcji zarządu kopalni okręgu Douai D.I.B. medalami srebrnymi zostali odznaczeni: p. Franciszek Marzyński z Harbes, p. Tadeusz Panfil z Sallaumines i p. Bolesław Błagacki z Libercourt, zaś medalami vermeil — p. Józef Chudziński z Montigny i p. Paweł Czernasty z Billy-Montigny.

**Bouvigny - Boyeffles.** Srebrnymi medalistami pracy na terenie gminy zostali: p. Bronisław Waszkiewicz i p. Jan Waszbiński. Medal vermeil otrzymał p. Antoni Jakubiak, a medal złoty p. Jan Walczak.

**Lens.** W przedsięwzięciu konstrukcyjnym Etam srebrne medale pracy otrzymali: p. Henryk Szkudlowski i p. Jan Torkowski, a duży medal złoty — p. Stefan Trozewski.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

FENAIN: Laurent Borowiak. BLANC-MESNIL: Arnaud Stefaniak. SALLAUMINES: Rodrigue Mačkowiak, Véronique Szymczak. DOUAI: Cedric Januszek, Suzy Kuliberda, Sandie Kuszek. DOUVRIN: Nathalie Florczak. BULLY-les-MINES: Stefania Urbaniak. GENE-LARD: Karine-Cecile Michalak. ANNEZIN: Sandrine Pałka. BÉTHUNE: Yannick Czubak. EVIN-MALMAISON: Severin Kujawa, Dominique Kaleta. METZ: Fryderyk Mleczek.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: LIÉVIN: Martine Tailieu i Claude Tomaszewski, Nadine Laurent i Jean-Pierre Pazdyka. MAZINGARBE: Joëlle Flament i Jean-Marie Skurpiel, Françoise Mielczarek i Michał Skadłubowicz. (Sains-en-Gohelle), Christine Bosiak i Theophile Dubreu. ANNAY - sous - LENS: Chantal Ganthier i Wiktor Ramski. BULLY - les - MINES: Lysiane Annot i Jean-Luc Gorzysławski. FENAIN. Marianne Wodecki i Philippe Lesage. NOEUX - les - MINES: Danuta Strzembicka i Władysław Anioł, Martine Ratajczak i Jean-Pierre Cunier. LALLAING: Myriam Delporte i Józef Ciszak. AUCHY - les - MINES: Claudie Decroix i Ryszard Dudek, Dominique Majorek i Lorthois. BERTHY: Thérèse Olivier i Jean-Pierre Krawczyk. AUBY: Bernadette Kowalka i Alain Salabert. MONTCEAU-les-MINES: Sylvie Gossman i Jacques Sołtysiak. DUNKERQUE: Marie-Christine Knapich i Yvon Hauw. OIGNIES: Muriel Carne i Henryk Tomaszczyk. SANVIGNES-les-MINES: Corine Nowak i Guy Girard.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

THONVILLE: Henryk Kubiak, Stanisław Bacziewicz z domu Bernat, lat 77. ST. MARIE-aux-CHENES: Józef Pawletko, Ludwik Kościuszko, lat 79. CREUTZWALD: Margaryta Materzok z domu François. CREHANGE: Jan Kowal. FAMECK: Helena Brzostowska, z domu Olska, lat 87. HAM - sous - VASBERG: Władysław Józefiak, lat 49. TALANGE: Maria Dudzik z domu Hrusowski. HOMBOURG-HAUT: Józef Mank, lat 46, Józef Szedlak, lat 71. AUCHY-les-MINES: Maria Sokół z domu Maury. KNUTANGE: Ignacy Majnik. METZ: Stanisława Gwiazdowska z domu Owczarek. LIÉVIN: Antonina Tabela z domu Brożyna, lat 78. Anastazja Misiek z domu Rosowska, lat 67. NICE: Józef Latko, lat 69. BRUAY-en-ARTOIS: Bronisław Masłowski, lat 76. Jan Szymczak, medalista pracy, lat 50. Annequin: Józefa Hetmańczyk. CARVIN: Stanisław Kamiński. COURCELLES: Walenty Rybak. SAILLY-LABOURE: Marian Jader, lat 52. MARLES-les-MINES: Maria Kruska z domu Pottarzewska, lat 54. OSTRICOURT: Françoise Kubik z domu Kurek, lat 65. Stefan Andrzejewski (Oignies). GUESNAIN: Françoise Kędziora z domu Synpiewska, lat 81. WINGLES: Agnieszka Niełacny z domu Zimny. OIGNIES: Cesar Zębik. DECHY: Maria Migdał z domu Nój, lat 89. DOUAI-WAZIERS: Wiktoria Malewicz z domu Stawska. HÉNIN - BEAUMONT: Jan Tomicki, Maria Bartosiewicz z domu Kalinowska, lat 74. HARNES: Paweł Szenk, lat 58. DENAIN: Alojzy Chmura, lat 68. BARLIN: Leon Cebulski. GOUELZIN: Janina Grabia, lat 30. LENS: Agnieszka Jędrzejczak z domu Pukała, lat 62. MERICOURT: Stanisław Gebarowski. FOUQUIERES-les-LENS: Agnieszka Wolna z domu Marczevska, lat 76. EVIN-MALMAISON: Weronika Borowiak.

Rodzinyom Żermyłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.





DU 15 AU 21 FEVRIER

## PREMIERE CHAINE

MIDI PREMIERE — 12.00 (sauf le dimanche)  
 IT. UN-JOURNAL 13.00; 20.05 et à la fin du programme  
 LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.40 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES DE F.R. — 19.20 (sauf le dimanche)

„LES SHADOKS” — 19.17 (sauf samedi et dimanche)  
 „UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
 „CHERI BIBI” — 19.47 (lundi et mardi)  
 „LES ZINGARI” — 19.47 (à partir de mercredi 19/2  
 sauf samedi et dimanche) — un nouveau feuilleton de Paul Vialar, Adaptation et réalisation: Robert Guez

## SAMEDI 15 FEVRIER

14.30. Samedi est à vous  
 18.50. IT. I — Sports — Magazine Auto-Moto  
 19.45. La vie des animaux  
 20.35. Les Z'Heureux Rois Z'Henri  
 21.35. Série: „Coloditz” n° 6 „Le traître”  
 22.20. „Portrait d'une étoile” émiss. d'Aimée Mortimer

## DIMANCHE 16 FEVRIER

12.00. La séquence du spectateur  
 12.30. IT. UN Magazine d'Ives Mourousi  
 13.15. Variétés: Le Petit Rapporteur — émiss. de Jacques Martin  
 14.05. Les Rendez-Vous du Dimanche  
 17.40. Les musiciens du soir  
 18.10. Document: „Cas de conscience” — „L'école de la responsabilité” — une émiss. de Jacques Locquin

19.10. Réponse à tout  
 19.35. IT. UN — Sports — Droit au but  
 20.35. „Le Crime était presque parfait” — un film d'Alfred Hitchcock (Ray Milland, Grace Kelly)  
 22.15. Pour le cinéma

## LUNDI 17 FEVRIER

14.30. Série: „Le Soleil se lève à l'Est” n° 3, réal François Villiers

20.35. Au théâtre ce soir: „La Grande Roue”

## MARDI 18 FEVRIER

13.35. Je voudrais savoir  
 20.35. Les animaux du monde  
 21.00. Le Blanc et le Noir  
 21.45. Best Seller

## MERCREDI 19 FEVRIER

13.30. Les Visiteurs du Mercredi  
 20.35. Dramatique: „Fatti di Bronte” de Florestano Vantini  
 22.25. Emission médicale

## JEUDI 20 FEVRIER

20.35. Série „Jo Gaillard” n° 8  
 21.20. IT. UN: Magazine du reportage, „Satellite”  
 22.15. Variétés: Le club de dix heures

## VENDREDI 21 FEVRIER

20.35. La Caméra du vendredi „L'Avenir du Futur” — film: „Le Choc des mondes” — un film de Rudolph Maté  
 21.55. Débat

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)  
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„MISSION IMPOSSIBLE” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
 „HIER AUJOURD'HUI ET DEMAIN” — 16.20 (sauf samedi et dimanche)

FLASH JOURNAL ET LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)  
 „LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY  
KORES-  
PONDENCJE

ALFREDA SWINCAK — ul. Wery Kostrzewy 14 m. 144, 62-366 Warszawa — pisze do redakcji: „Korespondencja jest moim hobby i za Waszym pośrednictwem chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną, by w ten sposób poznać życie młodzieży żyjącej za granicą. Mam 17 lat i jestem uczennicą klasy licealnej. Kolekcjonuję znaczki pocztowe i widokówki, które chętnie wymienię.”

MIECZYSLAW MILOS — Pławo 23, powiat Mielec, woj. rzeszowskie, 39-305 Borowa — ma 17 lat, uczęszcza do zasadniczej szkoły przyzakładowej Wytwórni Barzo tu Komunikacyjnego. Bardzo pragnie nawiązać kontakty korespondencyjne z rówieśnikami z Francji, Belgii i Holandii. Interesuje go numizmatyka i filatelistyka i na ten temat chciałby pisać. Oprócz tego pasjonuje się sportem, zbiera autografy sportowców. Odpowie na każdy list.

ANNA FERPECKA — Rówień, ul. Szkolna 8, 44-240 Zory koło Rybnika — prosi o zamieszczenie jej adresu w „Tygodniku Polskim” w celu nawiązania korespondencji z Rodakami z Francji lub Belgii. Ma 34 lata i z zawodu jest nauczycielką. Przyrzeka, że odpowie na każdy list.

PIOTR SADOWSKI — ul. Sportowa 10, 42-480 Poreba — bardzo chciałby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą z Francji. Będzie bardzo szczęśliwy, jeśli ktoś zechce do niego napisać w języku polskim.

DOROTA NAUMAN — ul. Jaworowa 78 m. 1, 61-454 Poznań — od kilku lat jest stałą i wierną czytelniczką „Tygodnika Polskiego”. W liście swym do redakcji pisze, że lubi to pismo i znajduje w nim wiele interesujących wiadomości. Ze względu na jej zainteresowania i studia, czyta wszystkie materiały pisane w językach polskim i francuskim. Bardzo chciałabym nawiązać korespondencję. Proponuje wymianę widokówek, płyt i znaczków pocztowych. Może pisać w języku francuskim lub polskim.

„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES-DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)  
 „TYPHELLE ET TOURTERON” — 19.44 (sauf le dimanche)  
 JOURNAL DEL'A — 20.00 et à la fin du programme

## SAMEDI 15 FEVRIER

14.30. Un Jour futur. — une émission de Michel Lancelot  
 14.33. Eurovision: Rugby France-Ecosse  
 16.40. Un Jour futur (suite)  
 20.35. Série: „Les Charmes de l'été” n° I  
 21.35. Pièces à conviction-jeu.  
 22.35. Banc Public

## DIMANCHE 16 FEVRIER

12.30. Dimanche illustré  
 13.45. Monsieur cinéma  
 14.30. „Le fou du cirque”  
 16.10. Dimanche illustré-suite  
 18.00. Jeu: Hypocritement vôtre  
 18.45. Sports sur la 2  
 19.30. Système 2 — suite — 20.35.  
 21.30. „Les gens de Mogador” n° 5

## LUNDI 17 FEVRIER

20.35. Dramatique: „Hans” Scén. „Boutron”  
 21.50. Magazine du spectacle

## MARDI 18 FEVRIER

20.35. Les dossiers de l'écran: „Le procès de Daniel et Sinyavsky” — un film de Ch. Burstall  
 Débat

## MERCREDI 19 FEVRIER

20.35. „Kojak” n° 7  
 21.30. Le point sur la 2  
 22.20. Sports

## JEUDI 20 FEVRIER

20.35. Dramatique:...

## VENDREDI 21 FEVRIER

20.35. „Bouvard” en liberté”  
 21.40. „Apostrophes”  
 22.50. Ciné-Club „Tueurs de Dames” — un film de Alexander Mackendrick

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55, et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
 LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

## SAMEDI 15 FEVRIER

19.40. Un homme, un événement  
 20.00. Festival du Court-Métrage  
 20.35. Dramatique: „Jack” n° 5  
 21.25. Festival Mondial du Jazz d'Antibes — Juan-les-Pins

## DIMANCHE 16 FEVRIER

19.00. „Hawaï, police d'Etat” n° 2  
 20.00. „Que c'est dur d'être un pingouin”

## LUNDI 17 FEVRIER

20.35. Prestige du cinéma: „Les feux de l'été” — un film de Martin Ritt (Paul Newman, Joanne Woodward, Orson Welles)

## MARDI 18 FEVRIER

20.00. Connaissance: La vie sauvage n° 5  
 21.30. „Nourrir le Monde”

## MERCREDI 19 FEVRIER

20.35. Les grands noms de l'histoire du cinéma: „Mirage de la vie” — un film de Douglas Sirk

## JEUDI 20 FEVRIER

20.00. Altitude 10 000  
 20.35. Un film, un auteur... „Docteur Folamour” — un film de Stanley Kubrick

## VENDREDI 21 FEVRIER

20.35. Western, films policiers, aventures: „La griffe” — un film de Franklin J. Schaffner avec Yul Brynner

RADIO-  
WARSZAWAPROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH W JĘZYKU  
FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m  
 11.30—12.00 31 i 41 m  
 18.00—18.30 31 i 41 m  
 20.00—20.30 41 i 49 m  
 20.30—21.00 49 i 200 m  
 21.30—22.00 41 i 49 m

## SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

## ORAZ AUDYCJE

## O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-  
VARSOVIEVOUS PRESENTE LE  
PROGRAMME DE SES  
ÉMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 i 41 m  
 11.30—12.00 31 i 41 m  
 18.00—18.30 31 i 41 m  
 20.00—20.30 41 i 49 m  
 20.30—21.00 49 i 200 m  
 21.30—22.00 41 i 49 m

NOUS VOUS PROPOSONS  
TOUT

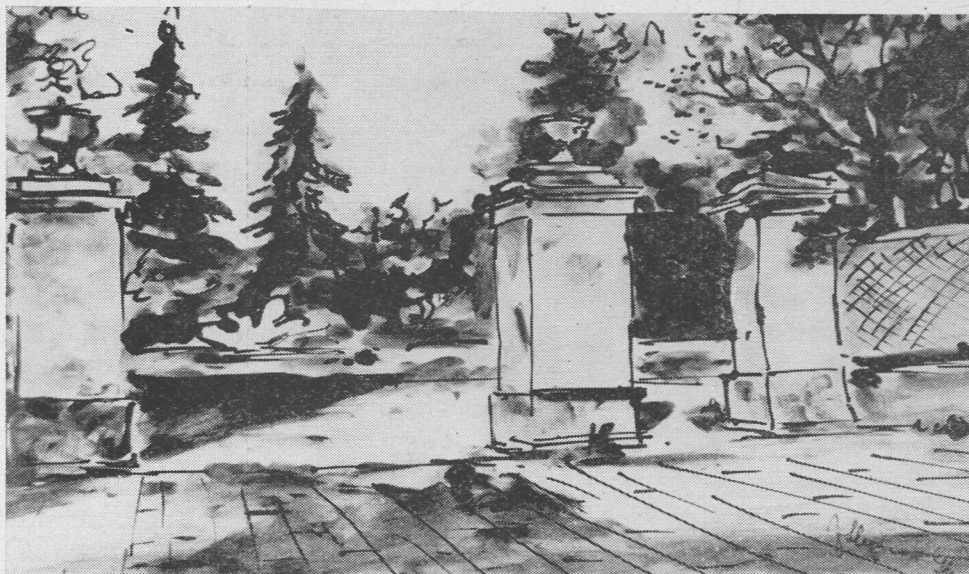
## PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de press à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS  
OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30



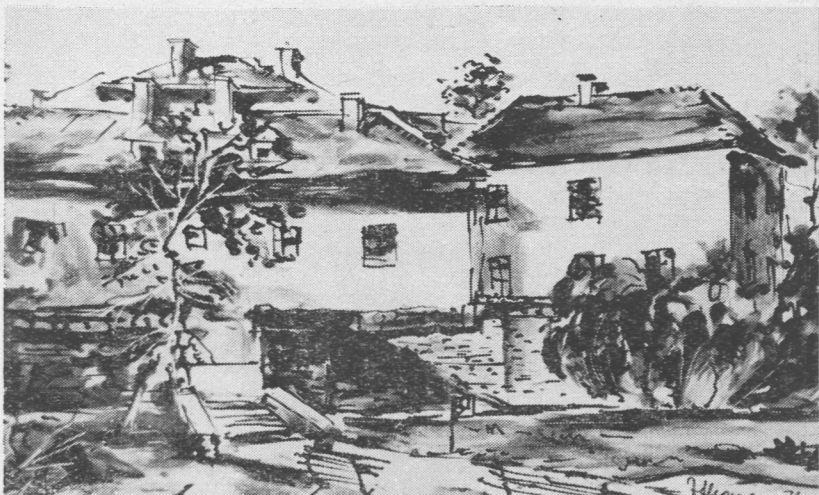
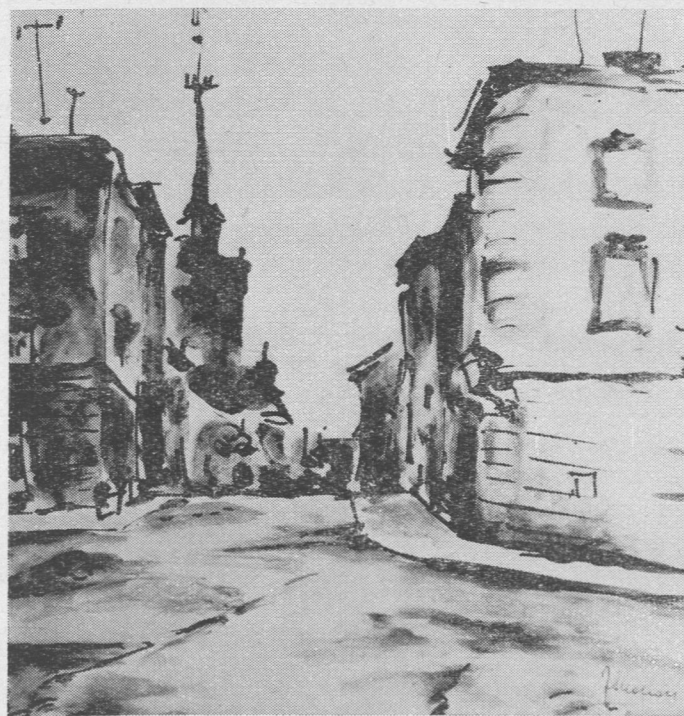
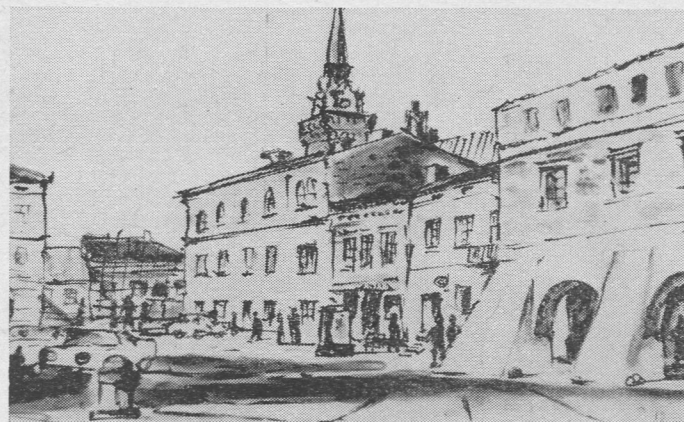


## Tarnów w oczach byłego górnika

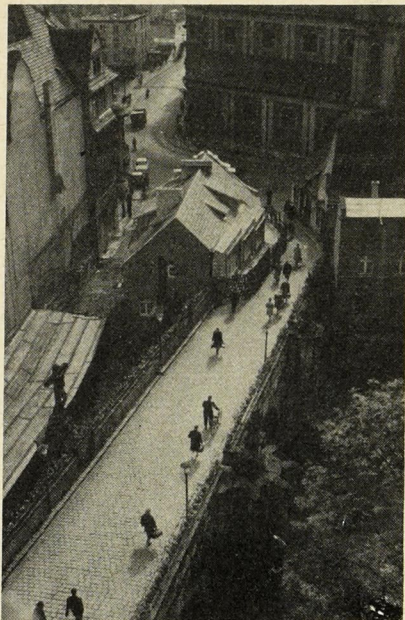
Miejsce urodzenia generała Józefa Bema (1794—1850) — Tarnów w woj. krakowskim zainspirowało malarza i grafika w wojskowym mundurze do cyklu rysunków, z których nieliczne prezentujemy obok. Ich autorem jest Jan Skowron (pseudonim J.S. Bernat) urodzony w Guesnain na Nordzie, który już jako kilkunastoletni górnik, potem członek Ruchu Oporu kreślił z pasją ołówkiem, tuszem, atramentem, farbą charakterystyczne dla pejzażu górniczego zakątki, miejsca ciekawszych akcji antyfaszystowskich w północnej Francji i ludzi, którzy wraz z nim w szeregach 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy Armii Francuskiej powrócili do Kraju.

W mundurze wojskowym Jan Skowron pozostał do dziś. Jest pułkownikiem, od lat przewodniczącym Środowiska Polonijnego Ruchu Oporu we Francji i Belgii przy Zarządzie Warszawsko-Mazowieckim ZBoWiD.

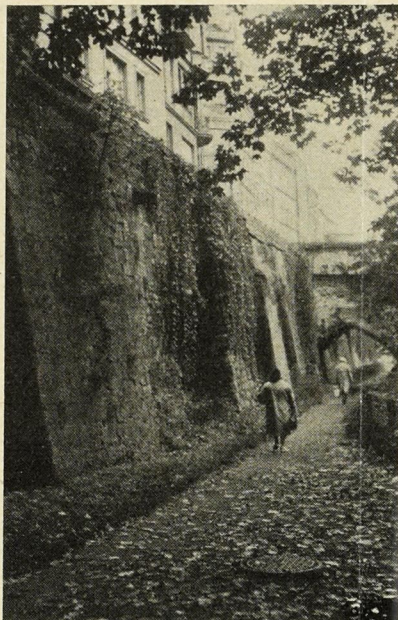
Obok skróconego rysunku Jan Skowron uprawia malarstwo, w którym wyraża współczesne treści w formach zasługujących na znaczną uwagę. Jego prace olejne i rysunki zainspirowane pobytami we Francji, Włoszech, na Dalekim Wschodzie i w różnych zakątkach Kraju mają nie tylko duże walory artystyczne, ale i treściowe. Dominantą ich jest patriotyzm i nawiązywanie do bohaterskich czynów lub postaci z przeszłości. Stąd m. in. zafrapowanie Jana Skowrona postacią generała Bema i oddanie mu hołdu nowym cyklem prac, które prezentowane będą niebawem na jednej z wystaw indywidualnych w Warszawie. Ponadto prace Jana Skowrona eksponowane będą na licznych wystawach zbiorowych, m. in. żołnierzy-artystów amatorów, jakie odbędą się z okazji XXX-lecia zwycięstwa nad faszyzmem. (KK)



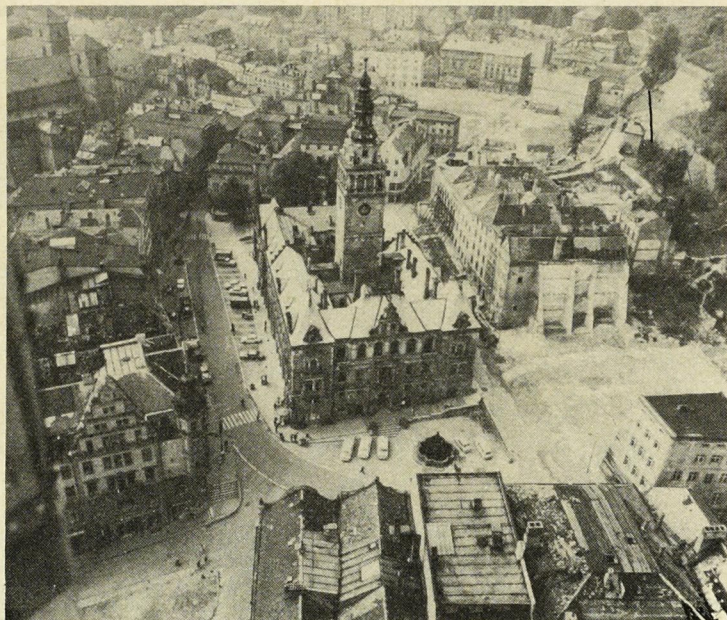




1



2



3



4

**1**  
Zabytkowy most kamienny na Młynówce pochodzi z XIII wieku

**2**  
Fragment średniowiecznych murów obronnych

**3**  
Rynek z zabytkowym ratuszem i renesansowymi kamieniczkami

**4**  
Kłodzko należy do najstarszych oraz najpiękniejszych miast w regionie Dolnego Śląska

Zdjęcia: CAF

# Druga stolica Sudetów

## PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Burzliwe są dzieje dolnośląskich miast i miasteczek. Burzliwe, bowiem tu właśnie, jak chyba nigdzie indziej krzyżowały się wpływy polskie, czeskie i niemieckie. W ciągu kilkusetletniej historii miasteczka te przechodziły z rąk do rąk, czy to w wyniku wojen, czy też drogą kupna i sprzedaży.

Do takich właśnie miejscowości należy Kłodzko, uroczne miasteczko, pięknie położone w sudeckiej kotlinie między łupkowymi górami nad brzegiem Nysy Kłodzkiej i jej dopływem Młynówką. Lecz nie tylko piękne położenie ściąga do Kłodzka turystów, bez względu na porę roku. W Kłodzku co krok, to zabytek, co krok, to jeszcze jedno spotkanie z jakże bogatą historią. Należy bowiem Kłodzko do najstarszych osiedli ziemi śląskiej.

Już w X wieku miejscowość ta była grodem warownym, broniącym przejścia ze wschodu i północy do Czech, do których w owym czasie należała. Później, wraz z całym Śląskiem, do wieku XII, znalazło się Kłodzko w granicach monarchii wczesnopiastowskiej. Utracone w XII w. przechodziło następnie na zmianę z rąk książąt czeskich do niemieckich. Nieraz też bywało niszczone, padało klęską pożarów i wojen.

W czasie działań wojennych 1945 r. Kłodzko szczęśliwie uniknęło

zniszczeń. Dziś liczy blisko 28 tys. mieszkańców, jest siedzibą władz powiatowych, a także liczącym się na Dolnym Śląsku ośrodkiem przemysłu metalowego, spożywczego, skórzanego, tekstylnego i drzewnego. Jest również centrum ruchu turystycznego i wypoczynkowego ziemi kłodzkiej.

Kłodzko należy do najpiękniejszych miejsc Polski zachodniej pod względem zachowanych tu zabytków architektonicznych. Na uwagę zasługuje most kamienny z końca XIII w., przerzucony przez rzekę Młynówkę. W pobliżu mostu zachowały się fragmenty średniowiecznych murów miejskich. W rynku wznosi się zabytkowy ratusz, a także piękne kamieniczki z renesansowymi portalami i podcieniami. Nie będziemy tu wymieniać wszystkich zabytków tego uroczego miasteczka, choć przecież na uwagę zasługują jeszcze gotycki kościół parafialny z XV w., barokowy kościół i klasztor franciszkanów z XVII w., kościół i klasztor bernardynów z XV w., stary XVIII-wieczny młyn nad Młynówką oraz wiele innych znakomitych budowli.

Nic więc dziwnego, że stało się Kłodzko ważnym ośrodkiem turystycznym, a nawet zyskało sobie miano drugiej, po Jeleniej Górze, stolicy sudeckiej. (A. R.)